ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY
PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ZESZYT I-II

STYCZEŃ — CZERWIEC

1932

SPIS RZECZY:

	Str.
Przedwiośnie	1
S. O. S.	2
Mit: Stary dom	2
Katolik a praca społeczna	3
P. Czuj: Handele, handele	5
K. Homolacs: Kształcenie w zakresie rękodzieła	7
K. Milieski: Sienkiewicz czy Żeromski	7
Z Kongresu młodzieży robotniczej w Antwerpji	10
Ks. Józef Carajn	11
Walne Zgromadzenie Związku	12
Sprawozdanie z działalności Związku za r. 1931	15
Potrójna uroczystość	36
Rekolekcje Andrusów	37
Z Afrykańskich Misyj	38
Różne: Przeprowadzka — Wszystko dla młodzieży — Nasi goście — Śluby	39
Humor w zawodzie	40

ZA KOMITET REDAKCYJNY TADEUSZ DALEWSKI
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MIECZYSŁAW JABŁOŃSKI
ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, UL. SKARBOWA 2, TEL. 125-98.

PRENUMERATA ROCZNA ZŁ. 6.— CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 2.—

Nr. 1—2 STYCZEŃ — CZERWIEC 1932 ROK VI.

ZWIĄZKOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ

ADRES REDAKCJI: KRAKÓW, ULICA SKARBOWA 2, TEL NR. 125-98. KONTO P. K. O. 411.330

PRZEDWIOŚNIE

Nadeszło... Po szarej, długiej zimie budzi się natura. Lecz dla ludzi jakże ciężkie było to przedwiośnie. Wprawdzie w parkach, na deptakach i plantach rojno, ale nie spacerują ludzie syci dla wypoczynku czy przyjemności, lecz są to bezrobotni wypoczywający z konieczności po olbrzymim trudzie bezczynu.



ŚW. RODZINA.

A posłuchajmy rozmów... same narzekania i przekleństwa. Robotnik skarży się na majstra, majster na kupca, kupiec na fabrykanta, fabrykant na rękodzielnika i tak wkoło i wkoło. Wszędzie bieda, niedostatek i ciemna przyszłość. Jest źle. Radzą ludzie i eksperymentują rozmaite systemy poprawy, ale wszystkie środki zawodzą. Jest źle i musi być źle, bo zamarła praca. Niema pracy! I oto kiedy wiosenne słońce rozbudza naturę, myśl nasza zwraca się do Bożego Budowniczego, do opiekuna wszystkich robotników — św. Józefa. Ileż pił, hebli, siekier czeka na cud Boży, czeka na tę chwilę kiedy je ręka człowieka uruchomi; ileż maszyn, ile młotów i toporów czeka, by wśród pól, wykolein, manowców, moczarów i dołów wymościć równe i twarde drogi, by z masy kamienia i drzewa pobudować domy i gmachy. Ileż miljonów ludzi całego świata, ludzi młodych i silnych, nawet takich, którzy zawsze marzyli o życiu bez trudu i bez pracy, teraz pragnie właśnie pracy, którąby im dała chleb, ale i dała poczucie celu życia, dała prawdziwe szczęście, teraz dopiero dobrze pojęte i doceniane. Obecna nędza jest bardzo ciężką, ale pedagogiczną próbą oczyszczenia ludzkości z niemoralnego rozpasania lat powojennych. Oby tylko wytrwać i tę pokutę przetrzymać! Może to już ostatnie przedwiośnie chude i ciężkie! Tem więc goręcej wszyscy zwróćmy się do symbolu pracy — św Józefa. Oby Mu Bóg jak najprędzej zezwolił i zlecił dać znak, by na ziemi ruszyły warsztaty, zawarczały motory, zahuczały fabryki i młyny we wspólnej pracy dla doli i dla szczęścia ludzkości! Patrząc na wysiłek św. Rodziny, dziś tak wyraźnie i tak dobrze, jak nigdy przedtem, rozumiemy słodycz i szczęście pracy. Św Józefie, Opiekunie i Orędowniku pracujących, wyproś nam u Boga przedwiośnie wysiłku, przedwiośnie ogromnego trudu i ciężkiej nieprzerwanej pracy.

S. O. S.

Przetrwaliśmy ciężki rok 1931. Rozpoczynamy następny okres wydawniczy i ten postanawiamy też przetrwać, mimo że się zaczął gorzej i trudniej niż poprzedni.

Obecny zeszyt wyszedł z trudem i w spóźnionym terminie, ale wyjść musiał, bo nam nie wolno zawieszać rozpoczętej pracy, bo nie możemy bezczynnie czekać lepszych czasów.

W ubiegłym roku nawiązaliśmy z naszymi Czytelnikami kontakt duchowy, czego miłym dowodem były liczne pochwały i zainteresowanie wśród naszych Przyjaciół. Słyszeliśmy z wielu ust, że czytają „Związkowca“ od deski do deski. Wielka to radość dla nas i zapewnienie, że pismo jest potrzebne.

Ale niestety uznanie nie wystarcza. W obecnych, ogromnie ciężkich czasach tem gorliwiej musimy szerzyć propagandę idei Związku, im mniej doznaje poparcia materjalnego instytucja, której służymy.

To też rzucamy naszym Czytelnikom sygnały S. O. S.! Ratujcie nasze dusze! Czytajcie pismo, a l e j e i p r e n u m e r u j c i e! Przedewszystkiem dotychczasowych Abonentów prosimy o łaskawą pomoc i w tym roku; a dalej wołamy do wszystkich, którzy kiedykolwiek zetknęli się z naszą pracą: popierajcie pismo, które w zgiełku obecnego życia głosi dobrą sprawę! W p ł a c a j c i e p r e n u m e r a t ę, bo ta umożliwi wydawnictwo, które wyjaśnia, ugruntowuje i szerzy wielką ideę, oraz zdobywa Związkowi naszemu coraz nowe zastępy tak potrzebnych Przyjaciół.

Zwracamy się także do dawnych Związkowców: 6 złotych rocznie! Wpłaćcie je w ratach po 1 złotym miesięcznie! Jakże to drobne kwoty, a możecie niemi spłacać dawny, przez lata zaciągany dług wdzięczności wobec Związku, i prenumerując pismo możecie tą drobną kwotą stale uczestniczyć w życiu Związku, który młodszym, tak jak Wam dawniej, daje opiekę, wychowanie, kulturę, stanowisko społeczne i cenniejszą nadewszystko — prawdziwą przyjaźń.

Rzucamy wezwanie z wiarą, że nie zostanie bez odpowiedzi! 6 złotych rocznie!

Nasze konto P. K. O. Nr. 411.330.

P r e n u m e r u j c i e „Z w i ą z k o w c a“!

Redakcja.

Stary Dom

Dziecięcy dom nasz duży,
ukryty między drzewa,
nikomu już nie służy, —
do słońca się wygrzewa.

Wiek zatrzasnął podwoje
wrotami zbutwiałemi,
dach przygniótł cielskiem swojem
i wtłacza dom do ziemi.

Deszcz wygryzł w strzesze dziury
i sączy się po ścianach...
Spękane padły mury
jakby w łzach, na kolana.

A między kominami
wiatr skargę gra żebraczą...
Uparcie w świat za nami
oślepłe okna patrzą...

Lecz choć nas w różne strony
karuzel życia kręci,
dom stary, opuszczony
wciąż jawi się w pamięci.

I każdej nas godziny
coś do powrotu zmusza.
To chyba wśród ruiny
została nasza dusza... —

...Aż kiedyś znów, o świcie,
wejdziemy w dom kochany...
wrócimy dawne życie
w bielone świeżo ściany.

Mit.

KATOLIK A PRACA SPOŁECZNA*)

Rozumiemy wszyscy, że chwile obecne są przełomowe w dziejach całego świata. Po wojnie, w której zmęczone ludy cierpiały głód, nędzę, niesprawiedliwość, rządy despotyzmu skrajnego, sprawa społeczna wysunęła się na plan pierwszy. Nie możemy przeto jedynie być milczącymi świadkami tych wielkich przeżyć ducha ludzkiego, musimy wziąść czynny udział w zaprowadzeniu nowego porządku świata, aby miał w sobie ducha Chrystusowego. Zatem musimy wziąć udział w pracy społecznej.

Mianem pracy społecznej możnaby nazwać każdy wysiłek, jakiegokolwiek rodzaju, dotyczący nie jednostki lecz wielu osób.

Lecz w znaczeniu utartem i ogólnie dziś przyjętem — nazywają pracą społeczną — systematyczne wysiłki, zmierzające do uleczenia lub złagodzenia najpowszechniejszego i najgroźniejszego niedomagania współczesnej ludzkości, do załatwienia t. zw. „kwestji socjalnej" czyli zagadnienia: „jak urządzić wzajemne stosunki i pożycie bogatszych i uboższych, pracodawców i robotników i wogóle wszystkich warstw i stanów między sobą, aby każdy otrzymał to, co się mu sprawiedliwie należy, osiągnął możliwy na świecie dobrobyt (jak określa kwestję społeczną ks. arcyb. Bilczewski). Inni znów np. ks. St. Adamski jeszcze ściślej określają pracę społeczną. Tutaj przez pracę społeczną rozumieć będziemy wszelki wysiłek skierowany do rozwiązania kwestji socjalnej. Czy ta praca ma związek z posłannictwem kościoła i z powołaniem prawdziwego katolika? Oświata powszechna, higjena, polepszenie bytu materjalnego, są to w sobie przedmioty świeckie.

Nie można stąd jednak wnioskować, że zadania te, z których się składa praca społeczna obce są celom katolicyzmu. Charakter i wartość jakiejkolwiek działalności nie zawsze tkwi w samym przedmiocie, lecz często wynika z towarzyszących jej warunków zwłaszcza z jej celu. Tak np. budowa kościoła niczem się nie różni pod wzgl. techniki i majątku od budowy jakiegokolwiek gmachu.

A jednak nikt nie powie, że staranie o wzniesienie i utrzymanie kościoła jest rzeczą obcą dla powołania kapłana. Cel bowiem, któremu ta budowla jest poświęcona i służba Boża wymaga koniecznie zajęcia się tą sprawą ze strony kapłana. Coś podobnego możnaby zauważyć w całej tak obszernej dziedzinie majątkowości kościelnej. Tak z rzeczy obojętnej — cel wzniosły czyni sprawę dobrą i zbawienną. Podobnie ma się rzecz i w pracy społecznej, która jest niczem innem, jak wybitnym sposobem praktykowania czynnej miłości bliźniego, owszem, wprost najlepszym sposobem, o ile chodzi o uczynki miłosierne co do ciała. Skoro zatem katolik czynem ma dawać przykład miłości, której słowem naucza, dlatego od pracy społecznej usuwać się nie powinien.

Dalej — kwestja społeczna nie kończy się na polu gospodarczem. Jest ona w jądrze swym palącą kwestją moralną.

Wiadomo bowiem, że jakaś choć szczupła miara dobrobytu materjalnego — jest zazwyczaj nieodzownym warunkiem życia moralnego i prawidłowego rozwoju władz przez Boga człowiekowi danych.

Lecz praca ta w głębszym jeszcze pozostaje związku z bytem zasad katolickich. W oczach naszych toczy się wielka walka, obejmująca rozmiarami wszystkie społeczeństwa cywilizowane świata całego, elektryzująca swemi hasłami uświadomione umysły wszelkich warstw i stanów. Gdy się przypatrzymy właściwym zasadom i ostatecznym celom tej walki społecznej, przychodzimy do przekonania, że chodzi w niej wprost o byt chrześcijańskiego systemu moralnego. Własność prywatna, rodzina, wychowanie młodzieży itd. są to postulaty, które odrzuca radykalny socjalizm w rzekomym interesie klas dzisiaj upośledzonych. Równocześnie zaś ten sam socjalizm występuje na każdym kroku jako opiekun i obrońca ludu roboczego. I nie można już dziś mówić, że to z jego strony rola uzurpatora, słowo bez treści. Owszem wpływowi partji socjalistycznej zawdzięcza już dziś robotnik, bezpośrednio lub pośrednio, sporo urządzeń w dziedzinie prawa i organizacji pracy fabrycznej. Jeżeli chcemy, by rzesze proletarjuszy oparły się hasłom rewolucji socjalnej niedoli, rozwodzić się nad zdrożnością celów socjalizmu nie wystarczy. Trzeba równocz. udzielić im pomocy doraźnej, którą jej socjalizm ofiaruje. Tylko przez wszechstronną pra-

cę nad ludem można stawić czoło socjalizmowi i broni, którą on godził w posłannictwo Kościoła, użyć do noweno triumfu idei katolickiej.

Nie inaczej i Kościół zapatruje się na pracę społeczną. Myśląc o wzorach naszych, o bohaterach kapłaństwa Chrystusowego wyobrażamy ich sobie częstoktoć jako ludzi zupełnie obojętnych na ustrój stosunków materjalnych współczesnego im towarzystwa. Tymczasem jest to zupełnie mylne zdanie. Chrześcijaństwo pierwotne kładło wielki nacisk na instytucje dobroczynne i wogóle pożyteczne i miało ich tak wiele i tak dobrze zorganizowanych (aż do w. V), że cesarz Juljan Apostata wziął je sobie za wzór do naśladowania. Instytucje te, o których tak pisarze kościelni jak i pogańscy wiadomość nam podali, zdradzały wielką i zdrową myśl społeczną. Te przytułki dla sierót, starców, kalek i chorych nietylko dawały schronienie nieszczęśliwym, lecz i sposobność dobrego zarobku.

W średnich wiekach zagadnienia społeczne cofają się na drugi plan wobec potężniejszych zagadnień i walk społecznych. I choć umysł takiego św. Tomasza był dość genjalnym, by z jasnością i zrozumieniem rozstrzygnąć niejeden problem społeczny, to jednak przyznać trzeba, że działacze średniowieczni mniej okazują zrozumienia dla niedomagań i reform społecznych niż starożytni.

Lecz nowe czasy dały znów Kościołowi takich mężów, którzy genjalnie obmyślaną akcją oddziaływali na zrównoważenie zachwianych sił współczesnego im świata, że wymienimy tylko św. Fil. Nereusza, reformatora Rzymu (r. 1595), św. Wincentego à Paulo.

Od chwili, w której wyłoniła się obecna wielka kwestja społeczna, katolicyzm zaczął się z nią poważnie liczyć.

Myśliciele i pisarze zajmują się nią gorliwie i proponują środki do jej rozwiązania w myśl wiary objawionej, tu należą Bucher, Lamenais, Jamet, Perin, de Pley.

Papież Pius IX porusza zagadnienia społeczne w encyklikach „Qui pluribus“ „Quando conficiamur“ (1863) „Quanta cura“ oraz w Sylabusie.

Powstają wybitni członkowie episkopatu i głośno stwierdzają, że sprawa społeczna należy dziś do niewątpliwych zadań zarówno całego Kościoła — jak i chrześcijanina. Są to wiekopomne postacie i niezatarte w historji nazwiska. Są to sławni: Ketlerer, Perin, Hermillod, Hanning. Kończy się ta ewolucja urzędowym głosem najwyższej głowy Kościoła encykliką: „Rerum Novarum“ Leona XIII (1891). Ruch socjalny nowem szybszem tętnem popłynął przez wszystkie części cywilizowanego świata. Leon XIII wyraźnie twierdzi, że sprawa społeczna jest przedewszystkiem sprawą moralności i religji.

Nic więc dziwnego, że zwraca uwagę na wielkie powołanie Kościoła w rozwiązaniu sprawy społecznej: „Kościół z Ewangelji czerpie nauki (woła on w R. N.) których wpływ potrafi albo kres położyć walce, albo przynajmniej ją złagodzić. Kościół dąży do podniesienia bytu robotniczego przez zakładanie instytucyj pożytecznych.

Na Boże Narodzenie w r. 1902, kiedy po raz ostatni przyjmował życzenia kolegjum, Leon XIII, jakgdyby chciał zostawić testament pracy społecznej, w której według niego Kościół czynny powinien wziąć udział, gorąco odpowiedział na mowę przemawiającego dziekana Oreglia.

Przedewszystkiem zwraca uwagę na wielkie znaczenie pracy demokratycznej w duchu chrześcijańskim. Przypomina dalej, że do pracy tej zachęcał tak ludzi świeckich jak i duchowieństwo. „Przecież“ — mówił Ojciec św. — „jest to miłość rzeczywista i pożyteczna oddać się z całą gotowością i bezinteresownością dziełu polepszenia bytu materjalnego i duchowego wielkich mas. Kościół zawsze był przyzwyczajony zbliżać się do pokornych, nieszczęśliwych i wydziedziczonych (mowa z d. 23 grudnia 1902).

Nie inaczej też myślał i działał Papież Pius X. Już w pierwszej encyklice do biskupów całego świata a później w „Motu proprio“ z d. 18. XII. 1903 przypomina i streszcza naukę Leona XIII, ujmując ją w 19 artykułach, które poleca wywiesić w lokalach wszystkich organizacyj społecznych katolickich i odczytywać je na zebraniach. W r. 1905 przypomina biskupom włoskim obowiązek pójścia w lud, by sprawę społeczną rozwiązać. W roku 1911 dnia 6 czerwca nawołuje do tworzenia ugrupowań zawodowych katolików, które mają za zadanie organizację w celu zabezpieczenia interesów społecznych. Pisząc znów do biskupów brazylijskich mówi: „W miastach waszych niech będzie głoszona z największą energją działalność społeczno-katolicka, — tego domagają się czasy obecne, tak płodne w stowarzyszenia społeczne. Jest ona bowiem

tem, o co prosi miłość chrześcijańska, nakazująca nam świadczyć sobie wzajemne usługi z gorliwością. Trzeba biec na ratunek ludu, ażeby otoczony nędzą i zasadzkami nieprzyjaciół nie wpadł w sidła i nie opuścił religji i wiary.

Takie jest zapatrywanie Kościoła na pracę społeczną. A zatem nie ulega wątpliwości, że nią każdy katolik zająć się powinien. Zresztą już dziś na całym świecie i na całym obszarze ziem polskich nastąpił stanowczy przełom w poglądach na akcję społeczną. Zwolennicy tej akcji przeważają liczebnie przeciwników, ustępujących zresztą coraz bardziej w cień. Młodzi ludzie o wielkich zamierzeniach wychodzą na widownię dziejową, budząc nowe, bujne życie. A prąd ten nie jest przemijającym, o wątpliwej wartości, bo opiera się nie tylko o hasła, o teorję, lecz o fakta, — o historję.

Sprawa ta już przeszła przez probierz doświadczenia. Gdzie akcję społeczną zlekceważono, tam zarysowały się podstawy pod społeczeństwem katolickiem, gdzie znów oceniono jej wartość — tam katolicy stanęli na silnym gruncie. To samo jest i u nas. W Księstwie Poznańskiem ma duchowieństwo rząd dusz w ręku, bo katolicy owładnęli pracą społeczną.

Ogólna oświata jest niezbędną podstawą wykształcenia religijnego i moralnego.

W kwestjach polityki postawić należy zasadę: dążyć do zorganizowania stronnictw o wybitnie narodowym, demokratycznym i chrześcijańskim charakterze. Mówimy stronnictwa nie stronnictwa, bo dziś ludzie łączą się w organizacje polityczne na podstawie programów społecznych a odmienne zaś są interesy robotników, odmienne wieśniaków, odmienne mieszczaństwa wraz z inteligencją, należy więc dążyć do wytworzenia trzech stronnictw katolickich.

Każde z tych miałoby swój program społeczny i byłby wyrazicielem i obrońcą tego stanu, który piastuje. Naturalną jest rzeczą, że w sprawach ogólnej natury, w obronie interesów narodu szłyby razem, mogłyby nawet w tym celu mieć jakąś reprezentację, zewnętrzną — ogólną.

Wspomnieć jeszcze należałoby o pracy piórem. Przez rozdział prasy, broszury i książki przyczynić się każdy może ogromnie do spotęgowania ruchu i pracy społecznej — w duchu katolickim.

We wszelkiej pracy wychodzimy zawsze z założenia pozytywnego a nie z negatywnego t. j. pracujmy dla dobra ludu — a nie np. dla walki z socjalizmem. Bo kto pracuje tylko dla zwalczania socjalizmu, ten tam, gdzie czerwone niebezpieczeństwo nie grozi — pracy nie podejmie. Warunkiem zasadniczym dobrze pojętej pracy organizacyjnej jest, by ona była prowadzona jednolicie w całym kraju pod wspólną dyrekcją i kontrolą.

Każda organizacja lokalna powinna być tylko latoroślą wspólnego szczepu. Każdy dział sprawy społecznej powinien mieć swój organ centralny, swój generalny sekretarjat.

Wszelkie organizacje niezależne skazane są prędzej czy później albo na rozpadnięcie się, albo na wypaczenie swej linji ideowej, bo stoją one zwykle założycielem, a z jego utratą gubi się myśl i siła rozpędowa. Musi być ciągła dyrektywa zgóry i ciągła kontrola z zewnątrz. —

*) Porównaj Ks. Dr. T. Trzciński: „Praca społeczna częścią duszpasterstwa".

PAWEŁ CZUJ

Handele... Handele...

Słowianie, a zwłaszcza Polacy, nigdy nie posiadali zamiłowania do handlu i wogóle kupczenia. Szlachta, żyjąc na wielkich obszarach rolnych, dumną była ze swego stanu, i uważała za dyshonor paranie się łokciem i kwartą. Wyręczali ją też po wsiach żydzi-pachciarze, w miastach zaś handel uprawiali mieszczanie Niemcy i wschodnie narody osiadłe w Polsce. Chłopi nie rozporządzali swobodą ruchów i każde wydalenie się jednostki z chłopskiego stanu musiało być aprobowane przez szlachcica, właściciela dworu. Panowie niechętnie odstępowali od utartych form pańszczyzny z obawy braku rąk do pracy na roli i stąd stan chłopski nie zasilał miast ludźmi zdolnymi do handlu. Taki stan przetrwał w Polsce parę wieków, aż do upadku ojczyzny. A z utratą niepodległości przemysł

i handel przechodziły ewolucje bez naszego udziału, bo zaborcy wykorzystując nasze nieprzygotowanie w tym kierunku, nasłali nam swój towar i swoich ludzi.

Zaniedbanie wiekowe ciąży i na dzisiejszem społeczeństwie. Odzyskaliśmy wolność polityczną, lecz ekonomicznie jesteśmy jeszcze jakoby w częściowej niewoli. Wielkopolska, walcząc z germanizmem, zdołała się skupić i niemal zupełnie wydarto tam Niemcom handel i przemysł dla swoich. W innych dzielnicach jednak do dziś dnia obcy element, nasłany przez wrogów, krępuje nasz rynek handlowy.

A przecież przemysł a zwłaszcza handel to chleb codzienny, bez którego żaden naród, o ile sobie da wyrwać ten chleb z ręki, żyć nie może! Minęły czasy bogatych zdobyczy wojennych i wspaniałe okresy rycerstwa, kiedy to obcymi wyręczano się w handlu, aby nie poniżać indygenatu. Dziś rozumiemy dobrze, że cały ruchomy majątek narodowy spoczywa w przemyśle i handlu.

I tu czeka Polskę szeroka, ciężka i długa praca ale praca konieczna! Naród 30-kilko miljonowy musi wyszkolić zastępy dzielnych pracowników, którzy nasz handel wyzwolą i samodzielnie doskonale poprowadzą. Bo nie jest prawdą, że Polak nie ma zdolności do handlu, trzeba je tylko doskonalić, a przez zachętę i pomoc pozwalać się im rozwijać.

Idziemy wprawdzie już do celu. W szkołach i akademjach handlowych wychowują się nasi młodzieńcy na europejskich, wielkich kupców. Ale musimy pamiętać, że wąskiemi, codziennemi ścieżkami idą ci, którzy już od Fenicjan i Greków uczyli się kupczenia, a z wyższych uczelni korzystają oni dopiero wówczas, kiedy już zdobyli olbrzymią praktykę, zawładnęli światowemi rynkami zbytu i posiedli kapitał. Wprawdzie coraz więcej powstaje drobnych straganów z polskiemi firmami, organizują się drobni handlarze katolicy, spotykamy propagatorów katolickiego handlu wśród młodzieży wyższych uczelni. I zdaje nam się, że tu właśnie leży kolebka naszej zdolności i siły handlowej. Te budki inwalidów wojennych, z których tysiące rodzin żyje w całej Polsce, są najdoskonalszą szkołą, która w przyszłych pokoleniach napewno wyda obrotnych i dzielnych kupców katolickich. Zamiłowanie handlu zrodzi się najpewniej właśnie w straganach, budkach z owocami czy wodą sodową i w małych sklepikach, byleby ci ciężko pracujący ludzie znaleźli poparcie reszty społeczeństwa. Szkoda tylko, że wśród naszych kramarzy niema ludzi rozporządzających większym kapitałem. Kredyt rzadko i z wielkim trudem zdobywają drobni handlarze. Ludzie bogaci nie widzą interesu w popieraniu tego nowego ruchu narodowego. To też ich pieniądz zawsze jeszcze spoczywa w zagranicznych safesach i obwożony jest po bezbrzeżnych oceanach w poszukiwaniu mocnego zabezpieczenia. A przecież ten pieniądz, lokowany w kasach i bankach, a co jeszcze gorzej w pończochach i siennikach, oddałby nieocenione usługi wielu młodym, energicznym ludziom, którzy nie wstydzą się pracy, ale nie mogą jej zacząć z powodu braku kapitału. I nasi drobni i większi kapitaliści napewno mogliby spać spokojniej, lokując pieniądze w małym ruchliwym rodzimym handlu, niż oddając swój majątek mocnym bankom do wielkich operacyj, które tak często, zwłaszcza dzisiaj, prowadzą do ruiny.

Może i rząd powinienby przyjść z pomocą i opieką naszym biednym kupcom, zniżając podatki tym ludziom, których praca jest przedewszystkiem ideową, a zarobki wobec braku kapitału zakładowego, ryzykowne.

W dzisiejszych niepewnych czasach średnie firmy padają. Wytrzymują kryzys tylko duże zakłady i te najmniejsze. Najmniejsze firmy, najbardziej elastyczne, potrafią wyzyskać każdą konjunkturę i dostosować się do każdej sytuacji. Tu więc jest ostoja i na długi czas warsztat polskiego handlu. Wielkie sklepy dziś przeważnie puste, ale ludzie kupują. Kupują jednak rzeczy tańsze i w mniejszych firmach. Dziś kupiec powinien iść do klienta, a nie odwrotnie. Niechże więc młodzież nasza wciska się wszędzie z towarem niech jednak nie szuka dużych, łatwych zysków, ale cierpliwie i z uporem pracuje na małych i skromnych placówkach. Niech nasi ludzie handlują starzyzną, niech jeżdżą po wsiach i miasteczkach nasi agenci nietylko z wielkim towarem, jak maszyny i narzędzia, ale i z drobiazgiem. Będą to książki czy mydełka, czy przybory kuchenne i domowe statki - tanie, a potrzebne i dlatego pokupne. Niech sprzedają nasi ludzie po miastach owoce, ciasta wodę, gazety czy choćby precle, kasztany, cukierki itp. Z drobnych kwot i małych zarobków powstaje wielki obrót wewnętrzny.

A tu nie o drobiazg chodz. To jest wewnętrzne rozszerzenie terytorjum ojczyzny,

na którem moglibyśmy pomieścić jeszcze tysiące bezrobotnych; na które moglibyśmy przenieść wielu robotników z tych zawodów, co z powodu mechanizacji pracy albo zamierają, albo są przepełnione i długo jeszcze nie potrafią zatrudnić nadmiaru pracowników. Handel zgrupowany w naszych rękach, to zabezpieczenie naszej waluty przed himerą zagraniczną. To wreszcie samopoczucie obywatelstwa we własnym domu.

I to są nietylko nakazy obywatelskie, ale korzyść praktyczna i „interes" narodowy. Są to wreszcie uwagi, które powinno rozważyć nasze kupiectwo, rodzice i wychowawcy, a zwłaszcza młodzież stojąca u progu zawodu. Trzeba tę młodzież zachęcić do kupiectwa. Dopóki nie znajdziemy polskiego określenia, niechże ta młodzież pod hasłem „handele, handele!" rusza przez wielkie i piękne nasze ziemie, zwiastując przebudzenie polskiego kupiectwa. Trud to nie mały i może jedno pokolenie tego nie dokaże, lecz wytrwały upór zdążający stale do celu, wyda owoce - stworzymy handel niezależny od wrogich nam narodów.

K. HOMOLACS

KSZTAŁCENIE W ZAKRESIE RĘKODZIEŁA

Racjonalne kształcenie sfer rękodzielniczych należy do najtrudniejszych zagadnień wychowawczych i dydaktycznych, naszych czasów. — Jeżeli zważymy, że z obecnych uczniów rekrutować się muszą przyszli majstrowie a więc samodzielni kierownicy warsztatów, to musimy dojść do wniosku, że powinni oni opanować bardzo szeroką skalę wiadomości; pozatem powinni nauczyć się smodzielnie orjentować w licznych, trudnych zagadnieniach handlowych — a wreszcie powinni przygotować się do roli wychowawców młodego pokolenia. — Człowiek, który powyższe problemy opanuje, musi być jednostką niewątpliwie bardzo wysoko stojącą i dlatego rzemiosło, w dobrem rozumieniu, jest powołaniem bardzo szczytnem — a równocześnie bardzo trudnem i odpowiedzialnem.

Założenia tkwiące u podstaw rękodzieła, przeciw stawiają się dzisiejszym tendencjom, skłaniającym do coraz większej mechanizacji produkcji i jej specjalizacji — tendencjom, które mają wprawdzie bardzo silne uzasadnienie praktyczne, ale równocześnie kryją w sobie poważne niebezpieczeństwo dla rozwoju naszej kultury. — Uświadomiwszy to sobie, należy rękodzieło uznać za pewien, niesłychanie ważny czynnik, równoważący zbyt silne dążenia do zacieśniania i jednostronności, związanej z kształceniem robotników fabrycznych. — Dobry rękodzielnik stanowi dziś, może więcej niż to było dawniej, wyjątkowo cenny element społeczny i dlatego wszelkie instytucje, mające za zadanie szkolenie czeladników i uczniów oraz ich dokształcanie, powinny mieć zapewnioną jaknajwiększą pomoc i opiekę czynników, pod tym względem miarodajnych. —

Pomoc ta jest tembardziej konieczna, że rękodzieło, od długiego już szeregu lat, walczy z wielkiemi tru-

KSAWERY MILIESKI

SIENKIEWICZ CZY ŻEROMSKI

Słuchając bardzo ciekawie ujętych wykładów Prof. Ludw. Skoczylasa z dziedziny rodzimej literatury, przychodzą na myśl następujące refleksje: Czy twórczość literacką Sienkiewicza możnaby porównać z takąż twórczością Żeromskiego, czy nie, i jaka jest wybitna tendencja dzieł obu tych pisarzy? Przedewszystkiem bowiem zasadą wszelkiej twórczości literackiej winna być tendencja utworów, dążąca do umoralnienia lub uspołecznienia ogółu za pośrednictwem czytelników. To też autorzy nasi, jeszcze w czasach zaborczych, zwracali baczną uwagę na to w swych utworach

Sienkiewicz obrał sobie za zadanie krzepienie ducha narodu, w chwilach upadku niepodległości, przez wydanie cyklu powieści historycznych, wykazujących potęgę polskości. Jeżeli sobie wystawimy, że powieści te tłumaczone były na wszystkie prawie języki większych państw europejskich i cieszyły się poczytnością wszędzie, nawet w Ameryce, zrozumiemy ich doniosłość propagandową na rzecz Polski. Pozatem styl, jasność i obrazowość nie mogą się równać z autorami teraźniejszej doby, gdyż w dzisiejszych czasach, przyspieszonego tętna życia powojennego, inne są wymagania ogółu. Sienkiewicz swoje zadanie spełnił, jego dzieła historyczno-powieściowe, jak: Trylogja, Krzyżacy, Quo Vadis (z czasów rzymskich), przyczyniły się do sławy polskiej twórczości literackiej i powiększyły jej dorobek.

dnościami, wywołanemi konkurencją produkcji masowej. Sądząc powierzchownie, możnaby sobie wyobrażać, że ewolucja techniczna prowadzi nieuchronnie do wyrugowania wytwórczości rękodzielniczej — że zatem, wszelkie wysiłki, skierowane do popierania tej wytwórczości, są niejako niezgodne z naturalnym biegiem rzeczy, że mają wyłącznie znaczenie chwilowe i służą jedynie do złagodzenia skutków doraźnych dokonywującego się nieuchronnie przeobrażenia metod produkcji. —

Takie ujęcie jest jednak tylko pozornie uzasadnione; jeżeli rozpatrzymy tę sprawę głębiej, to przekonamy się, że metody fabryczne odpowiadają tylko pewnym zakresom wytwórczości, a wszelkie rozciąganie ich poza ten zakres jest właśnie sztuczne i polega na nieporozumieniu. — Naszą epokę charakteryzują przejawy skomplikowane i nieraz ze sobą sprzeczne. Obok dążeń, niwelujących zjawiska życiowe możemy skonstatować wyraźnie rosnące również dążenie indywidualizujące. Wystarczy porównać choćby powierzchownie nasze współczesne domy mieszkalne, sprzęty itd. z analogicznemi formami odległej przeszłości, aby dojść do wniosku, że dzisiejszy człowiek nie zadawalnia się w grucie rzeczy szablonem i chce dostosować wszystko do swoich osobistych pragnień i potrzeb.

Poza tem należy zdać sobie sprawę, że wszędzie tam, gdzie wchodzą w grę pierwiastki artystyczne zasada wyrobu masowego nie dopisuje najczęściej, że zatem tutaj rękodzieło ma niezaprzeczalną rację bytu i nie da się wyrugować. W ostatnich dziesięcioleciach możemy w całej Europie stwierdzić wyraźny i silny rozrost przemysłu artystycznege; przeżywamy oczywisty renesans w tym zakresie — a wobec tego możemy stwierdzić, że rękodzieło, niezależnie od czynników wrogich mu, znajduje właśnie w czasach obecnych silne potwierdzenie swojej racji bytu; równocześnie zaś musimy uznać, że w licznych gałęziach rękodzieła dużą rolę odgrywać musi szkolenie artystyczne.

Jeżeli tę potrzebę szkolenia artystycznego dodamy do tego, co powiedzieliśmy na początku, to zrozumiemy, jak trudne zadania spadają na współczesnego rękodzielnika i jak ciężkie obowiązki czekają każdego, kto się pragnie podjąć wyszkolenia w tym zakresie.

Muzeum Przemysłowe im. dr. A. Baranieckiego w Krakowie, chociaż nie jest szkołą, o ścisłem tego słowa znaczeniu, rozwija działalność wybitnie dydaktyczną, zmierzającą do podniesienia poziomu wytwórczości, przedewszystkiem w zakresie rękodzieła. Scharakteryzowanie tej działalności jest jednak bardzo trudne, ponieważ instytucja ta nie jest właśnie uczelnią — i nie może mieć ustalonego programu. Ma ona założenia tego rodzaju, że choć działalność jej dotyczy dziedzin bardzo różnych, to zmierza jednak zawsze do jednego celu t. j. do dokształcania rzemieślników i to zarówno w zakresie ogólno kulturalnym, jak fachowym — zarówno w zakresie technicznym, jak artystycznym.

Najważniejszym środkiem zmierzającym do tego celu są kursy. Program tych kursów ulega co roku zmianom, uzależnionym od potrzeb, warunków i od środków. Omawianie tej najważniejszej gałęzi pracy muzeum wymagałoby, wobec różnorodności dziedzin, referatu, przekraczającego znacznie zakres artykułu orjentacyjnego.

Drugim ważnym terenem działalności wychowawczej jest biblioteka publiczna, zawierająca bardzo bogaty i conny materjał z zakresu przemysłu artystycznego, architektury rzemiosła i techniki. — Wobec braku szkół zawodowych i stypendjów, jednostki wybitniejsze są zmuszone uzupełniać samodzielnie swoje wykształcenie. — Licząc się z tą potrzebą utrzymuje instytucja czytelnię bezpłatną, otwartą w godzinach wieczornych. Stara się przy tem dostarczyć czytelnikom możliwie najlepsze czasopisma i uzupełnia księgozbiór w miarę potrzeb i środków najlepszemi dziełami

Poważną trudność w tym kierunku stanowi ta

Drugą cechą dodatnią dzieł Sienkiewicza, jest czystość utwotów. Niema w nich utworów któreby wprowadzały niesmak lub drażniły zmysły, pomimo pięknej narracji i liryki poetyckiej. Mniej może, mojem zdaniem Sienkiewicz był szczęśliwym w powieściach obyczajowych. „Bez Dogmatu“ na dzisiejsze czasy już cokolwiek przestarzałe. Dziś podobni bohaterowie powieści, jak „Płoszowscy“ egzystowaćby nie mogli, gdyż stosunki obecne na takie bezczynne wegetowanie, nikomu z ogółu nie pozwalają. Inne zaś utwory powieściowe pisane były na tle stosunków w ziemiańskich sferach, nie stoją jednak na tej wysokości co powieści historyczne Sienkiewicza. Natomiast pierwsza jego nowelka p. t. „Na marne“ pisana podobno jeszcze w czasach studjów uniwersyteckich, a całkiem niesłusznie, mocno wtedy krytykowana — jest piękna i nader rzewna, znać w niej przytem polot literacki pióra, którego po Sienkiewiczu nikt nie osiągnął w tej mierze. Jeden może ś. p. Małaczewski (zgasły niestety w kwiecie wieku) w swych nowelkach „Koń na wzgórzu“ rokował podobnie wielki talent.

Praca literacka Sienkiewicza w ostatnich latach jego życia przeszła w działalność obywatelską na rzecz tworzącego się państwa polskiego. I tu zasługa Sienkiewicza jest może w równej mierze doniosła. W komitecie bowiem narodowym w Vevey (w Szwajcarji) pracuje on gorliwie na rzecz Polski razem z Paderewskim i śp. mecenasem Osuchowskim, wśród wielkiej trudności szerzą oni propagandę na rzecz odradzającego

okoliczność, że posiadamy dotychczas tylko małą ilość publikacyj w języku polskim. — Wobec tego instytucja stara się, o ile to jest możliwe drukować w własnym nakładzie potrzebne wydawnictwa a między niemi miesięcznik „Rzeczy Piękne", który pomimo wielkich kosztów i trudności wychodzi już od roku 1920 i jest jedynem czasopismem w Polse poświęconem przemysłowi artystycznemu.

Tę stronę działalności uzupełniają zbiory, dostępne dla publiczności w niedziele i święta. — Zawierają one przedmioty użytkowe, posiadające piętno artystyczne i uporządkowane podług współczesnych pojęć przyjętych w tej dziedzinie sztuki a mianowicie na zasadzie technologicznej.

Niezależnie od zbiorów organizuje Muzeum w miarę możności wystawy. Okoliczność ta umożliwia zorganizowante kilku wystaw, a między niemi etnograficznej, bardzo licznie zwiedzanej i ważnej ze względu na rolę, jaką odgrywa tradycja ludowa w dążeniach zmierzających do nadania charakteru narodowego współczesnym naszym wyrobom.—

Działalność dydaktyczna Muzeum znajduje wyraz również w wykładach i odczytach, dotyczących, bądź to problemów ogólnych, bądź fachowych; znajduje też wyraz w poradnictwie, zarówno technicznem, jak artystycznem, dalej w wycieczkach, organizowanych dla uczestników kursów, w konkursach itp.

Osobny dział stanowi pracownia psychotechniczna wraz z poradnią zawodową i biurem organizacji pracy. Omówienie tej dziedziny wymagałoby podobnie jak kursy, osobnego referatu; tutaj możemy tylko zaznaczyć, że placówka ta rozwija coraz szerzej swoją działalność i pozostając w ścisłym kontakcie z innemi analogicznemi instytucjami, zarówno w kraju jak za granicą, doskonali samodzielnie metody swej pracy.-

Działalność Muzeum Przemysłowego naszkicowana powyżej pobieżnie, stanowi pewien kompleks różnych dziedzin pracy objętych wspólną ideą.- Wszystkie te dziedziny splatają się wzajemnie i wzięte razem stanowią uzupełnienie właściwego szkolenia zawodowego. Główną jednak rolę w tem szkoleniu odgrywać muszą siłą rzeczy szkoły zawodowe oraz poszczególne warsztaty, w których termiuje młodzież rękodzielnicza.- Szkoły zawodowe wymagają u nas bardzo intensywnej rozbudowy, ponieważ były pod obcemi zaborami silnie zaniedbane; pozatem wymagają one ciągłych ulepszeń, a przedewszystkiem uwzględniania nowych metod wytwórczości, zwłaszcza maszyn pomocniczych, uwzględnienia nowych zdobyczy, dotyczących racjonalnej organizacji pracy tp.- Równocześnie w szkołach tych coraz bardzie palącym się staje problem artystyczny.- Zasada samoistej twórczości, zgodnej z duchem czasu, przyjęta w obecnej epoce w miejsce dawnej zasady polegającej na kopjowaniu i przeróbkach stylów historycznych nakłada na współczesnego rękodzielnika w wielu dziedzinach nowe i bardzo trudne obowiązki.- Musi on w pewnym stopniu samodzielnie rozwiązywać niektóre problemy artystyczne, a przedewszystkiem musi zdobyć poważną kulturę estetyczną, aby mógł orjentować się w wartości artystycznej wytwarzanych wyrobów.-

Reasumując powyższe rozważania dochodzimy do wniosku, że dzisiejszy rękodzielnik ma przed sobą bardzo poważne i odpowiedzialne zadanie, któremu nie będzie w stanie podołać, jeżeli społeczeństwo nie ułatwi mu tej drogi.- Bez wydatnej pomocy nie będzie on mógł opanować tych wszystkich dziedzin, które obejmuje w sobie dobrze rozumiane rzemiosło współczesne.- Tylko bardzo wyjątkowe jednostki zdołają po wieloletnich doświadczeniach osiągnąć samodzielnie potrzebną dojrzałość i wiedzę.- Pamietać bowiem należy o tem, że wzorowy kierownik warsztatu

---

się bytu naszego Państwa. Dlatego też pamięć wieszcza Sienkiewicza czcić winien każdy dobry Polak.

Teraz zkolei przejdźmy do Żeromskiego. Jeżeli chodzi o tendencyjność, czego się zawsze ściśle trzymam, to w pierwszym rzędzie rozbieramy jego „Szyfrowe prace". Jest to utwór może nie jeden ze sławniejszych, ale o tendencji wskazanej do zapoznania się z jego treścią Autor powieść wykazuje dzieje młodzieży polskiej w szkołach rosyjskich, a to w czasach największego rusyfikatorstwa tych szkół. Dziś, gdy już nam los dozwolił doczekać własnej niepodległej Ojczyzny, oraz własnej szkoły polskiej właśnie ta młodzież, która nie bardzo do nauki chce się przykładać, czyniąc strapienie rodzicom, niech za przykład bierze dawną młodzież polską, która nietylko, że się musiała uczyć w obcej, wrogiej mowie, lecz również — kształcić pokryjomu w swej własnej i dbać o jej zachowanie.

Dalej weźmy powieść historyczną, z czasów Legjonów Dąbrowskiego, „Popioły". Tu już charakter dzieł powieściopisarza rysuje się dokładnie Przedewszystkiem tendencja. Bardzo luźno ujęta, ale mniej więcej taka sama, jak u Sienkiewicza t. j krzepienie narodu polskiego w niewoli i przygotowanie go do lepszych czasów, przez budzenie ducha wiary w przyszłość Nie można ominąć wzmianki pięknych momentów historycznych, jak np. obrona Sandomierza przez Gen. Sokolnickiego, bitwa pod Raszynem, pozatem sceny rodzajowe i charakterystyka postaci (Dom Cedrów

powinien dzisiaj znać, nietylko swoje rzemiosło, ale musi orjentować się również w maszynach pomocniczych, musi umieć należycie organizować pracę, musi znać się na handlu i rachunkowości a ponadto, w licznych zakresach powinien mieć poważną kulturę estetyczną.- Równocześnie winien się on stać wychowawcą, gdyż właśnie w warsztacie kształcić się muszą przedewszystkiem młode pokolenia, wszelkie zaś szkoły, kursy itp. stanowią jedynie podstawę i nie mogą nigdy zastąpić bezpośredniego kontaktu z normalnemi warunkami wytwórczości.-

Chcąc zatem szkolenie rękodzielnicze oprzeć na zdrowych podstawach, należy przedewszystkiem wytworzyć poważny zastęp pierwszorzędnych majstrów, gdyż bez nich nie zdołamy nigdy wychować młodego pokolenia w ten sposób, aby zdolne było przeciwstawić się zwycięsko trudnościom, jakie zagrażają tej najszlachetniejszej dziedzinie pracy człowieka - dziedzinie, w której dzielność i twórczość jednostki zrównoważyć muszą techniczną sprawność organizacji fabrycznej.

Z KONGRESU MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ
W ANTWERPJI

Kongres młodzieży robotniczej sekcji flamandzkiej (K.A.I.), który się odbył dnia 17-go kwietnia 1932 r. w Antwerpji, jest znów wspaniałym zadokumentowaniem żywotności idei, która z tak nieprzepartą siłą i blaskiem przyświeca i wiąże rzesze młodzieży robotniczej całej Belgji i prowadzi je do zrealizowania ideałów Chrystusowych w życiu robotnika.

Podobnie jak poprzednie i ten Kongres miał na celu wzmożenie tętna życia organizacyjnego pod hasłem „Więcej życia religijnego" więcej „życia intelelektualnego".

Zjazd zgromadził w Antwerpji 15 000 młodzieży flamandzkiej, liczną grupę z Holandji i delegatów ościennych państw. Przed opłudniem odbyło się zebranie ogólne w ogromnej Hali Bursy, gdzie poszczególni szefowie różnych organizacyj miejscowych zdawali sprawę z wyników swej dotychczasowej działalności. Następnie odbyła się w kościele katedralnym uroczysta Msza Św., poczem młodzież, podzielona na grupy, według stowarzyszeń miejscowych formuje wspaniały pochód manifestacyjny, ciągnący przeszło godzinę głównemi ulicami miasta, pod lasem sztandarów z hymnem organizacji na ustach. Wrażenie imponujące. Idą jeden w drugiego, z pewną dumą, malującą się na ich obliczach, wypływającą z poczucia słuszności swych haseł i pewności, iż zrealizowaniu ich nic nie śmie stanąć im na przeszkodzie. W tym niesłabnącym nastroju pochód trwa do późnego południa. Główna część programu, to ogólne Zebranie popołudniowe, również w Hali Bursy. Daleko przed rozpoczęciem Zebrania, sala i balkony wypełnione po brzegi 7—8 tysiącami młodzi; dla reszty już miejsca niema na hali. Przybywają Prezydent Generalny Związku, szefowie, dwu Ks. Biskupów, czterech Ministrów, paru Opatów, Kanoników, i przeróżnych innych dygnitarzy, przyjaciół Związku itd.; wreszcie po frenetycznem przywitaniu swego ukochanego Ks. Kardynała, Gen. Jałmużnika, jak go nazywają, a właściwie duszę Związku — przez młodzież zgromadzoną, rozpoczynają się obrady. Po serdecznem przywitaniu całego zgromadzenia jak i dostojników, przyjaciół młodzieży rękodzielniczej przez Generalnego Prezydenta Delmartino, zabierają głos po kolei Ks. Ks. Biskupi. Oto gorące słowa Mgr. Coppietersa, Biskupa z Gand:

„Wy jesteście młodzieżą, młodzieżą pełną radości i dumy, bo przed nią stoi przyszłość jasna w całej rozciągłości. — Jesteście młodzieżą robotniczą — tą z naszych fabryk, z naszych warsztatów, biur, co jest tytułem chwały — Widzę tu obok siebie 4-ch Ministrów. Znam ich dobrze, podobnie jak ich pochodzenie niskie, znane każdemu. Sta-

czyli Fredrów). Co psuje jednak dzieła Żeromskiego, to pewna drastyczność scen, czasem zupełnie zbytecznie dodawanych, bez których zupełnie powieść dana mogłaby się obejść, bez uszczerbku całości utworu. Jest to jednak, mojem zdaniem wzorowanie się na romansopisarzach francuskich, jak Wiktor Hugo (którego Żeromski bardzo przypomina) Zola, Ponson du Terrail i inni. Wszyscy oni w tego rodzaju nadzwyczajnych sytuacjach, prześcigają nawet Żeromskiego. Gorzej jednak, że młodsi autorzy, nawet bardzo utalentowani, jak Daniłowski starali się go w tym względzie naśladować, z uszczerbkiem dla twórczości swego talentu i pożytku ogółu. Obecnie Andrzej Strug, z pośród teraźniejszych pisarzy najbardziej stylem Żeromskiego przypomina („Mogiła nieznanego żołnierza" „Dzieje jednego pocisku"). Wyrzekłem że szkoda talentu, gdyż zdrowa literatura ma za zadanie być zniczem kultury narodowej i katolickiej dla Polski. Takim duchem chrześcijańskiego odrodzenia stały się dla naszego narodu dzieła mistrza Sienkiewicza. Żeromski troszczył się jednak o dobro i przyszłość Polski, za to też czcijmy i jego pamięć zwłaszcza że w życiu musiał się borykać z wielu trudnościami materjalnemi, a Sienkiewicz był pod tym względem w stosunkach znacznie lepszych. Wspomnimy jeszcze trylogję Żeromskiego, z czasów wojny światowej, składającą się z trzech powieści: „Nawracanie Judasza", „Zamieć" i „Charitas", zwłaszcza tą

nowisko zaś jakie piastują obecnie jest żywem świadectwem, jak ogromne bogactwa intellektualne, moralne i społeczne, mieszczą się w naszej klasie robotniczej. — Wy jesteście wreszcie młodzieńczą falangą Kościoła. Kościół jest matką, a jako matka powinna być dumną z takich dzieci, jakimi jesteście wy! Wiedzcie, że Ks. Ks. Biskupi podziwiają was. Znają oni wasze trudności walki i zwycięstwa. Dumni są z Was, bo wy jesteście najspanialszym, szykiem młodzieży czasów naszych".

Całe zebranie przyjmuje te słowa wśród niemilknących oklasków i owacyj. Następnie przemawia Minister Van Cauvelaert.

Wkońcu Ks. Kan. Kardyn zamyka posiedzenie mówiąc między innemi: „Witam Was i pozdrawiam. Gdy mię ktoś pyta czemu jestem zawsze młody, jedną tylko mam odpowiedź: kogo otacza taka młodzież jak wy, ten nie potrafi się zestarzeć."

Wreszcie, jako ostatni punkt programu grupa młodzieży wykonuje na trybunie żywy obraz z deklamacją wiersza — apelu p. t. „MY", o refrenie porywającym: „Któż zbawieniem młodzieży robotniczej, któż ją poprowadzi do stóp Chrystusa? My! (t. j. ty sama młodzieży robotn. katolicka).

Wreszcie po wyrazach podzięki Ks. Kan. Kardynała, Ks Ks. Biskupi udzielają wspólnie błogosławieństwa rzeszy, poczem w rozbrzmiewających radością szykach młodzież zaczyna się rozchodzić. Nie znać na niej trudów dnia.

Był to dzień triumfalny Żoczyzmu, który wymownie potwierdzi zaufanie, jakiem go obdarza O. Święty i jego przywódców.

Ks. K. L. TJ.

KS. JÓZEF CARAJN
APOSTOŁ ROBOTN. MŁODZIEŻY BELGIJSKIEJ

Wzruszającem jest powołanie tego organizatora i duchowego wodza młodzieży belgijskiej. Jako syn ubogiej rodziny robotniczej, miał zamknąć swą karjerę w ciężkiej pracy fabrycznej. W wigilję dnia w którym miał się udać po raz pierwszy do fabryki, późnym już wieczorem, kiedy rodzeństwo posnęło, wsunął się cicho do skromnej kuchenki, gdzie zastał rodziców jeszcze czuwających. Ojcze rzekł, pozwól mi prosić Cię o jedną łaskę jeszcze. Poślij mię do szkół bym mógł się kształcić. Ależ wiesz, odrzekł ojciec, że jesteś najstarszym i że matka i ja czekamy z utęsknieniem na twoją pomoc w utrzymaniu rodziny. Nie śmiał powtórzyć już swej prośby młodzieniec, zdławionym tylko głosem dodał: Czuję, że mam powołanie, tak pragnąłbym zostać księdzem. Dwie ciężkie łzy spłynęły po obliczu starca; spojrzał na pobladłe oblicze żony i rzekł: Napracowaliśmy się już nie mało, czasby już spocząć, ale kiedy Bóg daje nam tak wielką łaskę, pracujmy jeszcze dalej, syn niech się kształci.

W kilka lat potem, klęcząc u łoża konającego ojca i otrzymując jego błogosławieństwo poprzysiągł młody kapłan poświęcić wszystkie siły swojego życia poprawieniu losu robotników.

Głęboko, jak mało kto, odczuł położenie tej młodzieży, stworzonej do życia i szczęścia, a skazanej



Ks. CARAJN

już od 14-go roku życia na pracę w fabryce, wyżerającej nietylko zdrowie fizyczne ale wszystkie szlachetniejsze strony duszy. Chce ją ratować, ale jak? Kościół oddzielony barjerą nienawiści od klas robotniczych. Fabryka — to świat zamknięty dla kapłana. Ks. Carajn postanawia stworzyć organizację robotniczą, którejby członkowie byli apostołami ratującymi duszę młodzieży fabrycznej. Z Jezuitą O. Krendtem opracowuje program, który 10. lipca 1924 r. na zebraniu przeszło 100 kapłanów całej Belgji został przyjęty. Był to dzień założenia I. O. C. Za organizacją młodzieży wallońskiej podąża śpiesznym krokiem młodzież flamandzka. Mimo dużych trudności zdołano już zorganizować przeszło 15 000 członków. Organem ich jest: Die junge Werkman.

---

ostatnia część śliczna i zupełnie wiernie przedstawia obraz zawieruchy wojny światowej. Dalej „Wiatr od morza" i „Uroda życia" (dzieje nawróconego rosjanina dla sprawy polskiej przez pamięć ojca powstańca z 1863 r.) zyskały mu sławę pisarską pierwszorzędnej miary. Styl jednak znacznie cięższy niż u Sienkiewicza i tło zawsze jakieś ponure Powieści te nie cieszą się nigdy radością życia i to je psuje. Z tego więc względu dla młodzieży naszej byłoby lepiej wpierw zapoznać się z takimi autorami jak: Rodziewiczówna, Krechowiecki, Gąsiorowski, Przyborowski, Gawalewicz, a z nowszych: Smolerski, Szczucka, Dąbrowska, Miłaszewska, Rzepecka, Makuszyński, Nowakowski i inni, z których większe, ze względu na celowość utworów mogą osiągnąć intellektualne korzyści.

Dlatego też w końcu jeszcze raz zwracam uwagę na konieczność celowości w utworach powieściowych naszego piśmiennictwa, którą teraźniejsi pisarze lekceważą, dbając tylko by fabuła była interesującą. Dość mamy różnych Wallaców i innych bezwartościowych śmieci na półkach księgarskich, których szkoda czasu czytać. Dobre bowiem wyrzekł zdanie jeden ze światłych Biskupów naszych (zdaje się Arcyb. Bilczewski ze Lwowa), że na czytanie mamy wogóle mało czasu — przeto najlepiej tylko czytać rzeczy najlepsze i najpożyteczniejsze.

Wspaniałym objawem ich żywotności jest ostatni Kongres w Antwerpji dn. 17. kwietnia b. r.

Ruch sam organizacji katolickiej młodzieży belgijskiej wcześniejszych sięga lat. Już w r. 1912 zbiera się w skromnej izdebce pewnego kapłana 8-miu młodych robotników, pragnących stać się apostołami swego środowiska. W r. 1920 ukazuje się pierwszy numer ich czasopisma w 300 egzemplarzach. Rozpoczynają urządzać dni studjów. Następne lata przynoszą stały lecz powolny wzrost. Dopiero gorący duch Ks. Carajn nadał ruchowi potężny rozmach i pchnął go na nowe tory. Dziś organizacja liczy 70 000 członków czynnych w 58 związkach okręgowych i 1700 grupach. Corocznie urządza się przeszło 75 000 zebrań, a ich organ w 110 tys. egzemplarzy rozgrzewa co tydzień serca młodzieńczym zapałem zdobycia świata pracy dla Bożego robotnika.

WALNE ZGROMADZENIE

ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE

Prezes Związku otwierając Walne Zgromadzenie przedstawił po krótce cel i ideologję Związku oraz skreśla 25 cio letnią działalność Związku, której wynikiem 10-cio tysięczna armja członków. Wielu z nich jest chlubą dla pracy naszej, wielu zajmuje obecnie kierownicze stanowiska w kraju i zagranicą, wielu jest wzorem rękodzielnika — mieszczanina. Cała praca nasza szła właśnie w kierunku stworzenia inteligencji mieszczańskiej, tej podstawy społeczeństw i cel ten w dużej mierze został osiągnięty. Dalej Prezes Związku przedstawia trudności w jakich Związek znalazł się z powodu budowy domu — akcji tej nie mógł oprzeć tylko na ofiarności społeczeństwa — zmuszony był zaciągnąć pożyczki — w okresie obecnego kryzysu gospodarczego długi te są dla nas wielkim ciężarem, tak że wszystkie troski i kłopoty zwrócone były w kierunku wywiązania się ze zobowiązań finansowych, co też czynione było z uszczerbkiem prac organizacyjnych.

Niemniej i bursa znajduje się w dużych kłopotach finansowych — młodzieży rękodzielniczej zgłasza się niewiele, z powodu nędzy i braku środków na utrzymanie chłopca w mieście — inny materjał to młodzież najgorszej kategorji pozbywany z różnych zakładów naukowych czy warstatów — jest to materjał za ciężki do prowadzenia. Z początkiem roku szkolnego Bursa była zapełniona — na wiosnę dużo młodzieży wyprowadziło się na prywatne mieszkania tak że wpływy jakie były początkowo zmalały niesłychanie — stąd i ten dział pracy borykał się finansowo bardzo.

Hospicjum Czeladników z powodu wielkiej liczby bezrobotnych, których Zarząd musiał utrzymywać, również się wikłało w kłopotach finansowych — stąd widać, że praca organizacyjna wobec ciągłych trosk i zabiegów około spraw finansowych nie mogła się należycie rozwijać.

Jednakże i w roku sprawozdawczym posunęliśmy wiele spraw naprzód — wykończyliśmy salę teatralną, zaopatrzyliśmy scenę — wiele młodzieży utrzymywaliśmy po zniżonych opłatach — udzieliliśmy dużo zapomóg.

Grupa Czeladników z Ks. Dyr. Macko zapobiegając bezrobociu czyniła ze skutkiem wiele starań dla swych członków. Pomimo tak ciężkich czasów wysłaliśmy kilku członków Związku zagranicę na studja zawodowe.

Bibljoteka zwiększyła poważnie liczbę książek dzięki ofiarności p. Radcy Anczyca, oraz zabiegom Protektora pana Stanisława Matowskiego i Przewodn. Romana Krawczyka.

Teatr związkowy, zawdzięczając również życzliwości p. Dyr. Żychowicza zyskał dużą ilość dekoracyj i kostjumów z b. teatru wojewódzkiego dla dzieci, wartości kilku tysięcy. Niemałą zasługę w pracach Związku położyły Panie skupione w Szwalni które z wielkiem poświęceniem i oddaniem pomagały czy to w urządzaniu imprez czy uroczystościach zabiegając specjalnie o fundusze.

W trosce o fundusze przeprowadziliśmy w r. sprawozdawczym wysyłkę odezw do społeczeństwa, które z radością stwierdzić należy nie pozostały bez oddźwięku - Wszystkim ofiarodawcom składamy też na tem miejscu gorące podziękowanie.

Obchód 25-cio lecia istnienia Związku, który przypadł na przełomie roku sprawozdawczego pozostaje dotąd ze względu na obecne warunki kwestją otwartą - również projektów

na przyszłość nie kreślimy licząc się z czasami obecnemi - zaręczyć możemy że nadal pracować będziemy solidnie nad wychowaniem młodzieży rzemieślniczej by dać społeczeństwu zdrowy typ czeladnika i przyszłego obywatela-mieszczanina. Po przemówieniu Prezes Związku powołał Sekretarza Generalnego do złożenia sprawozdania.

Po przedłożeniu sprawozdania przystąpiono do wyboru Rady Naczelnej. W skład Rady Naczelnej weszli: WP. Anczyc Wacław radca, Binczycki Kasper, Czikel Józef Gen. Dyw., Dorawski Józef Dyr., Dyboski Tadeusz Prof. Dr., Gąsiecki Włostowiec Jakób Gen. Dyw., Greger Józef Prezes, Grzywa Piotr Prezes, Jahoda - Żółtowski Dr. Robert, Jędrzejowski Aleksander Radca, Kapera Wojciech, Krzyżanowski Wacław Prof., Midowicz Ludwik Dr. Rejent, Piasecki Adam, Rokosz Piotr Dyrektor, Wilczyński Jan Prefekt, Wnęk Władysław Starosta, Wyród Jan Dr. Inspektor, Żychowicz Władysław Dyr. Prezes składa w serdecznych słowach podziękowanie nowo wybranym członkom Rady za ich gotowość do współpracy, poczem przez aklamację wybrano do Rady Naczelnej z pośród członków Czynnych Zwyczajnych Kol. Hermana Bolesława, Niedzielę Stanisława, Tarczyńskiego Józefa, i Wiśniowskiego Gustawa.

Do Zarządu Głównego z pośród członków czynnych zwyczajnych weszli: Brudny Antoni, Herman Bolesław, Krawczyk Roman, Niedziela Stanisław, Tarczyński Józef, Wiśniowski Gustaw, Wiśniowski Stanisław, Zieliński Jan, Wędrychowski Mieczysław i Musiał Władysław.

Z członków Czynnych nadzwyczajnych weszli: p. Jabłoński Mieczysław i p. Milieski Xawery.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. p. Binczycki Kasper, p. Jaszan Stefan i p. Dr. Zajączkowski.

Wreszcie przystąpiono do wyboru Członków Honorowych. Po przedłożeniu przez Prezesa położonych zasług dla dobra Związku przez poszczególne osoby, wybrano jednogłośnie p. Wincentę Wyhowską, p. Marję hrab. Rostworowską i p. Kaspra Binczyckiego.

W wolnych wnioskach p. Kasper Binczycki przedłożył sprawę utworzenia Koła byłych Członków Związku, z okazji 25-cio lecia istnienia Związku.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Dalej złożył wniosek Sekr. Gen. Związku p. Tadeusz Dalewski, poprzedzony uzasadnieniami.:

Z niemałą przykrością Zarząd Związku rezygnuje w roku bież. z urządzenia obchodu jubileuszowego z okazji 25-cio lecia swego istnienia. Uroczystość taka byłaby uczczeniem idei naszej, przyniosłaby wiele korzyści propagandowych a co najważniejsza, umożliwiłaby Związkowi wyrażenie wdzięczności tym wszystkim, którzy w okresie ćwierćwiecza przyczyniali się swą ofiarą, zrozumieniem pracy naszej, umiłowaniem młodzieży do rozwoju tego dzieła.

Świadomi tego obowiązku wdzięczności winniśmy — pomimo tej wyzbywanej się z żalem dzięki stosunkom dzisiejszym okazji — przypomnieć tym ludziom, którzy poświęcali dla nas czy to grosz, czy pracę swą, że w sercach naszych tkwi dla nich uczucie wdzięczności i, że zdajemy sobie sprawę iż w dziele tem zbudowanem z miłości Boga i na chlubę Ojczyzny jest zbiorowy wysiłek, którego fundamentem jest miłość społeczna.

Proszę tedy o przyjęcie wniosku o treści:

Walne Zgromadzenie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, w dniu 12-go czerwca 1932 r. z okazji Jubileuszu 25 -cio lecia założenia Związku, przypadającego w roku 1932 rezygnując z uroczystości jubileuszowych z powodu trudnych warunków gospodarczych uchwala: „rozesłać do wszystkich dobroczyńców Związku, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do jego rozwoju, odpowiednie listy dziękczynne, któreby mówiły o szlachetnem uczuciu wdzięczności jakie Związek do osób tych żywi."

W ten sposób spełnimy naszą powinność, a zarazem przypomnimy szerszym Kołom Przyjaciół naszych o ćwierćwieczu istnienia Związku.

Walne Zgromadzenie raczy niniejszy wniosek uchwalić.

Następny wniosek złożył p. Xsawery Milieski:

W uroczystym dniu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. 6 grudnia 1931 r. zwołane zostało nadzwyczajne zebranie Zarządu Głównego Związku Młodzieży Premysłowej i rękodzielniczej w Krakowie z okazji przypadającej rocznicy 25 -cio lecia założenia Związku. O. Prezes we wstępnem premówieniu zaznaczył, że Związek zawdzięcza dotychczasowe swe istnienie i rozwój głównie opiece Niepokalanej Matki Najświętszej.

Dwadzieścia pięć lat temu również w dniu 8-ym grudnia 1906 r. zebrał się pierwszy Zarząd Związku, czyli dawniej nazywany Wydziałem i prace jego wtedy polecone były opiece i orędownictwu Matki Najświętszej. Dlatego też jeżeli Związek, przechodząc różne fazy swego rozwoju, doczekał tak pełnego rozkwitu i działalności już w czasie powstania odrodzonej i wolnej Ojczyzny, to rozwój ten winniśmy zawdzięczać jedynie Matce Boskiej. Z tego względu Jej by się należało złożyć hołd upamiętniając tę chwilę i dziękując za otrzymane łaski, prosząc o dalszą opiekę w czasach ciężkiego kryzysu społecznego. W tym celu podaję myśl by upamiętnić rocznicę 25-cio lecia Związku przez ufundowanie figury Matki Najświętszej Niepokalanego Poczęcia w Parku Związkowym „Juvenia" na błoniach miejskich z odpowiednim napisem z tej okazji.

Wniosek ten przyjęto oklaskami, poczem Ks. Prezes wyraził podziękowanie wnioskodawcy za tę myśl, oraz wyjaśnił, że p. Xsawery Milieski ma zamiar własnym sumptem myśl tę zrealizować.

W końcu Kol. Gustaw Wiśniowski złożył wniosek o treści:

Zważywszy na to, że wszelkie dodatnie wyniki pracy szlachetnej i twórczej dla dobra ludzkości zawsze zawdzięczają społeczeństwa wybitnym jednostkom, które inicjatywą swą, pracą, a nieraz wprost heroicznem poświęceniem oddają swe siły i zdolności dla dobra drugich — zrozumiałym jest fakt, że jednostki takie otaczane są specjalną czcią i poważaniem, których zewnętrznym objawem są wznoszone pomniki i pozostawiane potomności wizerunki.

Związek nasz, jako instytucja społeczna, działająca tylko dla dobra tej najbardziej zapomnianej młodzieży rękodzielniczej, wszelkie dodatnie rezultaty swej pracy zawdzięcza w znacznej mierze właśnie tym nielicznym a wybitnym jednostkom społeczeństwa, które z całem poświęceniem oddają swe siły dla dobra młodzieży. To też w 25-cio letniem swem istnieniem pochlubić się może Związek szeregiem tych wielkich wzniosłych postaci, których wizerunki z wdzięczności i w uznaniu wybitnych zasług położonych w pracy dla dobra młodzieży, zawiesza w sali portretowej Związku jako widomy znak czci i hołdu oraz przekazania o Nich pamięci przyszłym pokoleniom.

W ostatnich kilku latach jedną z najbardziej oddanych tej naszej trudnej a tak wiele poświęcenia wymagającej pracy była i jest po dzień dzisiejszy JWPani Dyrektorowa Adamowa Chmielowa, o której pracy i ukochaniu naszego dzieła nie trzeba tutaj wiele mówić, gdyż wszyscy członkowie Związku znają tę czcigodną postać aż nadto dobrze, albowiem niema działu pracy w Związku naszym, którymby się nie interesowała i czynnie nie udzielała. Dość wspomnieć, że matką naszą sama się zwie nie wstydząc się tej szarej i przez wszystkich zapomnianej młodzieży rękodzielniczej. Młodzież zaś związkowa za szczęście sobie poczytuje, że może się nazywać synami tak szlachetnej matki.

Zasługi WPani Dyrektorowej A. Chmielowej są tem większe, że w czasach dzisiejszych tak mało jest podobnych osób ze sfer inteligencji, któreby z takiem zrozumieniem i poświęceniem oddawały się tej pracy. Czynami swemi i pracą w naszym Związku podobną jest p. Dyrektorowa A. Chmielowa do tych pierwszych pionierów i twórców tej wzniosłej idei, z pośród których wspomnę świetlaną postać Dr. Henryka Jordana, jako tego, który pierwszy pracę nad młodzieżą rękodzielniczą w Krakowie zapoczątkował i wszczepił ją w przyszłe pokolenia. Dlatego też pamięć o Nim po dzień dzisiejszy zachowała się w sercach tych wszystkich, którzy mieli to szczęście korzystać z dobrodziejstw Jego pracy, a pamięć ta żyje szczególnie w Związku naszym którego istnienie i głoszone w nim ideały są widomym znakiem rezultatów jego wzniosłych poczynań.

Proszę przeto o przyjęcie wniosku następującej treści: „Walne Zgromadzenie Związku Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, w dniu 12-go czerwca 1932 r. z uwagi na wybitne zasługi położone w pracy dla dobra Związku, a tem samem młodzieży rękodzielniczej uchwala: umieścić portret JWPani Dyrektorowej Adamowej Chmielowej w sali portretowej Związku, jakoteż: celem uczczenia pamięci pierwszego pioniera i opiekuna młodzieży rękodzielniczej na terenie miasta Krakowa: umieścić portret D-ra Henryka Jordana w sali portretowej Związku. W ten sposób spełnimy naszą powinność wobec naszych byłych i obecnych dobroczyńców. Walne Zgromadzenie wniosek niniejszy uchwaliło jednogłośnie przyczem zebrani urządzili

gorącą owację obecnej na sali W.P. Dyr. Wandzie Chmielowej.

Po przedłożonych wnioskach zajął głos członek Rady Naczelnej p. Gen. Dyw. Włostowiec-Gąsiecki Jakób, który w słowach swych wyraził uznanie i podziw dla Zarządu Związku, który mimo tak wielkich trudności i borykań, pokonał ten ogrom pracy, — dalej że dzieło to nie może upaść, lecz przeciwnie rozrastać się i wierzy, że to nastąpi. W końcu imieniem Rady Naczelnej składa serdeczne podziękowanie Presesowi Związku za ten wielki trud i pracę dla tego dzieła, oraz Sekr. Gen. nieocenionemu pracownikowi za przygotowanie tak szczegółowego i dokładnego sprawozdania.

Po wyrażeniu przez Prezesa Związku podziękowania obecnym za udział, oraz wezwanie do dalszej pracy, Zebranie zamknięto.

SPRAWOZDANIE

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU MŁODZIEŻY PRZEMYSŁOWEJ I RĘKODZIELNICZEJ W KRAKOWIE ZA ROK 1931

Związek nasz, którego działalność w okresie 25-ciu lat istnienia rozrosła się imponująco, winien może w formie więcej szczegółowej i bardziej dokładnie podawać do wiadomości ogółu wyniki swych poczynań i rezultaty prac. Nie możemy jednak czynić tego ze względu na rozmiary takiego sprawozdania, ograniczyć się musimy jedynie do zestawienia suchych faktów i cyfr, które niemniej wymowny stanowią dowód rzetelnej pracy także i w tym okresie sprawozdawczym. Sprawozdanie nasze przytem interesować będzie przedewszystkiem szerokie rzesze naszych Przyjaciół, którzy dzieło nasze znają, zatem uzupełnić sobie będą mogli należycie i wypełnić istniejące w niem braki. Dla innych, którzy interesują się lub interesować zechcą pracą społeczną tego rodzaju, materjał ten wystarczającym jest do pobudzenia ich do czynu, bowiem pracy wiele, jeno roboczych rąk nie staje.

Związek nasz ujął w r. 1926-ym prace swe w nowe formy organizacyjne, przeprowadzone na podstawie własnych doświadczeń, oraz odpowiednich wzorów obcych. Zasadniczą zmianą był podział członków zwyczajnych na uczestników i czynnych, oraz wprowadzenie osób pracujących nad młodzieżą w charakterze Członków czynnych nadzwyczajnych.

Forma pracy została ściśle nakreślona: mieści się ona w ramach 4-ech Wydziałów, o których mówi niniejsze sprawozdanie.

Na czele Wydziałów, które rozpadają się na poszczególne Sekcje, stoją Kierownicy Wydziałów, na czele Sekcyj zaś Przewodniczący Sekcyj.

Na czele Związku stoi kapłan, jako Prezes, delegowany w tym celu przez Prowincjonała OO. Jezuitów.

Władze Związku stanowią:

W a l n e Z g r o m a d z e n i e (odbyte ostatnio w dniu 29-go marca 1931 — patrz „Związkowiec" Nr. 2—3, str. 35 z r. 1931).

R a d a N a c z e l n a i Z a r z ą d G ł ó w n y.

RADA NACZELNA.

Rada Naczelna prócz członków z urzędu i 4-ech członków czynnych zwyczajnych składa się z 20-tu zasłużonych obywateli miasta. Zadaniem jej jest stać na straży celów i ideałów Związku, oraz troszczyć się o jego całość i rozwój: Rada Naczelna zarządza i decyduje w sprawach majątkowych.

W r. 1931 Rada Naczelna odbyła swe posiedzenia w dniach: 26. VI., 16. X. i 21. XII. Na posiedzeniu tych rozstrzyga Rada wszelkie ważne kwestje jak ideowe jakoteż i finansowe, co w czasach dzisiejszych szczególną stanowi trudność. Czynności Członków Rady nie polegają jedynie na uczestniczeniu w Zebraniach, ale przedewszystkiem na nieustannej pracy, pomocy, radach, interwencjach, ofiarności i. t. d. w ciągu roku całego, o co też stale Związek zwraca się do tych Czcigodnych Obywateli.

Dużą troską Rady Naczelnej była sprawa od szeregu lat prowadzonej budowy domu, który do dziś dnia stoi nieukończony. Wykończeń oczekuje część suteryn, część gmachu nad salą Zebrań, kaplicą, wreszcie — fasada gmachu. Przeszkodą jedyną brak funduszów, o które też coraz trudniej, zwłaszcza, że w związku z budową gmachu, ma Związek duże zobowiązania wobec przedsiębiorców, oraz instytucyj finansowych, od których czerpał kredyty.

Z ważnych decyzyj Rady wymienić należy sprawę konwersji pożyczki w Banku Gospodarstwa Krajowego, które to starania znacznie posunęły się naprzód. Zasługa to przedewszystkiem Dyrekcji Krakowskiego Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Rejenta Dra. L. M i d o w i c z a, który z taką ofiarnością wśród wielu innych spraw bezinteresownie załatwianych dla Związku, przeprowadza zawiłe kwestje prawne dotyczące realizacji konwersji, a zwłaszcza uporządkowania stanu hipotecznego gruntu przy ul. Skarbowej.

Wreszcie Rada Naczelna decydowała w sprawie fabryki „Zemper", ktora z powodu wypowiedzenia przez Magistrat dzierżawy objektu przy ul. Łobzowskiej 3, przechodziła również okres krytyczny. Wogóle Rada Naczelna jako czynnik decydujący i odpowiedzialny za całość instytucji, dzięki ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy poszczególnych członków spełniła swe doniosłe zadanie.

W skład Rady Naczelnej prócz członków z urzędu wchodzili WPanowie: Radca Wacław Anczyc — Kasper Binczycki — Gen. Dyw. Józef Czikel — Dyr. Józef Dorawski — Dr. Robert Jahoda-Żółtowski — Gen. Dyw.

Jakób Włostowiec-Gąsiecki — Wojciech Kapera — Rejent Dr. Ludwik Midowicz — Prof. Arch. Wacław Krzyżanowski — Karol Orlecki — Wiceprezydent Witold Ostrowski — Adam Piasecki — Dyr. Wirgiljusz Pruszyński — Dyr. Piotr Rokosz — Prof. Dr. Stefan Surzycki.

Imieniem Związku i imieniem młodzieży składamy tym Panom za ich pracę, ofiarę i poświęcenie najserdeczniejsze podziękowanie.

ZARZĄD GŁÓWNY.

Zarząd Główny jest ciałem prawodawczem i decyduje w sprawach organizacyjnych Związku. Mianuje urzędników Zw., zatwierdza przewodniczących Grup i Sekcyj, zatwierdza ustawy i regulaminy, jest motorem życia organizacyjnego.

Zarząd Główny odbył w roku sprawozdawczym 9 Zebrań zwyczajnych i 1-o Zebranie nadzwyczajne. Rozliczne uchwały dotyczące programu prac i jego wykonania przeprowadzał Zarząd Główny w najdrobniejszych szczegółach kontrolując ich wykonanie.

Praca Zarządu Głównego to praca poszczególnych Sekcyj, która też przedstawioną zostanie w głównych zarysach poniżej.

Zarządowi Głównemu urzędującemu w r. 1931-ym przypadł zaszczyt kierowania życiem organizacyjnem w roku jubileuszowym, bowiem z końcem 1931 roku wypadła rocznica 25-cio lecia istnienia Związku. Ze względu na przypadający pod koniec roku termin jubileuszu, Zarząd Główny uchwalił uroczystość tę obchodzić w lecie 1932 roku. W związku z tem, uchwalił zarys programu uroczystości, przyczem rzucono myśl wydania Księgi Pamiątkowej 25-lecia, któraby obejmowała kronikę życia Związkowego z ćwierćwiecza.

Uczczeniem wewnętrznem uroczystości było nadzwyczajne Zebranie Zarządu Głównego w dniu 8-go grudnia 1931 r. o przebiegu:

Prezes Związku otwiera Zebranie przemówieniem dotyczącem Jubileuszu 25-cio lecia istnienia Związku. W dniu 8-go grudnia 1906 r. t. j. 25 lat temu odbyło się pierwsze Zebranie Wydziału Głównego, czyli obecnego Zarządu Głównego. Poraz to pierwszy w tej chwili młodzież wzięła na swe barki ciężar prac organizacyjnych i odpowiedzialności za nią — od tej chwili datuje się też praca w nowym wówczas, na statucie opartym Związku. Z czasów ówczesnych, mamy jeszcze dziś wśród siebie 3 ludzi, którzy w tym pierwszym Zarządzie Głównym pracowali, a to p. Kasper Binczycki, p Antoni Dalewski i p. Aleksander Wnękowski — dziś gościmy ich też na tem Uroczystem Zebraniu, jako pierwszych pionierów pracy związkowej.

Z ziarenka 25 lat temu zasianego, wzrosło dzieło, dla którego i dziś pracujemy — to też, w tym uroczystym dniu ciśnie się na myśl wiele wspomnień. Wiele obrazów radosnych i smutnych zarazem przesuwa się przed oczyma duszy. Radosnych, bo dziesięcznotysięczna armja młodzieży jaka przesunęła się przez Związek jest tym spełnionym naszym celem — to są ci dzisiejsi obywatele rozsiani po ziemiach Rzeczypospolitej i poza jej granicami, którzy ideę Związku niosą w życie, którzy tym wszczepionym ideałom są wierni i te ideały szerzą. Smutnych i ciężkich, bo praca nasza nie łatwą i często były chwile, że zdawało się, iż dzieło to runie, nie udźwignie przeszkód i trudności. I dziś takie ciężkie przeżywamy chwile.

Ufni jednakże, że jak dotąd Matka Najświętsza chroniła go i dopomagała pracy naszej, tak też i nadal pomoc Jej i błogosławieństwo czuwać będzie nad nami i pozwoli nadal służyć młodzieży polskiej ku jej pożytkowi, na chwalę Boga i Ojczyzny.

Gorącem pragnieniem naszem było, by jubileusz 25-cio lecia obchodzić uroczyście. — W tym celu pragnęliśmy przedewszystkiem do murów naszego miasta ściągnąć naszych dawnych wychowanków. Czasy jednakże dzisiejsze nie pozwalają na to, Związek zaś w trosce codziennej o chleb, nie może nic uczynić, by tę uchwałę przeprowadzić.

Również i wydanie dzieła pamiątkowego, któreby zobrazowało 25-cio letnią działalność Związku, a które opracowuje Sekr. Gen. Związku staje się niemożliwością, bowiem nie posiadamy żadnych funduszów na pokrycie nakładu. Pozostaje nam tedy jedynie uczcić jubileusz ten wspomnieniami, wreszcie takiemi aktami pamiątkowemi, któreby nie wymagały kosztów.

W szerokiej dyskusji, w której zabierali głos wszyscy obecni, uchwalono jednogłośnie:

1. Ze względu na to, że 25-cio lecie istnienia Związku wypada pod koniec roku, co uniemożliwia przeprowadzenie jakichkolwiek czynności z jubileuszem tym związanych, uważać rok 1932 za jubileuszowy i w miarę możności przeprowadzić pewne dzieła pamiątkowe.

2. Wobec przypuszczalnej niemożliwości wydania historji 25-cio lecia Związku, zlecić Sekretarzowi Generalnemu dalsze jej opracowywanie, a w r. 1932 przeprowadzić subskrypcję zapomocą odpowiednich prospektów i odezw celem zyskania przedpłat i zorjentowania się w ustaleniu wysokości nakładu.

3. Wydać Jubileuszowy Nr. „Związkowca" w 1932 roku, w którym należałoby zamieścić zarys historji Związku. Dokładne opracowanie treści tego numeru powierzono Sekr. Gen. i redaktorowi „Związkowca" p. M. Jabłońskiemu.

4. Zwołać w roku jubileuszowym Zjazd b. Związkowców zamieszkałych na terenie Krakowa i stworzyć zaczątek organizacji Koła b. Członków Związku. Do Komisji, która zajmie się tą sprawą powołano PP. Kaspra Binczyckiego, Antoniego Dalewskiego, Aleksandra Wnękowskiego, Ksawerego Janottę i Tadeusza Ołpińskiego. Z urzędu wejdą Sekr. Gen. Tadeusz Dalewski, redaktor Mieczysław Jabłoński i p. K. Milieski.

5. Wysłać listy dziękczynne z okazji 25-cio lecia do osób i instytucyj, które przyczyniły się do rozwoju Związku.

6. Przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu do mianowania Członkami honorowymi z okazji 25-cio lecia osób szczególnie zasłużonych dla Związku, a to:

P. Wincentę Wyhowską, P. Marję hr. Rostworowską, P. Prof. Wacława Krzyżanowskiego, P. Kaspra Binczyckiego.

7. Zawiesić w sali portretowej portret p. Adamowej Chmielowej, która w ostatnich czasach szczególne zasługi położyła dla rozwoju Związku, oraz Dra Henryka Jordana, Członka Honorowego Związku, pierwszego pracownika wśród młodzieży terminatorskiej.

8. Na wniosek P. Ksawerego Milieskiego uchwa-

lono poczynić starania, by z wdzięczności dla Matki Najśw. wystawić w Parku związkowym figurę M. B. Niep. Poczęcia, którąby upamiętniała tę doniosłą w dziejach Związku chwilę. Na tem Zebranie zamknięto.

Tak uczczono dzień jubileuszowy 25-cio lecia istnienia Związku — ile z uchwał tych będzie mógł Zarząd przeprowadzić, pokaże życie, które przekreśla niejednokrotnie najwspanialsze nawet plany.

W pracach Zarządu Głównego prócz członków z urzędu i 2 członków czynnych nadzwyczajnych a to pp. Antoniego Dalewskiego i Ksawerego Milieskiego brali udział w początku roku jako radni: Gruca Stanisław, Herman Bolesław, Kondratowicz Tadeusz, Kubala Michał, Krawczyk Roman, Wiśniowski Gustaw i Zieliński Jan — skład ten został uzupełniony na Zebraniu w dniu 25. I. dwoma radnymi. Weszli tedy kol. Kazimierz Cora i Stanisław Lach. Na skutek uchwały Walnego Zgromadzenia weszli jeszcze w skład Zarządu Głównego kol. Stanisław Niedziela, Józef Tarczyński i Antoni Żychowski, ustąpili natomiast w międzyczasie kol. Stanisław Gruca, Tadeusz Kondratowicz, Michał Kubala, Lach Stanisław.

W sierpniu 1931 roku wszedł do Zarządu Głównego w charakterze zast. Kier. IV. Wydz. kol. Mieczysław Wędrychowski.

PREZYDJUM.

Organem wykonawczym i maszyną kierującą codziennem życiem i pracą Związku jest Prezydjum, odbywające swe posiedzenia w każdy poniedziałek pod przew. Prezesa Związku. W skład Prezydjum prócz Sekr. Gen. Zw. wchodzą Kierownicy ważniejszych działów pracy Związkowej.

Prezydjum odbyło 38 Zebrań i załatwiło (według księgi protokołów) 278 spraw dotyczących życia związkowego. Jest to najżywotniejsze ciało Kierownicze Zw.

SEKRETARJAT GENERALNY.

W Sekretarjacie Generalnym Związku zbiegają się nici wszystkich czynności Związku. Tam skupia się wszelka akcja, inicjatywa i wykonanie. Sekretarzem Generalnym Związku jest od r. 1922 p. Tadeusz Dalewski.

Głównem zadaniem Sekretarza Generalnego poza reprezentowaniem Związku i występowaniem w jego imieniu jest czuwanie nad rozwojem życia organizacyjnego w poszczególnych Wydziałach.

Życie to przedstawiamy pokrótce.

Wydział I-y Wychowania religijnego i obywatelskiego.

Od początku roku i przez cały okres sprawozdawczy Wydział ten niestety nie znalazł człowieka, któryby stanął na jego czele i odpowiednio poprowadził jego agendy.

Jakkolwiek samo założenie Związku t. j. idea katolicka i głęboka troska o wychowanie religijne i wyrobienie duszy młodzieży skupiającej się w Związku znajdują zawsze dość pieczy u osób najkompetentniejszych, a więc czy to Ks. Prezesa, czy Jego zastępcy lub też Prefekta, to jednakże, dążenia do apostolstwa świeckiego jakie Związek przeprowadzać pragnie, czy to przez samą młodzież, czy też przez osoby świeckie, częściowo dało się tylko przeprowadzić. Nie mniej jednakże rezultaty tej akcji są piękne.

Wydział I-y stanowią Sodalicja Mieszczańska skupiająca starszych czeladników dawnych Członków Zw. oraz mieszczaństwo krakowskie, oraz Towarzystwo Eucharystyczne, do którego należą uczniowie.

SODALICJA MIESZCZAŃSKA.

Działalność Sodalicji Mieszczańskiej w roku sprawozdawczym zaznaczyła się silniejszem ożywieniem w stosunku do lat poprzednich i to tak co do ilości członków, jak również intenzywniejszej pracy wśród Mieszczaństwa krakowskiego. Poza kultywowaniem statutem przepisanych nabożeństw i praktyk religijnych, brała Sodalicja Mieszczańska duży udział w pracy harytatywno-społecznej i kulturalno-oświatowej na terenie mieszczańskim. Praca ta cicha i skromna, znalazła odgłos w społeczeństwie i zjednała Sodalicji znaczny przyrost członków.

Stan liczebny członków powiększył się w roku sprawozdawczym o 50, tak, że wynosił 170 członków i 23 kandydatów. Gdy pod uwagę weźniemy całokształt życia obecnej doby, to rezultat osiągnięty niezawodnie wskaże na znaczny postęp w rozwoju Sodalicji. Naczelną zasadą Sodalicyjną jest jakość a nie ilość, to też brać, stanowiąca Sodalicję Mieszczańską, jest dobrym materjałem dla celów apostolskich.

Z prac o charakterze propagandowo-agitacyjnym należy wymienić udział w uroczystości św. Stanisława Kostki, urządzenie Akademji Marjańskiej w dniu 8-go grudnia i rekolekcje wielkopostne pod przewodnictwem znanego kaznodziei Ks. Kan. Van-Roya. Szczególniej Rekolekcje cieszyły się tłumnym udziałem szerokich sfer mieszczańskich i przysporzyły Sodalicji wielu kandydatów.

Żywy i liczny udział wzięła Sodalicja w Kongresie Marjańskim i obchodzie rocznicy „Rerum Novarum". Dalej, urządzono wspólne „Święcone" i „Opłatek".

Wiele pracy na zewnątrz dokonała Sodalicja Mieszczańska przez swych członków, jak w Towarzystwie św. Wincentego a Paulo, w Arcybractwie Miłosierdzia, w Towarzystwie im. Piotra Skargi, w Związku Hallerczyków, w Kongregacji Kupieckiej, w Izbie Handlowo-Przemysłowej, w Zjednoczeniu Mieszczańskiem, w Izbie Rzemieślniczej, Cechach i Zrzeszeniach Zawodowych, w Opiece nad młodzieżą handlową, rękodzielniczą i t. d.

Ponadto urządziła Sodalicja Mieszczańska w wymienionym czasie kilkanaście odczytów i wykładów o treści religijno-społecznej i naukowej przez fachowych referentów i własnych członków.

Przy końcu roku sprawozdawczego odbyło się Walne Zebranie i wyboru Zarządu. Wielce zasłużony około rozwoju Sodalicji i długoletni jej Prefekt p. Witold Truszkowski, z powodu złego stanu zdrowia ustąpił i na jego miejsce został wybrany Prefektem p. Jan Wilczyński, a asystentami pp. Piotr Grzywa i Franciszek Xawery Janotta.

Zebrania Konsulty odbywały się w ostatni poniedziałek każdego miesiąca. Zebrania Towarzyskie w 2-gą środę miesiąca. Prócz tego, w każdą środę czynny jest

w gmachu Związku Sekretarjat Sodalicyjny. Skład Konsulty stanowili: Ks. Moderator M. J. Kuznowicz T. J. — Prefekt, Jan Wilczyński — I. Wiceprefekt, Piotr Grzywa — II. Wiceprefekt, Xawery Franciszek Janotta, Sekretarz, Aleksander Wnękowski, zastępca, Fr. Ksawery Milieski, Skarbnik, Jan Sajak. Członkowie Konsulty: pp. Kasper Binczycki, Juljan Bobrowski, Antoni Dalewski, Antoni Jarosz, Łukasz Kruczkowski, Czesław Linker, Józef Nikiel, Jan Nowak, Stanisław Rąb, Jan Stano, Witold Truszkowski, Jerzy Zubrzycki.

TOWARZYSTWO EUCHARYSTYCZNE.

W roku sprawozdawczym upłynęło 23 lat istnienia Towarzystwa Eucharystycznego.

Z powodu dzisiejszej apatji młodzieży do rzeczy wzniosłych oraz ciągłej zmiany kierowników, Sekcja pracowała wśród nader ciężkich warunków. Kierownikami byli: kol. Aleksander Czekaj od 13-go lutego, kol. Tadeusz Kondratowicz od 30-go czerwca do 1-go sierpnia, poczem kol. Jan Zieliński.

Pomimo wielu przeciwności Zarząd nie opuszczał rąk, ale z energją i zapałem pracował, zwłaszcza w okresie powakacyjnym.

Otwarto więc sekretarjat, czynny podczas Zebrań ogólnych w każdą niedzielę i święta od godz. 3—5 popoł. W tym czasie agitowało 2 kolegów z pośród członków Zarządu pomiędzy zawsze tłumnie zgromadzoną młodzieżą w sali klubowej, tłumacząc i objaśniając wzniosłe cele Tow. oraz zachęcając do wpisywania się na listę członków. W rezultacie liczba członków wzrosła z końcem roku sprawozdawczego do 110.

W tym też czasie oddano do użytku ogólnego bibljotekę religijno-ascetyczną, którą przeniesiono do nowej sali uzyskanej od Zarządu Związku. W ciągu roku uzyskano dla bibljoteki 35 nowych dzieł.

Przeciętna liczba czytających 40 — stałych 26. W roku sprawozdawczym odbyły się 2 uroczyste przyjęcia kandydatów na członków w ogólnej liczbie 40. Zgodnie z regulaminem, w każdą drugą niedzielę miesiąca odbywała się w kaplicy związkowej podczas nabożeństw wspólna Komunja św. członków i kandydatów Tow. Euch.

Jak wskazują listy kontrolne przeciętnie przystępowało do Komunji św. 50 członków.. Adoracji całodziennych 3, przy współudziale Sodalicji Kupieckiej (minor.). Prócz tego odbywały się godzinne adoracje w każdy pierwszy piątek miesiąca od 7-mej do 8-mej wieczór.

W uroczystość 23-ciej rocznicy istnienia Towarzystwa odbyło się nabożeństwo wraz z wspólną Komunją św. wszystkich Członków. Popołudniu nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godz. 7mej wieczór Uroczysta Akademja, na którą złożyły się: produkcje orkiestry dętej pod dyr. kapelm. Wacława Karasia, przyjęcie członków, wręczenie odznak i dyplomów oraz sztuka w 3-ch aktach Ks. M. J. Kuznowicza p. t. „Bohater Eucharystyczny". Na sali na wzniesieniu znajdował się pięknie dekorowany i barwnie oświetlony portret O. Św. Piusa X. patrona Tow.

Drugą uroczystością był dzień św. Stanisława Kostki patrona Związku, w którym Towarzystwo jako Sekcja Związku brała czynny udział.

Zebrań ogólnych odbyło się 3.

Zebrania Zarządu Tow. Euch. odbywały się raz na miesiąc, na których Zarząd ustalał miesięczny program pracy, wyznaczał czynności Członków Zarządu, oraz odbierał sprawozdania z działalności bibljoteki i Sekretarjatu.

Stałą troską posiedzeń Zarządu było utrzymanie kontaktu i zjednywanie członków z poza Bursy, pomimo jednak usilnych starań i walki z panującem zobojętnieniem religijnem, udało się to jedynie częściowo z niewielką ilością młodzieży w wieku od 14—17 lat.

Wydział I-y obejmuje również wychowanie religijne mieszkańców bursy przeprowadzane przez wychowawców. Tu zaliczyć należy codzienne nabożeństwa podczas których część młodzieży przystępuje do Komunji św., niedzielne i świąteczne nauki, nabożeństwa okolicznościowe, nowenny, konferencje i t. p.

Wydział II-gi oświaty i kultury:

Kierownictwo Wydziału objął w kwietniu po p. Marjanie Siatce p. Stanisław Stróżyński, który zrezygnował z tego stanowiska po paru miesiącach, a Wydział objął czasowo Prof. Jan Sochacki, a wreszcie sł. Uniw. Jagiell. p. Władysław Derejczyk.

Jasnem jest, że przy takich zmianach, prace Wydziału cierpiały mocno, a poszczególne Sekcje utrzymywały swe prace zależnie tylko od energji przewodniczących.

KOMISJA OŚWIATOWA.

Celem jej jest przygotowywanie referatów i odczytów na Zebrania ogólne oraz okolicznościowe uroczystości, prowadzenie rozlicznych kursów i wycieczek naukowych. Sekcja zaczęła swą żywotność w całej pełni ujawniać dopiero z objęciem jej przez kol. T. Ołpińskiego, który po powrocie z Ameryki posiadając niemały zasób nowych sposobów organizacyjnych a pozatem wiele inicjatywy, wytrwałości, energji i sumienności, zabrał się do wdzięcznej i owocnej pracy. Uruchomił też kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego cieszące się dużą frekwencją, zorganizował cieszące się powodzeniem wycieczki naukowe i krajoznawcze, oraz zreorganizował wykłady w niedziele i święta, podczas Zebrań ogólnych. Nauki języka francuskiego udzielał prof. Bobrzyński, angielskiego p. T. Ołpiński. Dużem zainteresowaniem cieszyły się również lekcje gry na fortepianie prowadzone przez WPanią Zofję Cybulską.

Jak lat ubiegłych, tak i w tym roku zasłużyła się wiele w pracach Komisji Oświatowej Prof. Marja Butrymowiczówna, która udzielała lekcyj języka niemieckiego — wymienionej składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie. Zebrań Komisji Oświatowej odbyło się 7.

BIBLJOTEKA.

Przez cały rok sprawozdawczy pełnił funkcje Protektora p. Stanisław Małowski, Przewodniczącego kol. Roman Krawczyk, Sekretarza p. Edward Skucha sł. Uniw. Jagiell., Bibljotekarza (do dnia 28-go października t. j. do chwili powołania go do służby wojskowej) kol. Tadeusz Hitzinger. Po tym dniu, mimo usilnych starań Zarządu, stałego bibljotekarza nie mianowano — funkcję tą pełnili członkowie Zarządu.

a) Bibljoteka beletrystyczna:
Bibljoteka beletrystyczna cieszyła się dużą frekwencją stałych czytelników, członków przejściowych znikoma liczba.

Ogólna liczba członków 415-tu, z tych zapisanych w roku sprawozdawczym 105-ciu, wypożyczających regularnie 125-ciu. Członkowie ci przeczytali 2.720 dzieł.

Bibljoteka beletrystyczna pomimo ciężkich warunków finansowych znacznie się powiększyła, co w dużej mierze zawdzięcza Protektorowi i Przewodniczącemu, którzy starali się tak o powiększenie ilości książek, za pomocą próśb i wezwań, jak też i o zebranie jaknajwięcej funduszów na pokrycie wydatków z zakupem nowych dzieł związanych.

Stan bibljoteki: dzieł 2.646, z czego 236 dotąd nieoprawionych. W roku sprawozdawczym powiększyła się bibljoteka o 406 dzieł, z czego zakupiono w księgarni Wegnera w Poznaniu dnia 16. IV. 52 dzieła za kwotę 399.— zł — w dniu 11. XII. 53 dzieła za kwotę 243.— zł, w księgarni T. S. L. w dniu 6. VII. 59 dzieł za kwotę 232.— zł i w księgarni Krakowskiej 10 dzieł za kwotę 15.— zł. — prywatnie dnia 8. XII. 8 dzieł za kwotę 40.— zł, łącznie 182 dzieła za kwotę 989 złotych — oraz ofiarowanych 224 dzieł. Ofiarodawcami niniejszych książek byli: WPani Inż. Michałowska, Inż. Tadeusz Jaszczurowski, WP. Radca Wacław Anczyc, WP. Lisowska, Księgarnia Kolejowa „Ruch" i inn.

Oprawiono 346 dzieł. Z tego 176 zniszczonych i 170 nowych. U Braci Albertynów oprawiono 296 dzieł za kwotę 165.50 zł. oraz przez więźniów 50 dzieł za kwotę 93.30 zł. Prócz tego bibljoteka zakupiła materjały piśmienne, tekturę na kartoteki i papier, na księgę rejestracyjną w celu przeprowadzenia reorganizacji w kontroli i rejestru wszystkich książek, nad którą to zmianą Protektor i Przewodniczący pracowali około 4-ech miesięcy. Następnie zakupiono specjalną drabinkę do sali bibljotecznej i lampę. Bibljoteka beletrystyczna wypożycza książki 3 razy w tygodniu. Jednocześnie z bibljoteką beletrystyczną czynna była bibljoteka zawodowa, która posiada 400 dzieł. — Członków 38.

b) Bibljoteka zawodowa w stosunku do lat poprzednich cieszyła się mniejszem zainteresowaniem, a to z powodu braku nowszych wydań dzieł zawodowych i technicznych.

c) Bibjoteka religijno-ascetyczna posiada 618 dzieł, z tego wycofanych 40. Korzystało z niej 32 członków. Bibljotekarzem powyższej bibljoteki jest kol. Edward Mamica, zast. biblj. kol. Wład. Wicher.

d) Bibljoteka teatralna posiada 828 dzieł. Bibljotekarzem kol. Ferfecki Józef.

e) Bibljoteka Społeczna liczy około 400 dzieł i znaczną liczbę broszur do użytku Kierowników i wychowawców.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Przychód:

wpisowe	42.50	zł.
wkładki mies.	34.20	„
kary	20.40	„
subw. Związku	800.50	„
Razem	897.60	zł.

Rozchód:

za znaczki	8.40	zł.
„ zakup. książek	834.30	„
„ papier i tek.	30.35	„
„ przybory kanc.	7.46	„
„ lampę i drabinę	17.08	„
Razem	897.60	zł.

KOŁO ABSTYNENCKIE.

Jednem z najstarszych Kół Związku jest Koło Abstynentów. Do października roku sprawozdawczego Kołem kierował kol. Rudolf Wiktorowski. Od października kierownictwo Koła spoczywa w rękach następującego Zarządu: kol. Janas M. przewodniczącym, kol. Leniartek sekretarzem; kol. Hędrak skarbnikiem; kol. Sądel „kapitanem". Wybrany Zarząd postawił sobie za cel rozpowszechnianie idei abstynenckiej wśród młodzieży i uświadamianie młodzieży w tym kierunku. W celu właśnie propagandy antyalkoholowej i zjednywania członków, utworzono urząd „kapitana". Zebrania w tym roku odbywały się co miesiąca, na zebraniach omawiano sprawy związane z kwestją alkoholizmu przyczem stosowano metodę dyskusyjną.

Członkowie Koła w 80% brali udział we wszystkich pochodach, nabożeństwach i Sekcjach X. Jubileuszowego Kongresu Antyalkoholowego, a także w „Tygodniu trzeźwości". Specjalnem wzięciem u członków Koła cieszyły się Zebrania „Sekcji młodzieży".

Celem zorjentowania się w tem, jak członkowie pojmują zadanie Koła i czem powodowali się wstępując do Koła, Zarząd przeprowadził ankietę na temat „dlaczego jestem abstynentem"? Dla wykazania, że członkowie Koła mają zrozumienie dla kwestji antyalkoholowej i że pojmują swoje zadanie przytaczamy sprawozdanie z tej ankiety. Motywami skłaniającemi członków do zapisywania się do Koła Abstynenckiego były:

1. Zrozumienie szkód, które wyrządza ludziom alkohol (choroby, ubóstwo, rozłam w rodzinie, degeneracja potomstwa) 62.5%.

2. Przeżycia osobiste i rodzinne 7.5%.

3. Chęć przyjścia z pomocą państwu (przez zwalczanie alkoholu) 22.5%.

4. Chęć zabezpieczenia samego siebie przed alkoholem 7.5%.

Jak wskazuje ankieta członkowie są uświadomieni w kwestjach alkohologji.

Do uświadomienia członków w tym kierunku przyczyniły się dyskusje na zebraniach Koła, oraz Kongres Antyalkoholowy.

Zebrań ogólnych odbyło się 11, z tego niestety 7 niezaprotokołowane. Każde zebranie ogólne poprzedza zebranie Zarządu, który ustala program zebrania ogólnego. Wydatki Koła pokrywa Zarząd Związku. W tym roku Zarząd Koła postanowił stworzyć własną kasę, na którą się będą składać dowolne składki członków.

Koło liczy 83 członków zwyczajnych i 21 sympatyków tak, że ogółem Koło liczy 104 członków. W roku sprawozdawczym przyjęto do Koła 28 nowych członków.

LIGA PRZECIW PALENIU TYTONIU.

Celem Sekcji jest poznanie zgubnych skutków palenia tytoniu, a przedewszystkiem uchronienia młodzieży od tego nałogu.

Jest ona jedną z najstarszych Sekcji Związku, ale jak wykazuje jej historja w ostatnich latach, z braku fachowych sił nie zdołała uczynić większych pociągnięć na zewnątrz, ograniczając się do walczenia z tym nałogiem w najbliższem otoczeniu. Ostatni okres pracy Ligi charakteryzował brak ciągłości, spowodowany stałemi zmianami członków Zarządu jak i grona członków Sekcji.

Dotychczasowy Przewodniczący kol. Tadeusz Boroń ustąpił z Sekcji, dając na swoje miejsce kol. Kuca, ten jednakże nie zdołał zorganizować Koła. Po półrocznej przerwie w okresie letnim podjął się Kierownictwa Sekcji p. Urych sł. Państw. Pedag.

W okresie sprawozdawczym odbyło się 1-o przyrzeczenie nowych członków. Zebrań Zarządu odbyło się 4. Zebrań ogólnych 3. Sekcja liczy 31 członków. W skład Zarządu wchodzą: Przewodniczący Urych Władysław, zastępca Mamica Edward, sekretarz Kuc Stanisław, Radny: Zwierzchowski.

CZYTELNIA.

Z Czytelni może korzystać każdy związkowiec codziennie w godzinach wieczornych, zaś w niedziele i święta przez cały dzień bez przerwy. Przeciętna ilość korzystających z Czytelni w dniach powszednich dochodzi do 40 osób, zaś w niedzielę i święta do 150 osób.

Zarząd prenumeruje dla Czytelni 67 pism. Prenumerata pokrywaną jest z dochodów bufetu związkowego, prowadzonego przez Gwardję związkową pod kierownictwem p. radcy Stefana Jaszana.

Korzystający z Czytelni mają również do dyspozycji piękną salę klubową z wypożyczalnią gier jak szachy, warcaby i t. d.

W roku 1931 w sali klubowej zainstalowano radjo, celem umilenia pobytu w tym lokalu. W związku z tem uruchomiono w ciągu roku także klub radjowy, który niestety, z powodu braku środków nie utrzymał się długo.

W czasie Zebrań wieczornych i niedzielnych wyznacza Zarząd Czytelni każdorazowo dyżurnego, którego obowiązkiem jest przestrzeganie ładu i porządku w Czytelni.

Kierownikiem Czytelni względnie jej Prefektem do 12-go października był sł. U. J. Stanisław Szewczyk, po nim zaś objął nadzór nad Czytelnią Kier. Wydziału.

Zebrań Zarządu odbyło się 6.

W skład Zarządu wchodzą prócz Kier. Wydz. i Prefekta, szef pism, szef gier oraz sekretarz.

KLUB TENNISU STOŁOWEGO.

Celem Klubu jest zainteresowanie młodzieży tym miłym sportem salonowym. Ambicją Zarządu, postawienie go na najwyższym poziomie i dorównanie innym licznym klubom. W tym celu zarządzono codzienne treningi graczy w celu dojścia do wysokiego poziomu gry. Przeprowadzono rozgrywki z obcemi drużynami, mistrzostwa wewnętrzne. Zorganizowano turniej z okazji tygodnia „Wszystko dla młodzieży" i t. p.

Klub liczył 64-ech członków. Jest to liczba w stosunku do lat ubiegłych imponująca.

Pierwsza rozgrywka z Klubem Y. M. C. A., z którym drużyna nasza zwyciężyła w stosunku 4:3, zachęciła członków do dalszej pracy. Klub rozegrał z różnemi wynikami mistrzostwa z K. S. „Polonia", z T. S. H. B. „Maratonem", i T. S. „Wisłą".

Po mistrzostwach wewnętrznych w pierwszej ósemce ugrupowali się następujący zawodnicy: Należny Józef — Papiński Władysław — Czak Włodzimierz — Szczerba Władysław — Tomaszewski Kazimierz — Krupa Jan — Wolański Franciszek — Dworzak Mieczysław.

W tygodniu „Wszystko dla młodzieży" zorganizowany został turniej z udziałem drużyn: Polonji, Syreny, Florencji, Orionu, Maratonu, Siladosu. Dla zwycięzcy przeznaczona była piękna nagroda.

Zebrań sekcji odbyło się 8, na których rozpatrywane były sprawy bieżące. Na zebraniu odbytem 10-go listopada nastąpiła zmiana na stanowisku Sekretarza, którego funkcje pełnił Wolańczyk Bohdan. Jego miejsce zajął kol. Biliński Marjan..

Wkładki miesięczne wynosiły 30 gr, wpisowe 20 groszy. Kasa sekcji po uregulowaniu zaległości, wynosi 19.71 zł..

W stosunku do lat ubiegłych sekcja wykazuje wielką ruchliwość, czego dowodem są liczne rozgrywki z drużynami tej miary co Wisła, Polonja, Y.M.C.A. i inne. Poziom gry poszczególnych jednostek jest o wiele wyższy jak w latach ubiegłych. Słowem, Sekcja w roku bieżącym przedstawia się pod każdym względem dodatnio. Bogaty program pracy, który jest już ułożony na rok następny będzie przeprowadzony z całą skrupulatnością.

Zasługa to oczywiście sprężystego Zarządu, który spoczywał w rękach:

Przewodniczący: Mieczysław Wędrychowski — Sekretarz: — Bohdan Wolańczyk — Gospodarz: Józef Należny.

KLUB FOTOGRAFICZNY.

Klub fotograficzny jest sekcją propagującą piękno fotografji. Został założony z końcem roku sprawozdawczego. Zadaniem Zarządu było przedewszystkiem stworzenie warunków dla rozwoju tej nowej Sekcji Zw.

Jak wszędzie na początku, tak też i Klub nasz przechodził trudności, zwłaszcza, że zdobyć się musiał własną inicjatywą i pomysłowością na urządzenie ciemni i potrzebnych przyborów. Wydatki te pokrywano z wkładek członków, z opłat za użycie ciemni, z ofiarności pewnych jednostek i wreszcie ze sklepu materjałów fotograficznych założonego w Klubie.

Obecnie Klub dysponuje wszystkiemi potrzebnemi przyrządami.

Klub co miesiąc wydaje „Przegląd prac" zawierający najcenniejsze prace członków.

Myślą przewodnią założenia Klubu było rozbudzenie zamiłowania do fotografji artystycznej (fotografiki). Jest to rzeczą trudną, gdyż dotąd, głęboko zakorzenionego mniemania o fotografji jako wyłącznie pamiątce, nie da się prędko usunąć.

Pomimo to Klub dysponuje już kilkoma pracami artystycznemi (styki, bromy i przetłok).

Rozwojowi właściwej fotografiki przeszkadza brak odpowiednich funduszów na przybory, a to są rzeczy bardzo kosztowne.

Obecnie największą uwagę zwraca się na bromy i tylko ten jeden dział ze szlachetnej techniki może być uwzględniony, a to dzięki otrzymaniu od Związku aparatu Pr. Bujaka, inne jak: „pigment", „platyna", „bromolej", „guma" muszą być pominięte ze względu na brak kapitału.

Kasa Klubu pozostająca stale pod nadzorem V-go Wydziału Związku wypłaciła 54.75 zł. na przyrządy do ciemni. Rok 1931 zamknięto saldem w wysokości 6.75 złotych.

Organizatorem Klubu i jego przewodniczącym był kol. Tadeusz Kondratowicz, członkami założycielami kol. Dembiczak, Mamica i Skalski, którzy stanowili Zarząd Klubu.

Zarząd Klubu wyraża serdeczne podziękowanie W. P. Voygtowi za ofiarną pomoc.

KOŁO TEATRALNE.

Rok sprawozdawczy zapisał się specjalnie w kronice naszego zespołu, mianowicie na wyróżnienie zasługuje procentowo duża ilość sztuk wystawionych doborowo.

Wypłynęło to częściowo z poczucia własnej siły i wartości całego zespołu, oraz z należytego poznania wartości aktora przez poszczególnych kierowników-reżyserów.

Wybitnie wpłynął na to także fakt przeniesienia teatru do nowej sali teatralnej.

Przeprowadzka na większą scenę wzmogła ambicję aktorów. Jedyną może ważną przeszkodą były dość częste zmiany na stanowisku reżysera; jest to jedna z największych bolączek naszego zespołu, gdyż aktor zanim przyzwyczaił się do wymagań stawianych przez jednego reżysera, dostawał nowego kierownika.

Szkodził tu również dziwny zbieg okoliczności; mianowicie wszystkie niemal poważniejsze siły musiały ustąpić, mimo to Koło nie załamało się, lecz jakby z większym zapałem pracowało.

Tłumaczyć to można jedynie należytem zgraniem się i wzajemnem poznaniem się aktorów.

W połowie roku sprawozdawczego długoletni i doskonały aktor Antoni Żychowski ustąpił ze stanowiska Dyrektora idąc do wojska. Jan Zieliński z braku czasu również mało mógł się poświęcać pracy w Kole, to samo tyczy kolegów: Stanisława Haczkiewicza, Stanisława Niedzieli i Tadeusza Surowy.

W roku sprawozdawczym ustalono cały szereg prac w kole. Rekwizytornia dzięki pracy kolegów Józefa Wyrwińskiego i Stanisława Syca pracuje należycie, bibljoteka teatralna dzięki kol. Józefa Ferfeckiego, światła dzięki kol. Stanisława Grucy, dekoracje dzięki kol. Jana Zielińskiego, Tadeusza Surowy i Alojzego Łojka. Działy te przez cały rok trwały na wysokości zadania.

Uzupełniono kronikę i album Koła teatralnego, prowadzono również notowanie szczegółowych krytyk ze wszystkich sztuk granych na nowej scenie.

Początek roku zastał Koło bez reżysera: wystawiono kilka sztuk pod kierownictwem ówczesnego dyrektora teatru Antoniego Żychowskiego. Z tego okresu pochodzą sztuki „Gromnica Ratunku" i rewja „Pod Parasolem". „Misterjum Wielkopostne" opracował p. Stanisław Stróżyński.

Następnie na nowej już scenie wystawiono pod kierownictwem p. Józefy Chełmirskiej barwną baśń dramatyczną Henryka Zbierzchowskiego, „Serce Matki". I od tej chwili datuje się silny rozwój kultury scenicznej całego niemal zespołu.

Nowy sezon po wakacjach zapoczątkowany został barwną operetką Mita „Hrabiowski Spleen" pod kierownictwem ówczesnego reżysera kol. Stanisława Haczkiewicza.

O powodzeniu tej sztuki świadczy trzykrotne jej powtórzenie przy pełnej niemal sali. Do końca roku sprawozdawczego Koło przechodziło wiele zmian, sztuki były jednak wystawiane doborowo.

Dnia 28-go października pożegnano dyr. technicznego kol. Antoniego Żychowskiego, na jego miejsce obrano kol. Bolesława Hermana. Wystawił on sztukę Al. hr. Fredry „Consilium Facultatis" jednak dnia 19. XII. na stanowisko Dyrektora powołano kol. Kazimierza Corę, zaś na reżysera p. Stefana Filipowicza.

Początek sezonu zastał nas na nowej scenie kompletnie nie urządzonej, bez maszynerji, dekoracyj i światła, tylko dzięki szczególnym zbiegom okoliczności oraz wielkiemu zrozumieniu wielkości dzieła przez niektóre jednostki, zdobyliśmy dekoracje, oraz wszelkie niemal urządzenia sceniczne.

Dnia 12 IX. br. zespół aktorów teatru im. Julj. Słowackiego w Krakowie, wypożyczając od nas salę pozostawił pełne dekoracje wnętrza oraz plafon; dzięki staraniom p. Dyr. Władysława Żychowicza oraz za zgodą JWPani Wojewodziny Kwaśniewskiej otrzymaliśmy kilka bardzo ładnych kompletów dekoracyj i kostjumów z dawnego teatru wojewódzkiego dla dzieci.

Światło na scenie założyła F-ma dawnego członka Związku, Stefana Piekarskiego, według planów ówczesnego Kierownika II. Wydz. prof. Sochackiego oraz kol. Stanisława Grucy.

Koniec roku sprawozdawczego zastał nas z 26 członkami zwyczajnymi i 8 członkami jako gośćmi. Skład Zarządu: Dyrektor Kazimierz Cora, reżyser: Stefan Filipowicz, sekretarz: Stefan Pach, bibljotekarz: Józef Ferfecki, dekorator: Alojzy Łojek, technik: Stanisław Gruca, rekwizytor: Stanisław Syc, kronikarz: Tadeusz Kondratowicz, fryzjer teatralny: p. Gustaw Wantuch.

Na tem miejscu składa Zarząd najserdeczniejsze podziękowanie pp. Kazimierze Dalewskiej, oraz Michalinie Matowskiej i Karolinie Schieberlowej, za żmudną a tak pełną poświęcenia pracę w garderobie teatralnej, oraz p. Gustawowi Wantuchowi za doskonałą charakteryzację.

O sile zespołu niech świadczy fakt, że przez cały niemal rok dawano co niedzielę nowe sztuki. I tak wystawiono: dnia 4 i 6-go stycznia Jasełka, 11-go I. Jasełka, 18. I. „Bogaty Dyogenes", 25. I. Moliera: „Pan de Pourceaugnac", 1. II. Moliera: „Pan de Pourceaugnac", 2. II. „Gromnica ratunku" oraz „Wyzwoliny", 8. II. Al. hr. Fredry: „Pan Geldhab", 15. II. doskonałą rewję z udziałem humorysty Mgra Mowczanowskiego „Pod Parasolem", 22. II. M. Janoszanki: „Na szczytach", 1. III-go i 8-go III-go krotochwilę „Adam i Ewa", 15. III., 22. III. i 29. III-go „Misterjum Wielkopostne" — 4. IV. „Trafił Marek na Marka" i „Żyd w beczce"; 19. IV. komedję „Zrękowiny u Druzgały". Na nowej już sali wystawiono w dniu 3-go i 31-go maja Henryka Zbierzchowskiego przepiękną baśń „Serce matki".

Podzcas wakacyj Koło nie ustaje w pracy, grając nad morzem w Jastarni „Zrękowiny u Druzgały" oraz „Werbel domowy" kilkakrotnie przy licznej frekwencji letników. Następnie w dniu 20. IX. wznowiono na rozpoczęcie sezonu doskonałą operetkę Mita „Hrabiowski Spleen". 27. IX. „Werbel Domowy", 4. X. „Hrabiowski Spleeen", 11. X. wystawiono sztukę specjalnie napisaną dla naszego zespołu Eli Oleskiej „Dom Życia", 17. X. wznowiono arcydzieło literacko-sceniczne K. H. Rostworowskiego „Antychryst", 25. X. L. Staffa: „Igrzysko", 1. XI. wystawiono dramat sceniczny A. Mickiewicza „Dziady", 8. XI. komedję Al. hr. Fredry „Consilium facultatis", 15. XI. „Granitowy Królewicz Ducha", 22. XI. komedję Al. hr. Fredry „Wielki człowiek do małych interesow", 29. XI arcydzieło St. Wyspiańskiego „Warszawiankę", 6. XII. baśń M. Szukiewicza „Noc św. Mikołaja", 8. XII. Ks. Milieskiego fragmenty „Granitowy Królewicz Ducha" — 13. XII. Ksawerego Milieskiego komedjo-operę „Za króla Jana", 20. XII. dramat religijny: Bohater Eucharystyczny, 25. XII. komedję „Stryj przyjechał" i wieczór „humoru".

Koło teatralne wymaga bezwarunkowo najwięcej pracy ofiarnych jednostek — poszczycić się może, że obfitując w nie, spełniło całkowicie swe zadanie i zdało doskonały egzamin, oraz zdobyło miano najlepszego zespołu amatorskiego w Krakowie.

SEKCJA ŚPIEWACKA.

Pierwszym terenem działalności sekcji jest kaplica Związkowa, gdzie chór codziennie, w komplecie zaś w niedzielę i święta występuje podczas nabożeństw.

Również i poza kaplicą Związkową chór był czynny występując w kościołach z różnych okazyj, czy też na specjalne zaproszenia.

Następnym terenem działania chóru był teatr. Przedstawienia: Jasełek, Misterjum Wielkopostnego, Werbla domowego, Zrękowin u Druzgały i t. d.. wymagały ilustracji chórowej. W podobnych imprezach brał też chór udział na Kolonji letniej w Jastarni na Helu. Tam też chór zwracał powszechną uwagę letników z racji urządzanych wieczornych serenad na terenie obozu. Ważniejszą uroczystością religijną w Jastarni było poświęcenie pomnika „Regina Maris", podczas której chór odśpiewał specjalnie skomponowaną pieśń pod tym samym tytułem.

W okresach świątecznych Sekcja śpiewacka wydzielała kwartety do urozmaicenia Zebrań Towarzyskich. Udział w tych kwartetach brali członkowie nadzwyczajni, albowiem członkowie zwyczajni, których większość stanowią uczniowie szkoły Przemysłowej w tym czasie rozjeżdżali się na ferje. Na tem miejscu wyraża Sekcja podziękowanie za współpracę kol. Stanisławowi Haczkiewiczowi, Józefowi Tarczyńskiemu, Antoniemu Żychowskiemu, Tadeuszowi Surowie, Stanisławowi Niedzieli i Janowi Zielińskiemu.

Innym terenem działalności Sekcji była sala Klubowa Związku. Podczas zebrań towarzyskich niedzielnych i świątecznych, w okresie jesiennym i zimowym Sekcja śpiewacka organizowała śpiewy popołudniowe towarzyskie przy fortepianie, które pobudzały ogół do zainteresowania się śpiewem, czego dowodem niejednokrotny żywy udział wszystkich członków Związku obecnych na sali.

Śpiewano unisono i po amatorsku pieśni narodowe, popularne, ludowe w opracowaniu: Żukowskiego, Niewiadomskiego, Galla i innych kompozytorów polskich współczesnej doby.

W obecnym okresie sprawozdawczym dała się zauważyć żywsza praca członków Sekcji w stosunku do lat poprzednich. Wielką w tem rolę odegrała przyjaźń i serdeczne stosunki koleżeńskie wśród samych członków. Daje się również zauważyć głębsze zainteresowanie muzyką wokalną. Chętnie na posiedzeniach debatowano w zakresie niektórych faktów z historji muzyki, wreszcie wyrazem poważniejszego zainteresowania się śpiewem jest to, że niektórzy członkowie Sekcji bardzo nawet biegle śpiewają z nut.

Ogólne Zebranie Sekcji Śpiewackiej wybrało z pośród siebie Zarząd Sekcji w której skład wchodzą koledzy:

Krzysztof Borzędowski jako Przewodniczący, dyrygent, bibljotekarz i sekretarz, Karol Rygiel jako zastępca przewodniczącego, Stanisław Kukułka jako zastępca bibljotekarza, Wiktorowski Rudolf, Tadeusz Boroń, jako radni Sekcji.

Liczba członków Sekcji wahała się od 15—20, nie licząc członków nadzwyczajnych, których liczba wynosiła 10. Razem 35 osób. Zaznaczyć wypada, że zmienność cyfr wynika z tego powodu, że wielu członków niedługo gościło w Związku, z powodu czy to trudności w uczęszczaniu do szkół, czy uzyskaniu nowych stanowisk, które uniemożliwiały im pobyt w Krakowie.

Zebrań Zarządu 8.

KOŁO MUZYCZNE.

W każdej grupie społecznej, a w szczególnie takiej, która ma na celu zadanie wychowawcze, muzyka jest bardzo ważnym czynnikiem przyczyniającym się do kształtowania dusz i podnoszenia na wyższy poziom kulturalny.

Związek nasz doceniając znaczenie Sekcji Muzycznej — dba o jej rozwój, sama zaś Sekcja, mając takie poparcie, dokłada wszelkich starań, aby nie zawieść pokładanych w niej nadziei. Przez odpowiedni dobór nauczycieli i utworów utrzymuje orkiestrę na odpowiednim poziomie artystycznym.

Jedną z największych przeszkód w sprawnem funkcjonowaniu orkiestry, jest stały brak funduszów, który w tym roku „kryzysowym" dał się specjalnie odczuć. To też jak wynika ze sprawozdania kasowego wszelkie potrzebne fundusze na potrzeby Sekcji czerpane były z Kasy głównej Związku. W poprzednich latach nawet odpowiednie czynniki rządowe doceniały doniosłość istnienia i utrzymania Sekcji Muzycznej Związku i przeznaczały corocznie pewną, do 2.000.— zł wynoszącą subwencję, mogliśmy również liczyć na dotacje osób prywatnych i sympatyków orkiestry, obecnie jednak od lat 4-ch nie otrzymaliśmy żadnej subwencji rządowej a w roku sprawozdawczym wskutek panującego kryzysu i powszechnego zubożenia, zawiodły nawet osoby prywatne. Jedynie Magistrat stoł. król. miasta Krakowa, doceniając znaczenie naszej muzyki przeznaczył w tym roku na jej cele 2-krotnie subwencję, wynoszącą łącznie **zł. 350.—**.

W tym roku zamierzaliśmy spłacić resztę zaciągniętej przed dwoma laty pożyczki na mundury mu-

zyczne, której pozostałość na ten rok wynosiła zł. 1.300. Postanowiono sprawić również 30 latarń do pochodów wieczornych i oba te zamiary przeprowadzono. Pożyczki spłacono zł. 1.100.—, tak, że na rok 1932 zostało tylko zł. 200.—, zaś latarnie zostały wykonane i pozostał do zapłacenia dług w wys. zł. 250.— na spłacenie pożyczki sprzedaliśmy stare i bezużyteczne instrumenty za cenę 620.— zł.

Dużą pozycję w budżecie corocznym stanowią również koszta nauki muzyki. W tym roku koszta te były mniejsze od lat poprzednich, wynosiły bowiem zł. 3.780.—. Ktokolwiek zna system prowadzenia orkiestr, przyznać musi, że wysokość tej kwoty nie jest wielka, a wziąwszy pod uwagę program pracy w naszej Sekcji, kwota ta jest bardzo minimalna.

Siódmy rok z rzędu, kapelmistrzem orkiestry naszej jest znany w sferach muzycznych p. Wacław Karaś, któremu zawdzięczać musimy prawie wszystkie dotychczasowe sukcesy i wszelkie dodatnie wyniki, jakie zdołaliśmy osiągnąć. Praca jego bowiem u nas nacechowana jest wielką miłością i zrozumieniem idei związkowej, po której idąc bez zastrzeżeń — spełnia swe szczytne posłannictwo. Będąc sam wybitnym kompozytorem, specjalnie na orkiestry dęte, napisał w ostatnich czasach wiele utworów muzycznych, któremi stale zasila nasz repertuar. Jako pedagog potrafił p. kapelmistrz p. W. Karaś utworzyć i zorganizować z członków naszej Sekcji zespół wzorowy tak pod względem artystycznym jakoteż i organizacyjnym.

Nauka muzyki dla początkujących spoczywała w tym roku w rękach kol. Stanisława Bukłada, który z wielkim nakładem pracy starał się sprostać powierzonemu zadaniu. Nie było to rzeczą łatwą, zważywszy na dzisiejszą młodzież, która tak mało okazuje zainteresowania dla muzyki. Z początkiem roku nauki muzyki udzielał również kol. M. Pecka.

W tym roku Sekcję naszą opuściło 3-ch długoletnich i zasłużonych członków a mianowicie: kol. Michał Palka, który z powodu zmiany warunków pracy zmuszony był wyjechać do Holandji, kol. Marjan Pecka, który po skończeniu studjów wyjechał na G. Śląsk, kol. Tadeusz Mucha, który wstąpił do orkiestry Marynarki Wojennej w Gdyni. Wystąpienie tych 3-ch członków spowodowało dotkliwą lukę w zespole orkiestralnym, gdyż byli to członkowie, którzy wiele pracy i czasu poświęcali dla dobra Sekcji jak również należeli do naszych najlepszych sił muzycznych. Oprócz tego, wystąpiło 2-ch członków, ogółem więc komplet orkiestry zmniejszył się o 5 ludzi. W innych warunkach luka taka spowodowałaby obniżenie poziomu orkiestry, w tym roku jednak dzięki ciągłości pracy, jak również zabiegom kapelmistrza p. W. Karasia i nauczyciela St. Bukłada, którzy z uczniów przygotowali kadry zastępcze, luka ta została w krótkim czasie zapełniona nowymi muzykami.

W roku sprawozdawczym przeniesiono orkiestrę do właściwej sali w pierwszej kondygnacji gmachu. Otrzymaliśmy również salę przeznaczoną tylko dla orkiestry smyczkowej.

Nowych utworów muzycznych dla orkiestry dętej zakupiono w tym roku za kwotę zł. 200.40. Dla orkiestry smyczkowej tylko jeden utwór. Pozatem odtwarzano posiadany już z lat poprzednich repertuar. Prób orkiestry dętej odbyło się w tym roku 92. Komplet członków grających liczy przeciętnie 28 osób. Próby orkiestry dętej odbywają się dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki. Z nowszych utworów przećwiczono: 1) Polonez „Wiarusy" Falla, 2) Polonez A-Dur Chopina, 3) Polonez „Uroczysty" Karasia, 4) Uwerturę „Reimond" Thomasa, 5) Spoczynek na górze Franc. Józefa — Rosenkranza, 6) Podpouri z op. Carmen, 7) Podpouri z op. Faust, Gounoda, 8) Suitę Skandynawską Griega, 9) Intermezzo z op. Cawaleria Rusticana Mascagniego, 10) Uwerturę z op. „Orfeusz w piekle" Offenbach, 11) Fantazję z op. „Lucia de Lammermoor" Donizetiego, 12) Chór Pielgrzymów z op. Tannhäuser Wagnera, 13) Uwerturę Rossiniego „Tangrad", 14) Uwerturę „Chłop i poeta" Souppego, 15) „Sen po balu" Czibulki, oraz utwory polskich autorów jak: Paderewskiego, Moniuszki i innych. Oprócz tego przećwiczono 24 marsze i kilkanaście utworów tanecznych. Z utworów religijnych przećwiczono: 1) Ave Maria, Schuberta, 2) Ave Maria, Gounoda, 3) Ave Maria, Dossa, 4) Stabat Mater, Rossiniego, 5) Modlitwę skazańca, Karasia, 6) Bliżej do Ciebie Boże, 7) Bogu Rodzica, oraz kilkanaście pieśni kościelnych Langera, Karasia, Hymn Papieski i Eucharystyczny, oraz Hymny wszystkich Państw. Do stałego repertuaru naszego, mającego największe powodzenie należały utwory kapelmistrza W. Karasia jak: 1) Uwertury „Wisła", 2) „Krakus", 3) „Uroczysta", 4) Wiązanka pieśni i tańców góralskich, 5) Wiązanka „Z polskich gajów". 6) „Wiązanka polskich pieśni", 7) Wiązanka „Kwiaty polskie", 8) Wiązanka międzynarodowa, 9) „Sancta Maria" oraz kilkanaście marszy.

Publicznie występowała orkiestra dęta w tym roku 64 razy na wszystkich uroczystościach i imprezach Związku, oraz w Jastarni 29 razy. Nadmienić bowiem wypada, iż w roku tym po raz czwarty zespół orkiestry dętej wyjechał do Związkowego Obozu Letniego nad polskiem morzem w Jastarni. Szczegółowe sprawozdanie znajduje się w broszurze Obozu Letniego.

Dla samych członków Sekcji Muzycznej wyjazd orkiestry nad morze polskie należy do najprzyjemniejszych i najmilszych wydarzeń z całego roku. Przez 4 lata bowiem orkiestra nasza dała się poznać na całem wybrzeżu morskiem przyczem zyskała sobie wielką sympatję tak wśród ludności kaszubskiej jakoteż i przebywających tam letników. Na utrzymanie swe i koszta podróży zarabia tamże orkiestra imprezami i koncertami, krzewiąc muzykę polską wśród ludności kaszubskiej. Poza korzyściami osobistemi jak wypoczynek dla zdrowia, możność zobaczenia morza polskiego, odbywa się tam również wytężona praca w celu zdobycia tak potrzebnych funduszów na opłacenie Kolonji. To też niemal codziennie urządzane są koncerty i festyny, które w tym roku przyniosły zł. **1.756.80.** Wspomnieć należy, że w czasie całego pobytu nad morzem, orkiestra nasza gra codziennie na mszy św. w tamtejszym kościele, oraz zapraszaną jest na wszystkie uroczystości narodowe i kościelne. Udziela sie również na cele tamtejszych instytucyj społecznych. W tym roku pobyt orkiestry nad polskiem morzem trwał 26 dni.

Do nauki na instrumentach dętych zapisało się w tym roku 36 nowych członków. Uczeszczających było przeciętnie 25. Do kompletu orkiestry dętej wstąpiło 7 nowych członków a mianowicie: 1 na tenor, 1 na puzon, 1 na es trąbkę, 1 na alt, 1 na waldhornę i 2 na klarnet. Lekcyj dla początkujących odbyło się 142. Do lipca uczyło 2-ch nauczycieli, zaś od sierpnia lekcyj udzielał tylko p. S. Bukład 4 w tygodniu. Właściwie sy-

tem nauczania prowadzony jest dorywczo i bezpłatnowo, gdyż nauczyciel bardzo często w tym samym czasie zajęty jest w komplecie orkiestry dętej lub smyczkowej. Przy obecnych nadzwyczajnych warunkach, dzięki którym Sekcja Muzyczna posiada odpowiednie miejsca na naukę t. j. 3 pokoje na V. p. i salę orkiestry smyczkowej, możnaby z powodzeniem założyć specjalną szkołę muzyczną dla młodzieży rękodzielniczej z odpowiednim programem i projekt ten (powstały zresztą już dawniej) możnaby uskutecznić przy nakładzie odpowiednich funduszów. Narazie jednak z powodu tak ciężkiej sytuacji finansowej plan ten musimy odłożyć. Mamy jednak nadzieję, że po skończeniu kryzysu i nastaniu warunków normalnych zostanie on urzeczywistniony przy poparciu czynników rządowych, gdzie co roku prosimy o subwencje na nasze cele. Bardzo ważnem zadaniem Zarządu Sekcji Muzycznej na lata najbliższe jest konieczność rozpoczęcia starań o zdobycie funduszów na zakupno nowych instrumentów, gdyż posiadane obecnie będąc 10-ty rok w użyciu niszczą się, a ciągła naprawa pochłania duże kwoty. W tym roku przy nadzwyczajnej oszczędności koszta naprawy wynosiły zł. **268.10.** Nadmienić również trzeba, że z instrumentami występowaliśmy również podczas pielgrzymki do Rzymu, Pragi i przez 4 sezony w Jastarni.

Prócz orkiestry dętej istniała w tym roku w Zarządzie Sekcji Muzycznej i orkiestra smyczkowa, którą prowadził kol. Hugo Nieboj, prawie zupełnie bezinteresownie. Stwierdzić jednak musimy, że pomimo wysiłków dyrygenta dział ten nie potrafił się należycie rozwinąć w tym roku, a to głównie z powodu braku funduszów na wszelkie potrzebne urządzenia, repertuar i opłatę dyrygenta. Nie zdołaliśmy bowiem zainstalować się jeszcze na przeznaczonem miejscu, gdzie obecnie nie można jeszcze urządzać prób z powodu braku fortepjanu, na którego reperację również brak funduszów. Pomimo tych przeszkód orkiestra smyczkowa w roku tym istniała, a kol. H. Nieboj pomimo braku czasu, bez należytego programu i wobec braku repertuaru zdołał z wysiłkiem podtrzymać istnienie tejże orkiestry tak, że na wszystkie przedstawienia teatralne i uroczystości związkowe mogła wystąpić. Dlatego też bodaj, że najważniejszem zadaniem Sekcji Muzycznej w roku obecnym będzie konieczność zorganizowania i postawienia na odpowiednim poziomie orkiestry smyczkowej. Prób orkiestry smyczkowej odbyło się w tym roku 18. Przećwiczono i wykonano w tym czasie następujące utwory: 1) Marsz, Kalinova, 2) „Powiew kwiatów“, Kalinova, 3) Walce Strausa, 4) Marsz Husarji, Oscheita; 5) Róża Alpejska Fizika; 6) Uwertura „Norma“ Beliniego; 7) Uwertura „Moja radość“ Stolza; 8) „Złoty krzyż“ Alettera; 9) „Poczta w lesie“ Schäffera; 10) Uwertura „Kalif z Bagdadu“ Boldie; 11) III. Menuet Symphonie Es Dur Mozarta; 12) Taniec węgierski Brahmsa, oraz utwory autorów polskich jak Wrońskiego, Paderewskiego, Moniuszki, Różyckiego i innych. Występowała orkiestra smyczkowa w tym roku 24 razy.

Jak z powyższych zestawień wynika najgłówniejszem zadaniem Zarządu Sekcji Muzycznej, celem przeprowadzenia swych projektów w tym roku — będzie staranie się o zdobycie odpowiednich funduszów. To też i w tym roku wniesiono podanie z prośbą o subwencje tak do Ministerstwa W.R. i O.P. Departament Sztuki w Warszawie, jakoteż i do Magistratu stoł. król. miasta Krakowa.

Na tem miejscu nadmienić należy, że wiele starań i zabiegów zwłaszcza w sprawach finansowych Sekcji Muzycznej ponosi Protektorka WP. Dyrektorowa A. Chmielowa, której przeważnie mamy do zawdzięczenia uzyskane w tym roku fundusze z publicznych występów. Całą Sekcję naszą otacza WPani Dyrektorowa specjalną opieką interesując się wszystkiemi wydarzeniami i przejawami pracy w orkiestrze — urządza u siebie przyjęcia dla członków orkiestry pomagając nawet w osobistych kłopotach niektórych.

To też na tem miejscu Zarząd Sekcji Muzycznej składa Jej gorące podziękowanie, dołączając prośbę o dalszą opiekę.

Dziękujemy również naszemu Kapelmistrzowi WP. W. Karasiowi za Jego obowiązkowość, oraz wytrwałą i pełną miłości pracę, WP. Ludwikowi Aksmanowi i WP. Wojciechowi Kaperze za gwarancję naszych zobowiązań finansowych, kol. Stanisławowi Bukładowi za wybitną pracę dla dobra Sekcji, wszystkim starszym członkom orkiestry jak kol. H. Grzesiakowi, A. Brudnemu, A. Malcowi, S. Ziębie, B. Zającowi, Eug. i Erykowi Karasiowi, Kruczyńskiemu, oraz tym wszystkim, którzy pracowali dla dobra Sekcji. Specjalne podziękowanie składamy również kierownikowi orkiestry smyczkowej kol. H. Niebojowi, oraz członkom tejże jak L. Kuźniarzowi, K. Borzędowskiemu i Bączyńskiemu.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Przychód

Saldo z roku 1930		Zł. 4,31
I. Subwencja kasy głównej Związku		„ 4.553.10
II. Subwencja kasy Bursy		
Za mieszkanie i utrzymanie nauczycieli		„ 960,—
III. Subwenja magistratu stoł. król. miasta Krakowa		„ 350,—
IV. Imprezy		
Dochód z koncertów i występów publicznych	Zł. 555,—	
oraz z urządzonej loterji fantowej	„ 211,—	
Dochód z imprez w Jastarni	„ 1.756,80	„ 2.522,80
V. Sprzedane instrumenta		
Za uzyskaną gotówkę ze sprzedaży starych i nieużytecznych instrumentów muzycznych według szczegółowego wykazu		„ 620,—
VI. Wpisowe członków		
Za wpisowe nowowstępujących członków według kwitarjusza kasowego		„ 72,—
Razem		Zł. 9 082,21

Rozchód

I. Nauka muzyki		
1. Za lekcje muzyki p. kapelm. W. Karaś	Zł 2.235,—	
2. „ „ „ p. St. Bukład, gotówką	„ 550,—	
„ „ „ „ „ „ mieszkanie	„ 360,—	
3. „ „ „ „ M. Pecka (utrzym.)	„ 600,—	
4. „ „ „ „ Hugo Nieboj.	„ 35,—	Zł. 3.780,—
II. Nuty		
Za zakupione nowe utwory muzyczne na orkiestrę dętą i smyczkową, papier nutowy i literatura muzyczna		„ 200,40
III. Nowe urządzenia		
Za kupione 1 parę czyneli	Zł. 265,—	
„ „ 1 cytrę	„ 40,—	
„ „ 6 szt. pulpitów żelazn.	„ 24,—	
„ „ 1 kosz na nuty	„ 7,—	„ 336,—
IV. Latarnie muzyczne		
Za wykonanie 30 szt. latarń za kwotę	„ 300,—	
„ malowanie tychże i drążki	„ 19.75	
Razem	„ 319,75	
gotówką zapłacono	„ 69,75	„ 69,75
pozostał dług na rok 1932	„ 250,—	
Do przeniesienia		Zł. 4.386,15

	Z przeniesienia Zł.	4.386,15
V. Konserwacja instrumentów		
Za naprawę instrumentów dętych, oraz kupno nowych strun, blacików, naprawę skór na bębny itp.	„	268,10
VI. Spłata pożyczki		
Za upłatę wekslowej pożyczki, zaciągniętej w latach poprzednich na mundury muzyczne	„	1.100,—
VII. Koszta pożyczki		
Za blankiety wekslowe i procenta od prolongaty weksli według księgi kasy	„	108,83
VIII. Przybory kancelaryjne		
Za atrament, pióra, portorja, oprawa obrazów itp.	„	11,35
IX. Koszta występów		
Za koszta występów i utrzymanie członków orkiestry na Obozie Letnim w Jastarni . . . Zł. 3.064,90		
Za występy miejscowe . . . „ 136,65	„	3.201,55
Saldo na rok 1932	„	6,23
		9.082,21

Przewodniczący Koła Muzycznego
Gustaw Wiśniowski.

Wydział III-ci, Socjalno Społeczny: Opieka nad młodzieżą rzemieślniczą w kierunku ochrony warunków pracy, utrzymania, wyżywienia, pomoc prawna, troska o polepszenie warunków bytu, porada zawodowa, dalej kursy zawodowe i społeczne, wreszcie bursa i szkolny warsztat ślusarski, oto szeroki zakres działalności tego Wydziału.

Niestety, z powodu braku funduszów a co zatem idzie niemożności utrzymania Kierownika, Wydział ten nie stanął na wysokości swojego zadania. Dorywcza praca, pozbawiona odpowiedzialności i egzekutywy, nie mająca ciągłości nie przynosi rezultatów i wiele na niej budować nie można.

Wydział ten objął wprawdzie w początkach 1931 roku p. Franciszek Janotta i poczynił pewne przygotowania do normalnej pracy, niestety niedługo wytrwał na stanowisku. Zasługą jego jest zapoczątkowanie ewidencji uczniów, uporządkowanie bibljoteki społecznej i częściowe załatwianie w okresie urzędowania spraw bieżących.

Nie rozwiązano sprawy najbardziej niecierpiącej zwłoki, a to biura pośrednictwa pracy, które ze względu na wzrastającą liczbę bezrobotnych uczniów i czeladników stawało się niezbędnem — w akcji tej Grupa Czeladników a ściślej mówiąc Ks. Dyr. Wiktor Maćko czynił oderwane choć wielkie wysiłki, zaś Zarząd Bursy znowu w kwestji uczniów sam się borykał.

W okresie powakacyjnym p. Janotta opuścił stanowisko i Wydział ten pozostał bez kierownictwa, zaś Sekcjami i działami Wydziału stale funkcjonującemi kierował Sekretarjat.

Jednym z najważniejszych działów pracy Związku to Grupa Czeladników i Techników, która posiada własną autonomję, osobne pomieszczenia w domach przy ul. św. Tomasza 29 i 31 oraz własny Zarząd.

GRUPA CZELADNIKÓW i TECHNIKÓW.

Grupa Czeladników i Techników przechodziła w roku sprawozdawczym ciężką próbę organizacyjną, którą dzięki trosce i opiece Zarządu Związku a szczególnie Ks. Dyrektora Wiktora Macko przetrwała szczęśliwie. Klęska bezrobocia raz po raz zmuszała nas do ciągłego kompletowania Zarządu i do naprawiania tego co zostało zaniedbane.

Praca w Grupie opiera się na zasadach organizacyjnych Związku, t. zn. w normach 4 Wydziałów. Zarząd, który przez większą część roku pracował, składał się z następujących członków:

Kierownik Grupy: Wiśniowski Stanisław
Prefekt Hospicjum: Zubrzycki Jerzy
Sekretarz i skarbnik: Potępa Józef
Radni: Herman Bolesław, Niedziela Stanisław, Grzyb Stanisław, Stępień Marjan i Kozioł Stanisław.

Posiedzeń Zarządu odbyło się 10. Posiedzeń Prezydjum 30. Zebrań niedzielnych towarzyskich z udziałem własnej orkiestry 17. Posiedzeń w sprawie lekcji języków obcych 2. — W sprawie kuchni 2. Posiedzeń Komitetów 15.

Członków było zapisanych ogółem 170, w tem 57 zapisało się w ciągu roku. Utrzymywało kontakt z Grupą 100, w tem szesnastu przebywających poza Krakowem i 8, którzy założyli własne ogniska domowe.

Punktualnie płacących wkładki 62. Zwolnionych od wkładek 10. Płacących obniżone wkładki 5. Wykreślono 50, w wojsku 3. Wydalono z różnych powodów 2. W związki małżeńskie wstąpiło w roku sprawozdawczym 10.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Przychód:	1.126.67 zł,
Rozchód:	1.097,84 „
Saldo	28.83 zł,

Dochody były przeważnie z wkładek członkowskich i częściowo z różnych imprez na ten cel urządzanych. Wydatki były przeważnie na czasopisma, bibljotekę, na przybory sportowe, na wydatki kancelaryjne oraz potrzeby organizacyjno-społeczne.

Pod względem wyrobienia duchowego odbywały się: miesięczne wspólne Komunje św., Rekolekcje Wielkanocne, odczyty Sodalicyjne. Owocem tych prac jest: 5 nowych sodalisów i 2 członków czynnych: Niedziela Stanisław i Stępień Bronisław.

Pod względem oświatowym Grupa prowadziła: Kursy języka niemieckiego i francuskiego. Cotygodniowe odczyty. Własną orkiestrę. Koło Samokształcenia.

Język niemiecki wykładany przez p. Ewalda Olesia cieszył się wielkiem zainteresowaniem — lekcyj niemieckiego odbyło się 29, francuskiego 15. Uczestników na niemieckim przeciętnie 20, na francuskim 10. Lekcje niemieckiego były 2 razy w tygodniu po 1 godz. — francuskiego początkowo raz na tydzień po 1 godz., a później 2 razy po 1 godz. Języka francuskiego uczył p. Stradomski.

Nauczyciele języków byli płatni. Dzielnym i sumiennym kierownikiem tej Sekcji był członek Marjan Chachula. 2 członków Grupy uczęszcza już drugi rok na lekcje języka francuskiego do p. Anieli Koszowej, która od dawna pracuje na tem polu dla Związku.

W każdy poniedziałek, z wyjątkiem feryj świątecznych i sezonu letniego, odbywają się odczyty rozmaitej treści, przez uproszonych prelegentów. Odczytów było 30, z tego p. Kalinowski miał 4, p. prof. Krymski 5, O. Dyr. Macko 3, Brat Borecki 3, p. prof. Krzyżanowski 2, p. Ołpiński 2, p. radca Lisowski 2. Wieczorki

patrjotyczne T. S. L. 2, p. Radwański 2, O. Kuznowicz 1, p. Wiewiórowski 1.

Koło Samokształcenia, które z pocz. roku kalendarzowego prowadził kol. Tadeusz Naróg, zapoznawało członków z literaturą i z zasadami kulturalnych form towarzyskich. Uczestnicy uczyli się wypowiadać swoje poglądy na różne kwestje, referować wszelkie zagadnienia bieżące i zaznajamiali się z ustawodawstwem Rzeczypospolitej Polskiej. Pozatem członkowie zwiedzali muzea, Wawel, Pałac Sztuki i inne zabytki sztuki i kultury.

Z początkiem roku szkolnego objął kierownictwo tej sekcji p. Ludwik Marczewski, który w swych treściwych wykładach przeprowadzał słuchaczy od początku wszechświata poprzez historję świata i ludów do historji i literatury polskiej oraz w nieznane tajniki przyrody.

Posiedzeń Sekcji samokształcenia odbyło się 22. Posiedzenia odbywają się raz na tydzień. Obecnych przeciętnie 20.

Czytelnia ma wszystkich czasopism 17. Dzienników 3.

Bibljoteka zawiera 575 dzieł w tem 41 zawodowych. Przeczytano 486 dzieł. Bibljotekarzem był Bronisław Stępień. Bibljoteka została w przeciągu roku uporządkowana i skatalogowana, książki zbędne oddaliśmy na cele dobroczynne. Książki wypożycza się za kaucją 2.— zł, dwa razy tygodniowo. Na tem miejscu składamy podziękowanie p. Radcy Wacławowi Anczycowi za darowanie nam 46 książek, oraz pp. Łukaszowi Kruczkowskiemu, Prezesowi Piotrowi Grzywie i Antoniemu Dalewskiemu za solidną i tanią, najczęściej bezinteresowną oprawę książek.

W celu propagandy Grupy i zasilenia jej funduszów odbył się szereg imprez, których powodzenie mamy do zawdzięczenia Szwalni Pań z p. Dyr. Chmielową na czele, a także p. Julji Będzikiewiczowej, p. Kazimierze Dalewskiej, pp. Gryglewskim, pp. Kaperom, pp. Matowskim, p. prof. Pawlikowskiej, p. Rożałowskiej, p. Dr. Urzędowskiej, p. Waruszyńskiej i innym.

W ciągu roku odbyło się 6 wieczorków i 2 zabawy towarzyskie. Grupa obchodziła uroczyście imieniny Ks. Prezesa, Ks. Dyrektora Macko, a w skromnym kółku imieniny p. prof. Zubrzyckiego, p. Masłowskiej Gospodyni Hospicjum, dalej imieniny Józefów i 2 razy Stanisławów. Odbyło się kilka powitań i pożegnań kolegów wyjeżdżających i powracających z zagranicy.

W sierpniu byli wysłani na koszt Grupy delegaci do Tarnowskich Gór w osobie Kier. Grupy Wiśniowskiego Stanisława, Lacha Stanisława i Gwoździa Franciszka na uroczystość 70-cio lecia Kolpingowskiej organizacji czeladników.

W uroczystości święconego, które było urządzane dla pozostających w Krakowie członków Grupy wziął udział O. Prezes, Gen. Sekretarz p. Dalewski, kol. Michalski Wiktor i goście z Czechosłowacji.

Odbyło się również kilka wycieczek towarzyskich w okolice Krakowa.

W sezonie zimowym odbył się turniej Szachowy i Warcabowy.

W uroczystości wigilijnej urządzonej dla pozostałych członków wziął udział Ojciec Prezes.

Orkiestra z początkiem roku prowadzona przez kol. Mularczyka Stanisława składała się z 11 członków. Orkiestra przygrywała podczas zebrań towarzyskich, uroczystości Grupy i podczas Wenty fantowej, urządzonej przez Hospicjum na Bielanach.

Początkowo Sekcja wypożyczała nuty, później zakupiono 8 lekkich utworów na małą orkiestrę. 20 listopada Sekcja Muzyczna wybrała przewodniczącym kol. Chowańca Marjana. Z początkiem grudnia zakupiło Hospicjum komplet nut na orkiestrę salonową, składający się z 18 różnych wartościowych utworów. W ciągu roku odbyło się 30 prób. W Sekcji Muzycznej zasłużył się pracą nad organizowaniem orkiestry kol. Nalepa Henryk i Ochała Józef.



STANISŁAW FRANASZCZUK
stypendysta Hospicjum przebywa na studjach zawodowych w Paryżu.

Pod względem społecznym, również podejmowano szereg prac i osiągnięto pewne owoce. Na skutek usilnych i wytrwałych starań Ks. Dyr. Wiktora Macko, wysłano na zawodowe kursa zagranicą kilku członków, jak Czajowskiego Stanisława, Góreckiego Stanisława i Gwoździa Franciszka. Ukończyli oni kursy stolarskie we Wiedniu. Kubala Michał i Lach Stanisław kursa linotypów w Berlinie. Palka Michał przebywa dotąd w Holandji na wyszkoleniu ślusarskiem.

Samopomoc Koleżeńska, która istnieje 3 rok, wykazuje w stosunku do roku 1930 nieco słabszą, ze zrozumiałych powodów żywotność. Gdy w roku 1930 przypadło 46% zysku na każdy udział, tak obecnie tylko 3%. Mimo to, Sekcja istnieje i szerzy wśród członków ideę oszczędności. Oprocentowanie wkładek wynosi 9%. W ciągu roku odbyły się 4 posiedzenia Zarządu zwyczajne, 1 Walne Zebranie i 1 Walne nadzwyczajne, na którem z powodu wyjazdu do Berlina zasłużonych członków Samopomocy, Kubali Michała i Lacha Stanisława, wybrano przewodniczącym Wiśniowskiego Stanisława a sekretarzem, Stępienia Bronisława. Nowych członków przybyło 4. Obecnie liczy Samopomoc 34 członków. Oszczędności składało 14, Z pożyczek korzystało 18.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Przychód:	3.757,30 zł.
Rozchód:	3.691.40 „
Saldo na rok 1932	65.90 zł.

Mieszkańców Hospicjum za czas 1931 r. było 94. Służby 4. Darmo dostawało mieszkanie 4. Bezrobotnych mieszkańców 6. Płacących zniżone ceny za mieszkanie 6. — Kuchnia utrzymywała darmo 2. — Przejezdnych, którym udzielano wiktu bezpłatnie 10. Przejezdnym czeladnikom poszukującym pracy udzielono 31 noclegów. Od 20. VI. do 5. VIII. gościło 15 esperantystów przybyłych na Kongres Esperancki ze wszystkich stron Polski a także z Łotwy, z Czechosłowacji i Niemiec.

W sierpniu stołowało się w naszej kuchni około 20 artystów opery Lwowskiej, bawiących na występach w teatrze Miejskim im. Juljusza Słowackiego.

W Czytelni Grupy odbyły się 3 wesela członków, a to Moryla Jana, Strzalki Władysława i Kościńskiego Jana, długoletniego i zasłużonego członka Grupy.

OBROT KASOWY HOSPICJUM i KUCHNI.

Przychód:	35.045,78 zł,
Rozchód:	34.840,08 ,,
Saldo na rok 1932	205.70 zł.

Sport. W okresie letnim zawiązało się 6 sekcyj sportowych. Zarząd tych sekcyj składał się z następujących członków: Kierownik parku i wszystkich sekcyj Panek Józef, sekretarz: Matlak Franciszek, skarbnik: Weresz, kierownik sekcji piłki nożnej i turystycznej: Mularczyk Stanisław, lekkoatletycznej: Bąbała Janusz, gier sportowych: Rożek Emil, ćwiczeń na przyrządach: Waśkowski Kazimierz, kierownik sekcji tennisowej: Błasiak Zdzisław. Przez cały sezon letni Sekcje te brały żywy udział w życiu sportowym Parku „Juvenia". Zebrań sportowych było 3.

W okresie letnim członkowie Grupy zbierali się w Parku „Juvenia".

W Kolonji letniej w Jastarni wzięło udział 2 członków: kol. Niedziela Stanisław i Wolf Jan.

W listopadzie 1931 roku zostały na Zarządzie Głównym Związku zatwierdzone Ustawy dla Grupy Czeladników, która dotąd posługiwała się regulaminem Związku.

BURSA.

Jednym z ważniejszych działów pracy w Związku szeroko rozbudowanym pod względem gospodarczym i administracyjnym jest Bursa. Jest ona osią dookoła której wre praca i tętni życie Związkowe.

Głównym celem Bursy i jej działalnością jest to, by zastąpić powierzonej Zakładowi młodzieży dom rodzinny, dać jej opiekę moralną i materjalną, dać jej możliwie jaknajlepsze warunki zdrowotne i mieszkaniowe.

Prowadzenie Bursy i utrzymanie jej egzystencji w roku sprawozdawczym było niesłychanie trudne, a nawet śmiało można powiedzieć, że najtrudniejsze od chwili jej założenia. Złożyło się na to wiele czynników, a głównym z nich był i jest niedobór budżetowy z lat poprzednich, który przy dzisiejszym kryzysie i braku zaufania kredytowego utrudniał w wysokim stopniu gospodarkę.

W dużej mierze sytuacja budżetowa Bursy pogorszyła się także i przez to, że liczba wychowanków płacących pełną należytość za utrzymanie zmniejszała się w ciągu roku systematycznie, a w związku z tem powiększał się stan wych. pozostających w Bursie za opłatą zniżoną, bądź też bezpłatnie. O usunięciu tych wychowanków z Bursy w celu odciążenia budżetu nie było mowy, gdyż w wielu wypadkach rodzice błagali ze łzami w oczach by synów ich nie usuwać, mieć litość i nie przerywać rozpoczętej nauki. Prócz tego Bursa musiała utrzymywać wielu bezrobotnych wychowanków, dając im bezpłatnie utrzymanie i mieszkanie przez dłuższy lub krótszy okres czasu. Ponadto obszerna gospodarka Bursy a w szczególności założenie nowego ogrodu, inspektów i cieplarni pociąga za sobą od szeregu lat duże koszty, następnie kosztowne utrzymanie gmachu Związku a zwłaszcza duży wydatek na opał i światło, wszystko to pomimo przeprowadzenia redukcji personalnych i zastosowania możliwie jaknajwiększych oszczędności w wydatkach Bursy, powiększało jednak deficyt Bursowy, który wzrósł przy końcu roku sprawozdawczego do 40.000 złotych.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach ustawicznego borykania się z trudnościami gospodarczemi powstały różne koncepcje a nawet myśl, czy nie zwinąć całkowicie Bursy, ewentualnie zatrzymać młodzież tylko na samem mieszkaniu. Problem ten zostaje nadal pod znakiem zapytania.

W porównaniu z latami poprzedniemi stan wychowanków Bursy ilościowo znacznie się zmniejszył. W ciągu ub. roku zanotowaliśmy 377 nazwisk. Stan wychowanków pozostających z początkiem roku sprawozdawczego wynosił 148. Przyjęto nowych wychowanków 229. Pomimo trudności budżetowych Bursa wielu terminatorom szła z pomocą w formie udzielania zniżek za utrzymanie, szczególnie dawano ulgi najbiedniejszej młodzieży i tym, którzy swojem zachowaniem i dobremi postępami w nauce na to zasługiwali. Z ulg tych w ciągu roku korzystało 122 chłopców, co wyraża się kwotą 15 184 zł. Z bezpłatnego utrzymania i mieszkania w ciągu roku korzystało 16-stu wychowanków. Mieszkających w Bursie bez utrzymania było 65-ciu, na całkowitem utrzymaniu i mieszkaniu pozostawało 181. Zarząd Bursy pozostawał w stałym kontakcie z kierownikami szkół i zakładów przemysłowych, w których kształcą się wychowankowie Bursy, informując się o postępach i zachowaniu się oraz ocenie zdolności związkowców. Wywiadów tego rodzaju w ciągu roku sprawozdawczego poczyniono 453. Staraniem Zarządu Bursy umieszczono 126 chłopców nowoprzyjętych do Bursy w różnych zawodach i szkołach. W roku sprawozdawczym poczyniono w Bursie wiele udogodnień, zwłaszcza poprzerabiano duże sale sypialne na mniejsze pokoje, w których chętniej zamiesz., zwłaszcza uczn., mając spokojne miejsce do nauki. Na przyszłość koniecznem jest także przerobienie dalszych dwu sal na trzeciem i czwartem piętrze na mniejsze pokoje, które mogą być łatwiej wykorzystane na mieszkania i sypialnie dla starszych członków. Bursa posiada osobną infirmerję, mieszczącą sześć łóżek, gdzie na wypadek choroby mają mieszkańcy zapewniony spokój i opiekę lekarską. W roku sprawozdawczym ze szpitalika tego korzystało 48 chłopców chorych w większości wypadków na grypę. Nadzór nad chorymi spełniali WPan Dr. Polek i WPan Dr. Donhauser, którzy bezinteresownie i z wielkiem poświęceniem udzielali pomocy lekarskiej.

Wszyscy wychowankowie byli badani przez lekarza zakładowego, a z wyniku badania Zarząd Bursy prze-

dłożył sprawozdania odnośnym władzom miejskim i wojewódzkim.

Zarząd Bursy w roku sprawozdawczym spełniali: Dyrektor Zakładu: Ks. M. J. Kuznowicz T. J., — Zastępca Dyrektora: Ks. Wiktor Macko T. J., Prefekt Generalny: Ks. Józef Machowski T. J., — Sekretarz Bursy i kierownik administracji: p. Wł. Żelaznowski, — Kasa i sprawy gospodarcze: Brat zak. Jan Ruchel T. J., — Prefekci: Stanisław Szewczyk, Stanisław Gruca, Stanisław Gorecki.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Przychód:

1.	Wkładki członków wychowanków za utrzymanie	109,087.82 zł.
2.	Najem lokali za kwatery dla wyc.	1,298.50 ,,
3.	Subwencja z Min. Przem. i Handlu .	20,000.— ,,
4.	Subwencje z Województwa . . .	400.— ,,
5.	Subwencja z Min. W. R. i O. P. .	5,000.— ,,
6.	Subwencje osób prywatnych . . .	109.— ,,
7.	Różne wpływy	739.37 ,,
8.	Zaciągnięta pożyczka	3,000.— ,,
	Razem	139,634.69 zł.

Rozchód:

1.	Niedobór kasowy z roku 1931-32	453.85 zł.
2.	Administracja	6,916.67 ,,
3.	Żywność	62,961,06 ,,
4.	Remont i utrzymanie porządku . .	7,287.02 ,,
5.	Lekarstwa	1,549.61 ,,
6.	Urządzenie wewnętrzne Bursy . .	23,044.80 ,,
7.	Woda i światło	7,389.55 ,,
8.	Opał . . . . ,	8,516,82 ,,
9.	Ogród	6,970,07 ,,
10.	Upłata zaległych długów	8.253.— ,,
11.	Podatki . . . . ,	1,025,90 ,,
12.	Gaz . . . . , ,	5,201,89 ,,
13.	Różne rozchody	669,50 ,,
	Razem	140,239.74 zł.

Razem:

Rozchody	140,239.74 zł.
Przychody	139,634.69 ,,
Niedobór na rok 1932 . . .	605.05 zł.

PRALNIA.

W gmachu Związkowym funkcjonuje dla użytku młodzieży Pralnia pod Kierownictwem S. Genowefy ze Zgromadzenia SS. Służebniczek.

Instytucja ta przyjmuje do prania bieliznę młodzieży po cenie kosztów, Związek zaś pokrywa koszty opału, wody, światła, oraz utrzymania służby.

O ilości bielizny wypranej za którą się pobiera groszowe należytości, świadczy obrót kasowy, który wykazuje, że darmo wyprano bielizny na **kwotę zł 112.50**, zaś za gotówkę za **kwotę 3.584.— zł.**, którą to kwotą pokryto koszt mydła oraz pensje praczek.

BUFET.

W gmachu Związku funkcjonuje codzień w godzinach wieczornych bufet z herbatą i słodyczami oraz przekąskami.

Bufet jest szczególniej ożywiony w czasie Zebrań niedzielnych i świątecznych.

Dochód z bufetu, który w roku sprawozdawczym wynosił **kwotę 921.22 zł.** (na ogólną kwotę brutto 3.967.72 zł.) zużywa się na prenumeratę pism do Czytelni, oraz na zakupno gier pokojowych dla sali Klubowej.

Sekcja ta również posiada własny Zarząd i znajduje się pod Kontrolą Kier. V. Wydziału P. Stefana Jaszana.

Kierownikiem bufetu był od stycznia do 30. VI. Juljan Bekiesz. Od 1. VII. do 30. XI. Mieczysław Ajdukiewicz, poczem Edward Kokoryk.

„ZEMPER".

W rzędzie rozmaitych metod, środków i urządzeń, jakiemi się Związek w pracy posługuje, znajduje się szkolna pracownia ślusarska prowadzona pod firmą „Zemper", Fabryka Wyrobów Ślusarskich, w Krakowie przy ul. Łobzowskiej 3.

Zarząd Związku przyszedłszy przed 10 laty do posiadania wspomnianej pracowni, poczynił starania w pierwszym rzędzie nad udoskonaleniem urządzeń technicznych i ulokowaniem fabryki na miejscu stałem.

Głównym i zasadniczym celem, jakiem Związek kierował się obejmując powyższą pracownię ślusarską, była chęć stworzenia wzorowego i nowocześnie urządzonego warsztatu pracy, w którymby mogła znaleźć naukę ślusarstwa jak największa liczba młodzieży. — Drugim celem niemniej ważnym, była rozpoczęta ówcześnie budowa gmachu związkowego, dla której wszystkie roboty ślusarskie wykonywane były w fabryce „Zemper". Oprócz tego pracownia, jako instytucja pod pewnym względem zarobkowa, po skończonej budowie i w czasach normalnych stanowić ma jedno ze źródeł dochodowych Związku na liczne wydatki dla celów kulturalno-oświatowych i wychowawczych Związku. To też przez wszystkie poprzednie lata Zarząd Fabryki nie szczędził wysiłków, oraz wkładów finansowych, by pracownia ta zamierzonym celom odpowiadała. Stwierdzić trzeba, że wysiłki te nie poszły na marne, albowiem pracownia nasza przez te 10 lat spełniała swe zadania w ramach zakreślonych jej przez Związek i po dzień dzisiejszy, pomimo szalejącego kryzysu — w czasach upadku najlepiej postawionych przedsiębiorstw tego rodzaju, nasza pracownia istnieje i dąży ciągle do wytkniętego celu. Dla lepszego zilustrowania ogromu pracy włożonej w tę placówkę niech posłuży fakt, że na pracownię naszą w ciągu całego czasu jej istnienia nie otrzymaliśmy żadnej subwencji, pomimo, że wszystkie tego rodzaju pracownie szkolne korzystają corocznie z subwencyj państwowych. Dodać przytem należy, że fabryka od założenia pracuje bez kapitału zakładowego.

To też dlatego, a także z powodu robót wykonanych dla budowy gmachu związkowego cyfrowo dochodzących do kwoty 100.000.— zł., sytuacja finansowa fabryki w ostatnich latach znacznie się pogorszyła, zaś w roku sprawozdawczym z powodu braku wydatnych i popłatnych zamówień, jakoteż ogólnego kryzysu gospodarczego znaleźliśmy się w szeregu innych dotkniętych kryzysem instytucyj. Trudności finansowe zwiększyła konieczność inwestycyj. W roku

1930 zakupiliśmy na kredyt maszyny za kwotę zł. 17 000.—, maszyny te z powodu obecnego zastoju są narazie bezużyteczne i zupełnie się nie amortyzują. Głównym zaś powodem, który od 2-ch lat tamuje normalny rozwój fabryki i ustawicznie zmusza Zarząd do odwrócenia uwagi od właściwego celu, jest wypowiedzenie przez Magistrat miasta Krakowa dzierżawionego placu przy ul. Łobzowskiej 3, na którym obecnie fabryka nasza się znajduje. Z tego też powodu cała nasza uwaga i wszystkie wysiłki skierowane są na uniknięcie skutków rumacji i stworzenie możliwości przeniesienia fabryki na stały i możliwie własny teren.

Wynikiem tych zapobiegliwości było najpierw wydzierżawienie realności przy ul. Powiśle 5, którą trzymano w rezerwie i opłacano czynsz przez rok 1930-31. Realność, jako nienadająca się do naszych celów odstąpiono po roku za zwrotem kosztów wyłożonych za czynsz innej firmie, gdyż znowu wyłonił się projekt budowy nowych budynków fabrycznych na parceli p. Żeleńskiego przy ulicy Pawiej, która to sprawa załatwianą była przez okres kilku miesięcy przyczem wykonano nawet plany budowy i obliczono kosztorys, poczem w ostatniej chwili odstąpiono od tego zamiaru z powodu wygórowanych żądań i postawionych warunków nie do przyjęcia przez właścicieli parceli. — Następnie w obawie przed już mającą nastąpić rumacją wydzierżawiono lokal przy ul. Asnyka 4, po dawnych warsztatach automobilowych, którego uzyskanie znowu pochłonęło wielkie sumy, albowiem zależne było od konieczności zakupienia pozostałych maszyn i urządzenia warsztatowego za kwotę zł. 5.000.—, które to maszyny nie przedstawiały ani połowy wartości i różnica wyłożonej sumy stanowiła rodzaj odstępnego.

Wszystkie te tranzakcje i zmagania się z troską o utratę obecnego miejsca, oraz koniecznością przeniesienia fabryki gdzieindziej, kosztowały bardzo wiele wysiłków i zachodów, przyczem pochłonęły dużo pieniędzy, które należały do wydatków zupełnie nieprzewidzianych. W roku obecnym dzięki oddaniu sprawy p. Mecenasowi Haberowi, który bezinteresownie i z całą energją broni naszych interesów w sporze z Magistratem, mamy nadzieję, że zdołamy uzyskać przedłużenie dzierżawy na lat kilka, przez które przysposobimy się do przeniesienia fabryki na własne stałe miejsce.

Prócz przedstawionych powyżej trudności w roku sprawozdawczym Zarząd fabryki miał jeszcze zwykłe w dobie dzisiejszej kłopoty, związane z uzyskaniem zamówień i zatrudnieniem personelu fabryki. Trudności te były wielkie, jednakże dzięki ustawicznej pracy i czynionych zabiegów fabryka była w ruchu przez cały rok, w którym wykonała kilka większych robót jak: Budowę Domu Profesorów U. J. w Krakowie; budowę domu PP. Będzikiewiczów w Krakowie; budowę domu Arch. Żeleńskiego w Krakowie; roboty żelazne dla II-go Domu Zdroj. w Krynicy; roboty końcowe dla gmachu związkowego; okucia dla kościoła w Grybowie; masowy wyrób okuć do nart dla Firmy Zubek oraz wiele innych robót mniejszych. W księdze zamówień uwidocznionych jest za ten rok 1800 zamówień łącznie z robotami drobnemi. Ogólnie wykonano robót w tym roku według faktycznego zafakturowania za kwotę 119 025.49, od której kwoty odliczyć należy przyjęte przeciętnie 10% na kollaudację i bonifikaty z faktur. Stan ten różni się od roku poprzedniego o 30% minus.

Dla budowy gmachu związkowego wykonano robót za ogólną sumę	11.673.70 zł.
Dla Związku, Bursy i Sekcyj za . . .	4.083.60 „
Dla Hospicjum Czeladników za	414.08 „
Co czyni razem	16.171.38 zł.

Ogółem przepracowano w tym roku 296 dni roboczych. Stan pracowników wynosił przeciętnie 41 osób. W tem czeladników 15 i 26 uczniów.

Nowych uczniów wstąpiło w ciągu roku 20. Z tych wystąpiło 13 a to: 6-ciu z powodu zmiany zawodu, 3-ch z powodu choroby, 4-ch zaś wydalono. Uczniów wyzwoliło się 6-ciu.

Szczegółowy bilans obrotu i kasowości przedstawiany jest Radzie Nadzorczej fabryki, w skład której w roku tym wchodzili z ramienia Rady Naczelnej Związku PP. Radca Wacław Anczyc, Wiceprezydent Witold Ostrowski, Gen. Józef Czikel oraz Prezydjum Związku.

Kierownictwo fabryki spoczywało w tym roku w rękach członka Związku Tadeusza Należnego, któremu przy końcu roku Prezydjum Związku przydzieliło do pomocy w charakterze doradcy finansowego i gospodarczego p. Kap. Marjana Rudzkiego. Sprawy kancelaryjne i buchalterję prowadził członek Związku Gustaw Wiśniowski. Nadzór techniczny w pracowni sprawował p. Jan Zapalski. W roku tym z powodu czynionych oszczędności zmuszeni byliśmy zwolnić technika p. Michała Palkę, który dzięki staraniom Związku otrzymał posadę w Holandji, gdzie pracuje do dnia dzisiejszego. Z powodu braku pracy zostało również zredukowanych 4-ech czeladników.

W roku sprawozdawczym dał się odczuć słaby napływ uczniów do praktyki, tak bowiem rodzice jak i uczniowie w trosce o przyszłość obawiają się zawodu ślusarskiego, gdzie jest nadmiar pracowników, praca ciężka, a wynagrodzenie małe. Drugim powodem tego zjawiska jest zubożenie ludności wiejskiej, skąd był największy i najbardziej odpowiedni napływ uczni. Obecnie wytworzyły się takie stosunki, że rodzice chcący utrzymać syna na praktyce w Krakowie zmuszeni byliby w przeciągu roku sprzedać cały posiadany żywy inwentarz. Najwłaściwszem rozwiązaniem powyższej kwestji byłoby umożliwienie uczniom otrzymania bezpłatnego mieszkania i utrzymania w Krakowie, przez cały czas praktyki, na co jednak obecnie bez pomocy finansowej pozwolić sobie nie możemy. Jest to jednak jeden z pierwszych i najważniejszych projektów do zrealizowania z nastaniem lepszych czasów.

Również ważnem zadaniem na rok obecny jest ukończenie sporu w sprawie dzierżawionego placu pod fabrykę, oraz uzyskanie jaknajwięcej zamówień jakoteż intensywna praca w kierunku poprawienia stanu finansowego fabryki.

Na tem miejscu Zarząd fabryki składa publiczne podziękowanie w pierwszym rzędzie JWPanu Radcy Wacławowi Anczycowi, za Jego ciągłą i pełną poświęcenia pracę dla dobra naszej fabryki, oraz za udzielanie swych gwarancyj na naszych zobowiązaniach wekslowych. Dziękujemy również WPanu Prof. Arch. Ludwikowi Wojtyczce za wydatne popieranie naszej fabryki w otrzymywaniu zamówień na roboty, jakoteż tym wszystkim, którzy radą swą starali się dopomóc nam do urzeczywistnienia naszych zamiarów.

Za Zarząd Fabryki: Tadeusz Należny.

SZWALNIA PAŃ im. ADELI DZIEWICKIEJ.

Rok sprawozdawczy zaznaczył się ogólnie wzrostem liczby Pań ofiarujących swój czas dla dobra Zw. Pracy było wiele, przedewszystkiem przy szyciu teatralnych kostjumów i naprawie bielizny oraz ubrań młodzieży związkowej. Z wielkim zapałem wykonywały te prace Panie pod kierownictwem gospodyń a to p. Kazimiery Dalewskiej i p. Michaliny Matowskiej. Szwalnia liczy 30 Pań, które zbierają się raz w tygodniu w lokalu na ten cel specjalnie przeznaczonym, a to we czwartki od godz. 4—7. W razie potrzeby Panie przychodziły dodatkowo w inne dnie lub zabierały pracę do domu.

SPRAWOZDANIE KASOWE.

Panie ze Szwalni opodatkowały się dobrowolnie na wydatki t. j. przybory do szycia po 50 gr. miesięcznie.

Saldo 1930 roku	20.16 zł.
Dochód 1931 roku	56.56 ,,
Razem	76,72 zł.

która to kwota użytą została całkowicie na przybory i dodatki krawieckie.

Szwalnia w roku 1931 znacznie się rozwinęła tak pod względem liczby Pań jak i podejmowanych prac. Prócz tego Panie ze Szwalni żywo interesują się działalnością Związku, niosą mu pomoc także przy urządzaniu rozlicznych imprez jak zbiórki, tombole, loterje, podwieczorki z okazji imjein, czy członków Zarządu, czy też zasłużonych jednostek, wreszcie biorą udział przy urządzaniu „święconego", „opłatka" i t. p.

Zarząd Szwalni składa się z 7 członków a to: przewodniczącej, dwóch wice-przewodniczących, skarbniczki, sekretarki i dwóch gospodyń.

W roku 1931 Przewodniczącą była „odnowicielka" prac Szwalni P. Dyr. Adamowa Chmielowa, wice-przewodniczącą p. Prof. Aniela Pawlikowska i Pani Wł. Grzywina. Skarbniczką P. Emilja Rożałowska, Sekretarką Pani Madejska Anna, zastępczynią Pani Zofja Włyńska, gospodyniami P. Kazimiera Dalewska i Pani Michalina Matowska.

W skład Zarządu wchodzą Panie: Wincenta Wyhowska, Ludwikowa Aksmanowa.

W pracach przy garderobie teatralnej oddały duże zasługi Panie: Karolina Schieberlowa, oraz Pani Helena Waruszyńska.

W październiku 1931 r. nastąpiła zmiana w składzie Zarządu z powodu wyjazdu Pani Madejskiej. Obowiązki sekretarki powierzone zostały Pani Emilji Rożałowskiej.

Panie nasze ofiarowały również różne materje, drobiazgi galanteryjne, nawet całe kostjumy, agitując między znajomymi, a to w celu zasilenia garderoby teatralnej.

W roku sprawozdawczym ofiarowały P. Prof. Pawlikowska kapelusz i pióra, p. Maleiówna cały kostjum krakowski, p. Madejska pióra, kwiaty i kapelusze, p. Rożałowska srebrną lamę i kapelusz.

Wydział IV-ty Wychowania Fizycznego.

Do całokształtu prac wychowawczych Związku należy Wydział IV. mający na celu wychowanie fizyczne. Dział ten nie jest głównem zadaniem Związku, bowiem młodzież rękodzielnicza w pracy fizycznej znajduje dość sposobności do wykształcenia swych muskułów, nie mniej jednakże racjonalne przeprowadzenie wyszkolenia fizycznego znajduje duże zastosowanie. W pracy tej odciążają nas w dużej mierze organizacje przysposobienia wojskowego, do których młodzież w szkołach z reguły należy — dlatego też Związek nie mógł skleić własnego Oddziału P. W. by nie przeciwstawiać się organizacjom szkolnym.

Większą uwagę zwraca Związek natomiast na konieczność wyprowadzenia swej młodzieży w wolnych od zajęć chwilach z atmosfery pracowni i dusznych suterennych mieszkań na powietrze, by tam, w słońcu i powietrzu nabierała sił do pracy.

Dlatego też Związek ma do dyspozycji młodzieży własny park sportowy „Juvenia" na błoniach miejskich, gdzie nie kultywuje się sportów jednostronnych i rekordowych wyczynów, ale przeprowadza się dowolne ćwiczenia, gry sportowe, zabawy, dające młodzieży prawdziwy wypoczynek.



PARK SPORTOWY „JUVENIA" WIDZIANY Z LOTU PTAKA

W roku sprawozdawczym kierownictwo parku objął kol. Panek Józef. Zastępca i Sekretarz kol. Franciszek Matlak, skarbnik kol. Werosz. Utworzono sekcję piłki nożnej, lekkoatletyczną, gier sportowych, tenisową i ćwiczeń na przyrządach.

Otwarcie parku nastąpiło jak co roku w dniu 3-go Maja i od tego dnia młodzież codziennie, a przedewszystkiem w niedzielę i święta korzystała z urządzeń Parku, pod okiem Kierownika Parku instruktorów stojących na czele poszczególnych Sekcyj.

Wybrany z początkiem sezonu Zarząd Parku nie spełnił swego zadania, tak że w okresie wakacyj Kierownictwo Parku oddano p. Mieczysławowi Wędrychowskiemu. Z tą zmianą nastąpiły także lepsze rezultaty i bardziej planowa praca. Do Zarządu wszedł w charakterze zastępcy kier. i sekretarza kol. Wołańczyk, oraz jako Kierownicy sekcji kol. Karolkiewicz i Duchiewicz.

Zebrania niedzielne odbywały się według ustalonego zgóry programu.

Przeciętna liczba uczestników w niedzielę i święta 250—300, w dnie powszednie 30—40.

Z parku związkowego korzystała również młodzież niezwiązkowa, szkoły, kluby, etc., które za pewną opłatą przeprowadzały ćwiczenia i rozgrywki w ustalonych godzinach.

Dwa boiska tennisowe służyły także osobom z poza Związku.

W parku w każdą niemal niedzielę koncertowała orkiestra Związku, uprzyjemniając pobyt młodzieży, a także licznie gromadzącym się przyjaciołom Związku i dawnym wychowankom, którzy z rodzinami stale spędzają niedzielne popołudnie.

Dla tych właśnie osób funkcjonuje kręgielnia długa oraz amerykańskie kręgielnie, strzelnica itp.

Do dyspozycji gości funkcjonuje także stały bufet, znajdujący się pod Zarządem p. Stefana Jaszana.

W roku sprawozdawczym urządzono kilka zabaw ogrodowych z popisami sportowemi młodzieży.

Zebrań Zarządu odbyło się 6.

KOLONJA WYPOCZYNKOWA w JASTARNI.

W celu propagandy Kolonji i zwrócenia na nią uwagi miarodajnych sfer, Zarząd wydał drukiem ogłoszenia dotyczące Kolonji. Odezwy te i pisma zostały rozrzucone wśród młodzieży przemysłowej, rękodzielniczej i robotniczej przez zrzeszenia i stowarzyszenia, szczególnie zaś, po porozumieniu się z Kuratorjum O. Szk. Krakowskiego, przez wszystkie szkoły dokształcające, gdzie prócz tego nauczyciele wyjaśniali bezpośrednio korzyści stąd wynikające.

Niezależnie od tego, Związek przez Izbę Rzemieślniczą w Krakowie rozesłał specjalne uwiadomienia do Cechów, by zainteresować bezpośrednio sprawą Kolonji PP. Pracodawców. Wreszcie przeprowadził propagandę przez pisma.

Pomimo tego wysiłku, propaganda ta nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Szkoła nie dała żadnych zgłoszeń. Ani jeden Cech nie zgłosił uczestników. Z Izb Rzemieślniczych, krakowska ofiarowała skromną kwotę na cele Kolonji. Jedynie Śląska Izba Rzemieślnicza, postanowiła wysłać pewną liczbę młodzieży. Gdyby nie ten fakt, kolonja byłaby się ograniczyła jedynie do młodzieży związkowej. Wina to zapewne dzisiejszych stosunków, lecz więcej jeszcze jest tu widoczny brak zrozumienia odpowiednich czynników, które jeszcze nie doceniają znaczenia i ważności kolonji dla młodzieży rzemieślniczej. Jeśli wysłanie młodzieży podjąć mogła Izba Śląska, to niemniej inne Izby uczynić to mogły, bowiem nie można sobie wyobrazić, by Cech nie znalazł funduszów na wysłanie jednego choćby ucznia, lub by nie było młodzieńca, któryby, czy to za wzorowe zachowanie się w szkole czy pracowni, nie zasługiwał na wyróżnienie i nagrodę.

Liczba młodzieńców korzystających z kolonji wzrosła w roku 1931 do 86-ciu. Pozatem bawiło w charakterze gości przez krótki okres czasu 26 osób. Kierownictwo obejmowało 5 osób, personel pomocniczy 3 osoby, czyli razem bawiło na Kolonji 120 osób.

14-o dniowy pobyt na Kolonji, wraz z podróżą, całkowite utrzymanie, mieszkanie, opieka, etc. wynosił ogółem 96.— złotych.

W dniu 3-go lipca wyjechała z Krakowa pierwsza partja młodzieży pod kier. Ks. Dyr. W. Macko T. J. Do partji tej przyłączyła się w Katowicach grupa młodzieży Śląskiej. Ogółem przyjechało do Jastarni 30 osób.

W dniu 8-go lipca wyruszyła druga partja młodzieży w liczbie 40 osób z Kier. Kolonji p. Tadeuszem Dalewskim. W partji tej pomieszczono zespoły: orkiestry oraz teatru, które imprezami dochodowemi pomagają do utrzymania kolonji. Niezależnie od tego dochodziły w czasie trwania kolonji mniejsze partje młodzieży.



ZWIĄZKOWCY NAD MORZEM

Dużym czynnikiem propagandy polskości wśród ludności kaszubskiej, w tym pięknym pasie helskim są te dwa zespoły nasze, które wraz z młodzieżą niosą i popularyzują mało tu jeszcze znaną pieśń polską i słowa mistrzów, głoszone ze sceny.

Wyjazd z Kolonji odbywał się partjami — ostatni transport odjechał w dniu 3-go sierpnia.

Sympatje, jakiemi cieszy się kolonja nasza tak wśród ludności Kaszubskiej jakoteż i letników, uwydatniły się i tego roku. Dowodem tego, to liczne odwiedziny, pogawędki, podarki, zaproszenia młodzieży naszej na połowy ryb, przejażdżki po morzu itp.

Wzruszającym momentem zawsze to pożegnanie, w którem niemal cała ludność Jastarni bierze udział. Nie brak wówczas serdecznych uścisków wzajemnych, słów, życzeń, ba nawet niejedna spłynie łza po wichrem i słońcem spalonem obliczu starych Kaszubów.

Życie na kolonji niezwykle miłe i swobodne — o godz. 7.30 pobudka, poczem zbiórka, wspólne odśpiewanie pieśni, podniesienie sztandaru. Krótka kąpiel ranna w morzu. O godz. 8.25 udział w mszy św. podczas tego produkcje orkiestry i chóru. Porządki obozowe. O godz. 9.15 śniadanie, poczem do 1-szej plażowanie, kąpiel, gry i zabawy sportowe oraz gimnastyka. O 1.30 obiad, do 3-ciej cisza poobiednia, porządki etc., poczem plażowanie, urządzanie kolonji. O godz. 5.30 podwieczorek, o 8-ej kolacja, o 22-ej wspólne odśpiewanie modlitwy, opuszczenie sztandaru, odegranie hejnału i sen. Porządek ten ulegał zmianie tylko podczas imprez, czy też wycieczek.

Z imprez urządzono w dniu 12. VII. koncert w lesie obok plaży. 15. VII. z okazji obchodu rocznicy bitwy Grunwaldzkiej odbyło się nabożeństwo oraz pochód, w którym kolonja brała udział z orkiestrą, podnosząc bardzo nastrój tej uroczystości W dniach 15. VII. i 19. VII. urządzono koncerty w lesie obok plaży. 23. VII. koncert na molo. 25. VII. urządzono oryginalną „Noc Wenecką" na molo z urozmaiceniami, jak korowód łodzi oświetlonych, produkcje orkiestry i chóru na statku oświetlonym ogniami bengalskiemi itp.

W dniu 25. VII. odbyło się na terenie obozu poświęcenie pięknej figury Matki Boskiej wykonanej

przez jednego z członków Związku kol. Dunajewskiego. W poświęceniu wzięli udział zaproszeni Goście, ludność i letnicy. Uroczystość, w czasie której przemówił do Zebranych Ks. Prezes M. J. Kuznowicz T. J. przy udziale chóru i orkiestry wypadła b. podniośle.

W dniu 26. VII. orkiestra nasza koncertuje na Helu, zaś 31. VII. w lesie obok plaży w Jastarni. Prócz powyższych, orkiestra nasza, w dnie pogodne koncertowała kilkakrotnie na plaży, zyskując tem sobie wielką sympatję i wdzięczność letników.

2. VIII. odbył się festyn pożegnalny na terenie kolonji, który zgromadził dosłownie całą Jastarnię i wiele osób z całego Helu.

Zespół teatralny odegrał w dn. 19. VII., 22. VII., „Zrękowiny u Druzgały" w sali „Riviera", zaś w dniu 28. VII. i 30. VII. w sali Selina sztukę ludową p. t. „Werbel domowy".

Wycieczki: oprócz małych wycieczek w okolicę, urządzono w dniu 14. VII. wycieczkę statkiem „Wanda" do Gdyni, gdzie nastąpiło zwiedzenie portu wojennego. W dniu 21. VII. odbyła się wycieczka do Jastrzębiej Góry. 29. VII. wycieczka II-giej partji do Gdyni oraz zwiedzenie portu wojennego. 30. VII. wycieczka ogólna na Hel. Celem wycieczek, zapoznanie młodzieży z portem polskim i jego potężnym rozwojem w Gdyni, oraz zapoznaie młodzieży z całym półwyspem.

Podkreślić musimy, że złączenie na kolonji młodzieży śląskiej z młodz. innych dzielnic, a szczególnie Małopolski, jest wielkiego znaczenia, tu dopiero poznali się ci chłopcy, pokochali i zbliżyli do siebie, wiele wzajemnie korzystając. Niemniej także obecność kilku PP. majstrów, którzy przybyli z młodzieżą, wielkie ma znaczenie w tem zbliżeniu — podkreślił to też parokrotnie w swych przemówieniach z różnej okazji Ks. Prezes Kuznowicz. Ufać należy, że w r. 1932 kolonja nasza przy poparciu czynników miarodajnych rozwinie się jeszcze bardziej i spełni swe doniosłe zadanie.

Kierownik Kolonji
Tadeusz DALEWSKI.

WYKAZ UCZESTNIKÓW KOLONJI LETNIEJ W JASTARNI W ROKU 1931.

1. Personel wychowawczy:

Prezes Związku Ks. M. J. Kuznowicz T. J.
Dyrektor Kolonji: Sekr. Gen. Zw. Tadeusz Dalewski
Lekarz: Stanisław Haczkiewicz. sł. V r. medycyny
Wychowawca: Prof. Wacław Karaś
Administrator: Br. Jan Ruchel T. J.

2. Uczestnicy:

1. Aksman Leszek
2. Bajczyk Jan
3. Bączyński Tadeusz
4. Beck Walter
5. Bogacz Mieczysław
6. Borzędowski Krzystof
7. Brudny Antoni
8. Brylla Paweł
9. Bukład Satnisław
10. Bartoszek Karol
11. Bielerzewski Henryk
12. Cieśliński Adam
13. Czarnecki Gerhard
14. Dygacz Gerhard
15. Feige Józef
16. Grzesiak Henryk
17. Grzywa Stanisław
18. Golombowski Alojzy
19. Kaliciński Zdzisław
20. Kałuża Helmut
21. Karaś Eryk
22. Karaś Eugenjusz
23. Kiebzak Marjan
24. Klich Józef
25. Knapik Eryk
26. Kokoryk Edward
27. Kołder Emil
28. Kruczyński Ludwik
29. Krzciuk Mieczysław
30. Kubik Tadeusz
31. Kuśniarz Ludwik
32. Kromer Walter
33. Książek Henryk
34. Kozioł Hubert
35. Krawczyk Roman
36. Magiera Rudolf
37. Maniura Karol
38. Malec Antoni
39. Martynowski Zbigniew
40. Mączka Jan
41. Müller Ludwik
42. Mateja Eryk
43. Malec Alojzy
44. Mroczek Gerhard
45. Mika Eryk
46. Nawratil Jan
47. Niebój Hugo
48. Niedziela Stanisław
49. Nowak Marjan
50. Obtułowicz Stanisław
51. Pawliczek Engelbert
52. Pecka Marjan
53. Piecha Bernard
54. Piechotta Wilhelm
55. Pająk Franciszek
56. Rzychoń Jerzy
57. Russer Zdzisław
58. Rosół Serafin
59. Rospondek Paweł
60. Sarapata Franciszek
61. Serafin Jan
62. Stano Marjan
63. Stefański Kazimierz
64. Surowa Tadeusz
65. Szyjka Kazimierz
66. Szyjka Stanisław
67. Szymczyk Józef
68. Sobota Zbigniew
69. Stuczyński Czesław
70. Tarczyński Józef
71. Teichman Józef
72. Tomaszewski Antoni
73. Tomaszewski Władysł.
74. Teisler Tadeusz
75. Vogler Henryk
76. Ulfig Gerhard
77. Willinger Władysław
78. Wutke Eryk
79. Wystup Jerzy
80. Wolf Jan
81. Wilk Józef
82. Zając Kazimierz
83. Zygmunt Stefan
84. Żarkowski Eugenjusz
85. Żychowski Antoni
86. Żuchowski Stefan

3. Personel administracyjny:

Wilk Piotr — kucharz
Materna Tadeusz — służący
Mik Franciszek — służący

Uczestnicy pochodzili z następujących miejscowości kraju:

Cieszyn	1	Pleszów pow. Kraków	1
Chorzów	1	Pittsburg St. Zjedn. U. S. A.	1
Dobrzelin pow. Kutno	1	Piątków pow. Rzeszów	1
Drohobycz	2	Racew — Rosja	1
Giszowiec pow. Katowice	1	Rybnik — G. Śląsk	1
Jasło	1	Ruda Śląska	3
Katowice	6	Rzeszów	1
Katowice — Bogucice	2	Sułoszowa pow. Olkusz	1
Katowice — Ligota	2	Słomniki pow. Miechów	1
Kaowice — Załęże	1	Stanisławów	1
Kraków	21	Szyce pow. Olkusz	1
Krasne — Ukraina	1	Szczucin ad Tarnów	1
Królewska — Huta	19	Tarnobrzeg	1
Laszki Murowane p. St. Samb.	1	Tarnowskie Góry	1
Leszczyna pow Bochnia	1	Wadowice	2
Łagiewniki — G. Śląsk	1	Wojnicz pow. Brzesko	1
Łańcut	1	Wielka Wieś ad Ojców	1
Magnuszowice	1	Zakopane	1
Niwra woj. Tarnopolskie	1		

Wykaz według zawodów:

Blacharzy	1	Mechaników	2
Cukierników	1	Piekarzy	1
Drukarzy	5	Stolarzy	6
Elektrotechników	7	Srebrników	1
Fryzjerów	1	Szewców	2
Handlowców	2	Ślusarzy	13
Introligatorów	2	Tokarzy	1
Jubilerów	1	Tapicerów	1
Kelnerów	1	Uczniów Szkoły Przem.	18
Krawców	4	Uczniów innych szkół (powsz. gimn. i konserw.)	9
Kominiarzy	1	Witrażystów	1
Masarzy	1	Zegarmistrzów	2
Malarzy	2		

Goście czasowo bawiący na Kolonji:

WP. Alexandrowicz Jerzy, urzędnik Miejskiej Kasy Oszcz. Kraków
„ Dr. Anczyc Władysł. prokurent drukarni — Kraków
„ Buchała Stanisław — wychowanek Związku, obecnie w Marynarce Wojennej
„ Bütz Jerzy — harcerz
„ Bütz Tadeusz — harcerz
„ Ks. Władysław Dzikiewicz T. J.
„ Folk Rudolf
„ Juzwa Leopold — Komisarz Rządowy — Katowice
„ Kwaśnik Augustyn — mistrz kołodziejski — Katowice
„ Ks. Władysław Kotowicz T. J. — Kraków
„ Ks. Dyr. Wiktor Macko T. J. — Kraków
„ Mucha Tadeusz — czł. Związku — obecnie w Maryn. Woj.
„ Mildner Józef — „ „ „ „
„ Ołpiński Tadeusz — Sekr. Gen. Centrali Abstyn. — Kraków

WP. Przyklęk Józef — mistrz kołodziejski — Królewska Huta
„ Prof. Rolecki Mieczysław — Katowice
„ Rogacki Ludwik — urzędnik — Krotoszyn
„ Prof. Sikorski Tadeusz — instruktor harcerstwa
„ Poseł Sobota Adolf — Sekr. Izby Rzemieśln. w Katowicach
„ Ks. Stefan Stefański — Proboszcz. w Jastarni
„ Ks. Szopiński T. J.
„ Szostak Kazimierz — sł. U. J. Kraków
„ Vogl Grzegorz — emeryt. kolejarz — Mikołów ad Katowice
„ Dyr. Woroniecki z Warszawy
„ Prof. Ignacy Zieja — kier. szkoły — Ruda, G. Śląsk
„ Żelaznowski Władysław — Sekretarz Bursy — Kraków

ZESTAWIENIE KASOWE ZA ROK 1931.

Przychód

I. Subwencje:
1. Krakowska Izba Przemysłowa Zł. 50,—
2 Subwencje obób prywatnych „ 500,— Zł. 550,—

II. Imprezy:
1. Dochód z festynów i koncertów oraz przedstawień teatralnych w Jastarni . . . „ 1.328,69

III. Wpłaty uczestników:
1. Zgodnie z wykazem . . . . „ 6.915.50

IV. Wierzyciele:
1. Pożyczka gotówkowa z kasy głównej Związku . . . . . Zł. 4.663,55
2. Urząd Morski za tenutę dzierżawną obozu . . . . . . „ 100,— Zł 4.763.55

Razem Zł. 13.587,74

Rochód

I. Urządzenie Obozu:
1 Za kupione przedmioty do urządzenia według wykazów rachunkowyca . . . . . Zł. 1 596,43

II. Wyżywienie „Kolonistów“:
zgodnie z wykazem rachunkowym . . . . „ 5.502,87

III. Koszta przejazdu:
1. Za opłatę biletów kolejowych, bagażowych itp. „ 4 355,06

IV. Koszta Administracji:
zgodnie z wykazem rachunkowym . . . . „ 142,02

V. Różne:
1. Za lekarstwa do apteczki i urządzane wycieczki krajoznawcze po wybrzeżu . . . „ 299,55

VI. Dzierżawa gruntu:
1. Za czynsz roczny Urzędowi Morskiemu . „ 100,00

VII. Koszta pożyczki:
1. Za odsetki wekslowe i koszta plolongaty „ 1.291,81

Razem Zł. 13.587,74

Niedobór za rok 1931 wynosi . 4.763,55 Zł.

Wydział V-ty Finansowo-gospodarczy:

Troska o finanse, inicjatywy w kierunku zdobycia funduszów na cele Związku, oraz prowadzenie ksiąg i gospodarki Związkowej jest zadaniem V-go Wydziału.

Dla ułatwienia gospodarstwa Związkowego, większe działy pracy posiadają osobne administracje oparte na zasadzie samowystarczalności. Do tych należą: Budowa domu związkowego, Bursa, Grupa Czeladników i Techników wraz z Hospicjum, Szkolna fabryka ślusarska „Zemper“ — Majątki Ostrów szlachecki i Zatoka — Kolonja wypoczynkowa w Jastarni.

Działy te przy sprawozdaniach swych ogólnych zestawiły sprawozdania kasowe.

Na potrzeby organizacyjne czerpie Związek gotówkę z Kasy ogólnej, na którą składają się fundusze z rozlicznych imprez, drobnych datków i darów, oraz z czynszów.

ZESTAWIENIE KASY GŁÓWNEJ.

Przychód:

Pozostałość z roku 1930	1.481.57	zł.
Bal dobroczynny	945.—	„
Za bloczki	50.—	„
Czynsze z domów Związkowych . .	12.735.35	„
Datki	710,—	„
Fes yn	250,—	„
Imprezy w Jastarni	3.618.80	„
Imprezy w Krynicy	1.790.—	„
„Opłatek“	108.—	„
Park „Juvenia“	91.50	„
Teatr	4,049,10	„
Wkładki i wpisowe członków . .	37.20	„
Zbiórka	160.—	„
	26.026.52	zł.

Rozchód:

Bibjoteka	800.50	zł.
Budowa domu	1,500.—	„
Czytelnia	73,60	„
Dożywianie	113.60	„
Drobne wydatki	1.431.60	„
Koszta imprez	210.—	„
Jastarnia	3,430.50	„
Uzupełnienie inwentarza	1,558.80	„
Kaplica	800,75	„
Koszta podróży	2,662.60	„
Muzyka	2,985,—	„
„Opłatek“	200.—	„
Park	1,712,20	„
Pomoce lekarskie	22.75	„
Sekcja Śpiewacka	302.30	„
Teatr	4,052.75	„
Towarzystwo Eucharystyczne . . .	39.—	„
Wycieczki	288.80	„
Wydatki administracyjne	511.50	„
Zapomogi	1,737.60	„
Wydawnictwo „Związkowca“ . .	200.—	„
Razem	24,733.85	zł.

Razem:

Przychód	26,026.52	zł,
Rozchód	24.733.85	„
Saldo na rok 1932	1,292.67	zł.

Skromne te fundusze nie pozwalają niestety zaspokoić wielu potrzeb związanych tak z rozwojem organizacji, jakoteż z zadaniami Związku. Wielu innych źródeł dochodu Związek zrzec się musiał na rzecz budowy domu, która wszystkie niemal pochłania fundusze.

Tragiczne niemal chwile przeżywał Zarząd gdy chodziło o opłatę procentów w Banku czy też wykupienie lub nawet sprolongowanie weksla przedsiębiorcy czy dostawcy — wówczas wszystkie sprawy odsuwano na drugi plan, by tylko podołać zobowiązaniom.

W ten sposób wiele funduszów na organizację przeznaczonych, zmuszeni byliśmy notować na koncie budowy.

„ZWIĄZKOWIEC“.

Organem oficjalnym Zw. jest czasopismo „Związkowiec“, znajdujące się pod redakcją dawnego Związkowca p. Mieczysława Jabłońskiego.

I tu brak funduszów stoi na przeszkodzie rozwojowi pracy naszej o charakterze propagandowym.

Pismo to, stojące na wysokim poziomie literackim, wszechstronnie obejmujące zagadnienia z dziedziny życia organizacyjnego młodzieży rzemieślniczej, jest wydawane dla braku funduszów nieregularnie, co oczywiście wpływa niekorzystnie na wprowadzenie go i spopularyzowanie.

W roku sprawozdawczym wydano trzy zeszyty „Związkowca" o łącznej objętości 90 stron, z licznemi rycinami.

„Związkowiec" zawdzięcza nadal swą egzystencję p. Ksaweremu Milieskiemu, który w lwiej części pokrywa koszty nakładów w wysokości 400—500 egzemplarzy.

„GWARDJA".

Organem dla utrzymania porządku i ładu podczas zebrań, przedstawień, uroczystości, itp. jest t. zw. „Gwardja" Związkowa.

Członkowie jej pod Kier. „Kapitana" pełnią zgóry określoną „rozkazem" służbę porządkową. Oznaką władzy jest trójkolorowa przepaska na lewem ramieniu.

Ta niezmiernie pożyteczna sekcja pełniła z prawdziwem poświęceniem rok cały swą służbę, stając się pomocą Zarządowi w opanowaniu setek przebywających w Związku młodzieży.

Do dnia 15. października na stanowisku kapitana był Stanisław Rajewski, od 15. X. aż do obecnej chwili funkcje kapitana pełni kol. Władysław Musiał, zastępcą Stanisław Tybulczyk, sekretarzem „Gwardji" Jan Kędzior. Stan „Gwardji" wynosi 11 członków.

Zebrania „Gwardji" odbywają się co piątek każdego tygodnia o godz. 8.30 w gabinecie Sekretarza Gen. Związku p. Tadeusza Dalewskiego. W roku sprawozdawczym odbytych zebrań 35.

Na zebraniach tych omawiano sprawy porządku i zająć na niedzielę i święta. W roku tym „Gwardja" z pieniędzy uzyskanych z garderoby w kwocie 103.97 złotych przeprowadziła już stałą numerację krzeseł w nowo otwartej sali teatralnej, a także w garderobie. Reszta gotówki zużyta została przez Wydział V-ty.

Uznanie w pracy i w kierownictwie „Gwardji" należy się kol. Władysławowi Musiałowi, który z niezwykłem poświęceniem i ofiarą oraz przykładem zdołał utrzymać w Sekcji atmosferę przyjaźni, sprężystości i solidności.

KOŁO MŁODYCH.

W łonie Związku istnieje wiele Sekcyj o bardzo wzniosłych celach. Do tych należy zaliczyć „Koło Młodych".

Jest ono zrzeszeniem chłopców w wieku lat 7—14, synów biednych rodzin, zamieszkujących najbliższe okolice gmachu związkowego. Chociaż Związek według statutu nie ma obowiązku zajmować się tą młodzieżą, to jednak przygarnął tych biednych chłopców wciskających się do gmachu związkowego i otoczył ich troskliwą opieką. Przygarnął ich zaś dlatego, że ich środowiskiem bytowania jest przedewszystkiem ulica. Koło liczy 30-u członków.

Chłopiec, chcący należeć do Koła Młodych musi przejść poprzednio okres obserwacji. Po tym czasie staje się członkiem Koła, otrzymując równocześnie legitymację członkowską.

Ażeby odpowiedzieć celom Koła Młodych, odbywały się kilka razy w miesiącu zebrania wszystkich członków, na których były wygłaszane odpowiednie odczyty i pogadanki.

Chłopcy spędzają czas wolny od zajęć szkolnych na terenie Związku, korzystając z urządzeń gmachu, jak Czytelni, sali klubowej, gier, przedstawień, etc.

Pod koniec roku 1931 działalność Koła osłabła, a to z powodu częstych zmian na stanowisku Przewodniczącego Koła i braku jednostek, któreby chciały rzeczywiście dla dobra tych malców pracować.

W początkach roku sprawozdawczego funkcje przewodniczącego pełnił kol. Stanisław Kukułka, jako zastępca Tadeusz Kondratowicz, Sekretarzem Koła kol. Emilski. Zarząd ten w marcu został zmieniony, a Kierownikiem Koła Zarząd Główny naznaczył czasowo pref. Stanisława Szewczyka sł. U. J.

W październiku został uproszony na opiekuna Koła Ks. Dyr. Wiktor Macko, zaś na przewodniczącego powołano kol. Władysława Grycha. Zebrań Zarządu Koła 4.

CENTRALA ABSTYNENCKA KÓŁ MŁODZIEŻY przy Związku.

W r. 1931 kierownictwo Centrali prowadził Dr. Eug. Jelonek, a jako siły pomocnicze w sekretarjacie pracowali p. Marjan Lesiak, względnie p. Irena Pietrzycka. Od sierpnia sekretarjat objął p. Tadeusz Ołpiński, długoletni sekretarz Centrali, powróciwszy z Ameryki, gdzie studjował alkohologję i organizację ruchu abstynenckiego.

Pełnił te obowiązki do 15. stycznia b. r.

W okresie sprawozdawczym Centrala współpracowała z Tow. „Trzeźwość" przy urządzaniu „Tygodnia trzeźwości", kursu abstynenckiego i X. Kongresu Przeciwalkoholowego, w szczególności przez zorganizowanie Sekcji Młodzieży podczas Kongresu, której przebieg i liczna frekwencja uczyniła wrażenie nawet na wytrawnych działaczach przeciwalkoholowych.

W czasie wspomnianych imprez rozdawano w celach propagandowych ulotki i wydawnictwa Centrali, szczególnie „Młodzież abstynencką". Pozatem Centrala śpieszyła z pomocą niezamożnym Kołom lub osobom prywatnym przez bezpłatne dostarczanie bibljoteczek, złożonych z 20—50 dziełek abstynenckich, względnie, udzielała znacznego rabatu.

Zorganizowano też przez 3 miesiące rozsprzedaż własnych wydawnictw po zniżonej cenie. W związku zaś z przeciwalkoholowemi wykładami, jakie z ramienia „Trzeźwości" prowadził Dr. Eug. Jelonek wśród wojska, rozdano wiele własnych wydawnictw Centrali i ofiarowano Białemu Krzyżowi 11 bibljoteczek abstynenckich, dla wszystkich świetlic Białego Krzyża w Krakowie.

Przy Centrali działało Kółko prelegentów, Koło młodzieży żeńskiej przeważnie z pośród byłych uczennic p. dyr. Szajdzickiej, Koło męskie w Związku naszym i Kółko antypalaczy. Kontakt z Kołami z poza Krakowa ustał prawie zupełnie z powodu braku funduszów na wyjazd, a sprawozdania napływały bardzo opieszale.

Staraniem Centrali odbywały się wykłady po szkołach i zakładach w Krakowie, w szczególności w szkołach dokształcających, a tylko jeden na prowincji (Rybna). Zresztą Koła prowadziły akcję we własnym zakresie i siłami miejscowemi. Centrala utrzymała kontakt z innemi organizacjami przeciwalkoholowemi polskiemi, ukraińskiemi, ang., niem., przez korespondencję, wymianę pism lub nawet wykłady („Proświta"). Także rozpoczęto

niestosowaną dotychczas akcję wprowadzenia „Złotej Księgi" abstynenckiej.

Organ Centrali „Młodzież Abstynencka" dotychczasowy kwartalnik ilustrowany, ukazał się w ub. r. 4 razy, pomyślany początkowo jako miesięcznik. Jednak wstrzymanie dalszych subwencyj podcięło plan, a podwyżka portorjów uniemożliwiła dotychczasową kalkulację. W celach propagandowych wydano Nr. 1 „Młodzieży Abstynenckiej" w 4 tysiącach egzemplarzy, następne w 3000, 2000 i 2500, nadto prospekt „Młodzieży Abstynenckiej" i jedną odbitkę jako ulotkę.

W drukarni „Powściągliwość i Praca" otrzymano najdogodniejsze warunki druku i bezinteresowne wykonywanie klisz drukarskich. Klisze inne kosztowały 45 zł., a dwie zapłaciła „Trzeźwość", która też finansowała kongresowy numer „Młodzieży Abstynenckiej" (Nr. 4). Na tem miejscu składamy wymienionym instytucjom najserdeczniejsze podziękowanie.

Po wznowieniu wydawnictwa prawa dotychczasowych prenumeratorów będą respektowane. Redaktorem odpowiedzialnym został w ub. r. Dr. Eug. Jelonek. Artykuły nie były honorowane. Drukarnia uskuteczniła wszystkie sprawy wydawnicze.

ZESTAWIENIE KASOWE.

Dochód:

Saldo z roku 1930	28.33	zł.
Subwencje Min. Spraw Wewn. .	3,000.—	„
Subwencja „Trzeźwości"	300.—	„
Zwrot wierzytelności	300.—	„
Podjęto z konta P. K. O.	617.75	„
Wpłaty wprost do Kasy	145.65	„
Ogłoszenia w „Młodz. Abst." . .	103.—	„
Z rozsprzedaży książek	649.51	„
Saldo ujemne na rok 1932 . . .	20.91	„
	5,165.15	

Rozchód:

Pensje sekretarza względnie zast. .	1,500.—	zł.
Kasa Chorych, podróż Ołpińskiego .	552.10	„
Biuro	141,40	„
Wydatki kancelaryjne	113.50	„
Portorja	394,02	„
Wydawnictwo „Młodz. Abstynenckiej" i dług z roku 1930	1,686.86	„
Inne wydatki	137.70	„
Pokrycie komisu	589.57	„
	5,165.15	

Co do powyższego należy zauważyć, że wierzytelności komisowe Centrali względem innych wydawnictw wynoszą 2162.97 zł., w ciągu zaś roku poza gotówkowemi wpłatami wyrównano zaległości przez wzajemną wysyłkę własnych wydawnictw i odznak na sumę zł. 485.25.

Na koncie P. K. O. pozostało 15. I. 1931 — tylko 234.96 zł. wobec czego skasowano płatną siłę sekretarza, a kierownictwo Centrali objął bezinteresownie Dr. Eug. Jelonek.

KURSY SPOŁECZNE.

Prowadzone przez Sekretarjat Gen. Związku od r. 1928-go Kursy Społeczne dla Ks. Alumnów Sem. Śląskiego odbyły się w roku sprawozdawczym, w czasie od 18-go października do grudnia 1931 r. (patrz „Związkowiec" zeszyt IV za październik, listopad, grudzień 1931 r., strona 83).

Wykładów ogółem 14 (prócz tego 2 nauki poglądowe na terenie Związku. Słuchaczy 16. Referaty wygłosili: Prezes Związku Ks. Kuznowicz T. J., Ks. Dyr. W. Macko T. J., Gen. Józef Czikel; Dyr. Adamowa Chmielowa; Sekretarz Gen. Tadeusz Dalewski; Inż. Karol Kluza; Sekr. Władysław Żelaznowski i Sekretarz Centrali Abstynenckiej Tadeusz Ołpiński.

STATYSTYKA CZŁONKÓW ZWIĄZKU.

Ogólnie:

Członków Związku przychodzących z miasta	310	
Mieszkańców Bursy	253	
Członków Grupy Czeladników . .	71	
Niewpisanych mieszkańców Bursy .	141	
Razem:	775	Członk.
Wydalonych w roku 1931	62	
Wyjechało w roku 1931	284	
Wystąpiło w roku 1931	42	
Razem:	388	Członk.
Członków Czynnych nadzw. . . .	42	
„ „ zwycz. . . .	22	
Razem:	64	Członk.
Skreśln. członków czynnych zwycz.	7	
„ „ „ nadzw.	3	
Razem:	10	Członk.

WYKAZ CZŁONKÓW ZWIĄZKU WEDŁUG ZAWODÓW.

Uczniów Szkoły Rzemieślniczej	36
Uczniów innych Szkół	158
Uczniów Państwowej Szkoły Przemysłowej . . .	85
Uczniów Szkoły Handlowej	43
Elektromonterów	16
Stolarzy	21
Handlowców	20
Kapeluszników	4
Kuśnierzy	10
Krawców	20
Konserwatorzystów	8
Introligatorów	12
Ślusarzy	29
Fotografów	11
Tapicerów	18
Fryzjerów	29
Srebrników	14
Malarzy	26
Mechaników	23
Szewców	28
Cukierników	9
Litografów	6
Techników Dentystycznych	4
Szoferów	18
Robotników	17
Blacharzy	13
Tokarzy	4
Witrażystów	5
Masarzy	53
Kelnerów	15
Razem	755

Potrójna uroczystość

W roku bieżącym uroczystość imienin O. Prezesa była potrójnem świętem Związku, obchodziliśmy bowiem równocześnie 25-cio lecie istnienia naszej instytucji, oraz cichy jubileusz 25-cio lecia kapłaństwa Kochanego Solenizanta.

Nasza nowa sala teatralna zapełniła się po brzegi Przyjaciółmi Związku. Przybyło wielu członków instytucyj państwowych i miejskich, przybyli dawni wychowankowie, PP. Majstrowie, i dużo osób, które śledzą akcję Związku i służą nam swą pomocą. Młodzież zaledwie mogła się pomieścić wśród dostojnych gości. A wielu Przyjaciół musiało poprzestać na osobistem złożeniu życzeń Solenizantowi, bowiem już miejsca dla wszystkich nie stało.

W podniosłym nastroju orkiestra odegrała poloneza, poczem nastąpiły przemówienia i składanie życzeń. Imieniem Rady Naczelnej przemówił JWPan Gen. Jakób Gąsiecki, - JWPani Dyr. Adamowa Chmielowa złożyła Ojcu życzenia imieniem Pań pracujących dla dobra młodzieży, następnie przemawiali JWP. Prof. Karwiński i Przewielebny Ks. Szubert. Wszyscy mówcy serdecznie gratulowali Ojcu dotychczasowych wyników pracy, życzyli długich lat zasłużonych owoców i błogosławieństwa Bożego, oraz deklarowali gorąco wytrwałą współpracę. Po każdem przemówieniu młodzież wznosiła entuzjastyczne okrzyki na cześć Ojca Prezesa. Ostatni przemawiał generalny sekretarz Związku, P. Tadeusz Dalewski, ujmując szczerze a głęboko uczucia wszystkim członków Związku. Mówił on:

„... Pełni głębokiego wzruszenia stajemy Drogi Ojcze raz w roku przed Tobą, by wypowiedzieć nasze uczucia, by wyrazić wdzięczność i cześć, jaką jesteś otoczony. Dowodem nietylko licznie zebrana tu młodzież, ale i ci wszyscy dostojni nasi goście, którzy w codziennem szarem życiu spełniają liczne akty życzliwości, ofiary i zrozumienia Twego Drogi Ojcze, dzieła. Jesteś bowiem dla nas symbolem twórczej pracy, podejmowanej w imię najświętszych idei.

... Dzisiejsza uroczystość jest dla nas jedyną w swoim rodzaju. Pragniemy bowiem dziś uczcić oprócz Twych imienin także i jubileusz 25 - lecia Twego kapłaństwa. W ubiegłym roku minęła ta rocznica niewidocznie i cicho. Przebyłeś ten dzień Drogi Ojcze w samotności, na modlitwie, nie pozwalając nam nawet mówić o tem. Dalej pragniemy dziś podkreślić jubileusz istnienia Związku. Dwadzieścia pięć lat temu stworzyłeś to dzieło, a następnie rok po roku rozwijałeś, aż do dzisiejszego stanu. 10 000 chłopców przesunęło się obok Ciebie w okresie Twego 25-cio letniego panowania nad sercami młodzieży. 10.000 dusz często skołatanych, biednych, nieśmiałych zamkniętych nieraz w sobie, życiem przybitych, znalazło w tym przybytku dość ciepła dla siebie, znalazło kierunek i cel.

... Kto przez lat dwadzieścia pięć patrzył na ten piękny, ofiarny wyczyn, wie, że stworzyła go miłość, - Ona to w szalonym trudzie wyciągała te wysokie mury. Ona, wspomagana nieludzką potęgą, kazała powstać temu domowi, który jest schroniskiem i ostoją dla wielu tysięcy młodych istnień.

Dziś Drogi Ojcze, na skroni Twej srebrzy się już włos. Życie swe strawiłeś w pracy i trudzie dla młodych dusz, wiodąc je w miłości Boga do służby Ojczyźnie. I jakże przykro pomyśleć, jak ciężko z tem się pogodzić, że kiedyśmy Cię powinni chronić od trosk i kłopotów, te teraz z większą siłą srożą się i piętrzą. Bez szemrania - zamknięty w czterech ścianach swego pokoju — zatroskany o to dzieło tak przez Ciebie ukochane, bierzesz na swe nieugięte barki przygniatający trud, ufny w Opatrzność Bożą i pełen wiary w ludzi dobrych, rozumiejących ten wysiłek.

... I to zapewne wielką jest pociechą, że w czasach dzisiejszych, gdzie tyle egoizmu i materjalizmu spotyka się na każdym kroku, znajdujemy u naszych władz, urzędów, instytucyj państwowych i samorządowych, oraz poszczególnych jednostek, dużo wzruszającej życzliwości, wiele obywatelskiego zrozumienia wielkiej idei odrodzenia naszego mieszczaństwa, która jest głównym celem tego dzieła.

... Gdy tedy na takich ideach i zrozumieniu oparte Twe dzieło, Drogi Ojcze, gdy w niem króluje duch Boży, gdy miłość — jest mu fundamentem, wierzyć musimy w zwycięstwo tej wielkiej idei. I dlatego dziś, z okazji Twych imienin Drogi Ojcze, z okazji 25-lecia Twych ślubów kapłańskich i w ćwierć wiecze istnienia Twego ukochanego dzieła, życzymy Drogi Ojcze, byś drugie tyle lat prowadził to dzieło, byś jeszcze wiele młodzieńczych serc i dusz wychował pełnych hartu i cnót na chwałę Bogu i pożytek Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Drogi nasz Kochany Ojciec — Najlepszy Opiekun i przyjaciel młodzieży, ks. Prezes — niech żyje!"

Cała sala podchwyciła ten okrzyk i długo,

długo brzmiały oklaski i wiwaty na cześć Solenizanta.

Po koncercie orkiestry pod kierownictwem prof. Wacława Karasia, Koło Teatralne odegrało z zacięciem i humorem widowisko Anczyca p. t. „Chłopi arystokraci".

Przy tej okazji musimy podkreślić wielką hojność Pań pracujących w Związku, które z inicjatywy JWP Dyr. Adamowej Chmielowej wykonały własnoręcznie i ofiarowały z okazji imienin Ojca Prezesa wspaniały dywan do kaplicy Związkowej. Wielka i rzadka ta ofiarność. Ileż to godzin spędziły Panie nad tą żmudną pracą. To też Związek przyjął ten dar z entuzjazmem i osobną akademją uczcił hojność ofiarodawczyń.

REKOLEKCJE ANDRUSÓW

Widzimy ich codziennie i pogardliwie nazywamy — andrusami. Wałęsają się po ulicach, sprzedają gazety i kwiaty, sznurówki, lusterka, grzebyki, krawaty, czekoladki itp. Wieczorami na przedmieściach wyładowują swój burzliwy temperament, a nocą zajmują apartamenta pod gwiaździstą kopułą nieba, w hotelach „pod mostem", mieszkania komfortowe z wentylacją na cztery wiatry świata, z nieustająco bieżącą wodą w Wiśle, z oświetleniem publicznem, centralnem słonecznem ogrzewaniem, apartamenta nawet często z tramwajem lub koleją na pierwszem piętrze.

Andrusy żyją i rosną jak dzikie krzewy, a potem wsiąkają w rożne zawody. Budują domy, nasypują szosy, roznoszą węgiel, niektórzy kradną i siedzą w kryminałach.. i tak znowu jakoś żyją dziko i licho, niby wesoło i swobodnie, a zawsze w biedzie, często w nędzy, aby skończyć kiedyś swą mękę na barłogu.

A przecież są wśród nich zadatki dużych zdolności, talentów, jest materjał na tęgich ludzi. Ale któż nimi się zajmuje? Kto ma odwagę wejść w rozbrykaną, niepohamowaną gromadę andrusów, by ich poznać zbliska?

Opowiadał nam pewien lekarz o swoich próbach stworzenia klubu andrusów. Na pierwszych zebraniach przygodni członkowie pluli po świeżo bielonych ścianach o zakład, kto potrafi wyżej, albo grali w guziki i grosze. Ale w miarę czasu i zbliżenia się wzajemnego poczęły się zarysowywać wyraźne indywidualności, a nawet cnoty, przedewszystkiem poczucie solidarności, koleżeństwo i ambicja wiedzy. Niestety dodziśdnia niema zorganizowanej i celowej opieki nad andrusem. Do takiej pracy bowiem potrzebaby ludzi wielkiej mądrości i jeszcze większego serca. Byłby to może najdoskonalszy, ale i najcięższy akt miłości bliźniego.

*

Chwalebnego też czynu dokonała Polska Y. M. C. A, zwracając się w bież. roku do naszego Związku z żądaniem urządzenia rekolekcyj dla 30-kilku z miasta zebranych andrusów. Nie bardzo wierzyliśmy, aby mogli odnieść korzyść z rekolekcyj chłopcy w tak okropnych warunkach żyjący i duchowo nieprzygotowani. A jednak ta pociecha religijna nie poszła na marne. Tajemnica Sakramentu św, nastrój kaplicy i dobre, ojcowskie słowa księdza rozbroiły wrażliwe dusze dzieci ulicy. Pilnie przychodziły obdarte chłopaczyska i uważnie słuchały nauk. A w wielu oczach błyszczały łzy.. Łzy dziecka, które nie wiedziało, że w opuszczeniu i nędzy ma przecież najtkliwszego i najtroskliwszego Ojca w Niebiesiech. Kajało się biedactwo przy spowiedzi św, a potem z wielkiem skupieniem i nabożeństwem przystępowali do Stołu Pańskiego. A księża, którzy spowiadali tych andrusów mówią, że są to dusze o rzadko spotykanej poczciwości. A, że żyją w grzechu i ciemnocie, czyż to jest ich wina?

*

Przyszli w nasze mury obdarci, głodni i brudni. Tu ich wymyto, kilku otrzymało bieliznę, trzewiki, jeden ubranie, aby nie obnosił po ulicach gołego ciała. Jakaż radość i wdzięczność płonęła w dziecięcych oczach! Po nabożeństwie przyjęto ich śniadaniem. Tu dali popis swych zdolności „językowych", t. zn. pokazali nadzwyczajną giętkość języka tak w mowie, jak i przy jedzeniu. Posypały się opowiadania, nabierania, kawały w sensie i stylu jak np. opowiadanie o Antku cwaniaku, któremu lekarz po jakiejś rozprawie nożowej operuje brzuch „na surowo", bez narkozy. Po zaszyciu rany zauważa lekarz brak nożyczek, rozpruwa więc brzuch na nowo i rzeczywiście wyciąga stamtąd zapomniane narzędzie. A Antek patrzy.. Lekarz zaszył i znowu w żaden sposób nie może znaleźć jednej rękawicy, — dalej więc pruć brzuch po raz drugi. A wtedy Antek spokojnie powiada: Panie konsyljarzu, a niechże pan to zrobi „na zatrzaski". — Albo przypomina któryś, jak to dwie szanowne, eleganckie panie siadają na plantach na ławce pod Lillą Wenedą, a przechodzący właśnie Felek krzyczy: rany pana! świżo malowane! Zrywają się przerażone damy i jedna drugiej ogląda sukienkę, a Felek kuli się od śmiechu i uspakaja paniusie, mówiąc: „ale nie ławki, tylko wasze buzie".

Cietość i bystry umysł, to wpadające w oczy cechy andrusa. Są to zresztą przymioty konieczne do samoobrony w życiu.

Niestety rekolekcyj duchowych Bożych, w kaplicy, słuchali ci chłopcy zupełnie wyjątkowo i niemal przypadkiem. Zato dzień w dzień słuchają stale nauk brudnej ulicy, nauk szatana.

Ta inteligencja, ta fantazja musująca jak szlachetne wino, burzy się i płynie, ale niestety nie w czystych, kryształowych naczyniach, ale płynie rynsztokiem, jak zmarnowane wino.

Od czasu rekolekcyj powstała sympatja i po-

pularność Związku wśród andrusów krakowskich. A Ojciec Prezes zyskał kilkudziesięciu „osobistych przyjaciół“. Toteż jeśli który ander zobaczy, że przez Plac Szczepański, Mały Rynek czy Florjańską idzie Ks. Kuznowicz, natychmiast najgłośniej wykrzykiwany Kuryj.. czy Głos Nar.. przerywa w połowie i pędzi kolega Ferdek czy Rudek serdecznie witać się ze znajomym księdzem. Ale im nie wystarczą ciepłe słowa i święty obrazek, to też Ojciec długo grzebie w kieszeniach sutanny i jeśli znajdzie to rozdaje grosik na bułkę lub mleko. A smutny odchodzi, kiedy nic nie znajdzie. Może andrus na co innego używa otrzymane grosze, Bóg to wie. W każdym razie pomoc nietylko moralna ale i materjalna dla andrusów jest konieczna!

Z AFRYKAŃSKICH MISYJ

Zamieszczamy list naszego Przyjaciela, X Konopki, z ciekawym opisem pobytu naszych misjonarzy na gorącym brzegu.

Jestem w Afryce — i to w samym jej środku, pod 15 stop. polud. szer. — w dodatku w środowisku takiem, że od kolejowej stacji coś ze 20 czy 18 mil. Trzeba wołami czy piechotą dwu dni, by np. iść na pocztę po listy, czy kupić soli lub np. aki. Wiosek murzyńskich niema wiele, bo obecnie rząd potworzył t. zw. rezerwy, czyli obszary tylko dla czarnych, gdzie się oni wszyscy muszą przenieść. Ale wystarczy wiosek koło nas w odległości kilku kilometrów, by mieć w szkole 70 dzieci. Drugi nasz ksiądz, objeżdża dalsze wioski — zwykle jak wyjedzie wołami, biorąc ze sobą nietylko ołtarz polowy, ale i namiot, łóżko polowe, jedzenie, to cały tydzień siedzi gdzieś po wioskach murzyńskich, kontroluje szkoły jakie tam prowadzą katechiści, odprawia nabożeństwa, i po jakimś czasie wraca, by znowu gdzie indziej ruszyć. Takich szkół mamy tutaj 18 do wizytowania; do niektórych trzeba i tydzień jechać. Naturalnie ja jeszcze się nie puszczam na te wędrówki, bom niepewien języka czarnych— nie znam dróg, raczej ścieżek, jakie przecinają tutejsze stepy we wszystkich kierunkach — a drogowskazów niema, ani człowieka żadnego aby go spytać o drogę. Praca tutejsza to nie tak, jak „chrzest Litwy przez Jadwigę“ — ale to powolna praca duszpasterska, niby proboszcza na wsi polskiej — uczy się dzieci czytać, pisać i katechizmu — potrochu i starszych naucza, by przynajmniej przed śmiercią mieli pragnienie chrztu.

W Kasisi mamy i ochronkę — bo gdy matka obumierała niemowlę, to zwykle „jakoś umierało i dziecię“ — i chowali je z matką — a był to zabytek pogański, że „pomagali“ temu dziecku umrzeć — bo i co ojciec miał z niem zrobić. Teraz więc oddają nam takie sieroty — dużo z tem nieraz kłopotu, zwłaszcza jak dziewczynka odrośnie nieco, chce zwykle ojciec odbierać, by sprzedać, bo tutaj córki sprzedaje ojciec narzeczonemu. I to nieraz jeszcze dziecko małe sprzeda, chociaż wychowuje się nadal w domu rodzicielskim. Ochronkę prowadzą zakonnice polskie — i one też pomagają bardzo w pracy misyjnej, bo wszyscy chorzy już do nich chodzą (rocznie do 2 tysięcy). One też uczą w szkole misyjnej tutaj na miejscu, dziewcząt robót i chodzą po wsiach ucząc katechizmu. Dom misyjny nasz, to dom murowany i to bardzo wielki jak na misję — źle że piętrowy, bo już popękał od trzęsienia ziemi. — Ma tutaj każdy z nas pokoik, a jest nas 2 księży, i 3 braci (w tem jeden stary misjonarz, ma 75 lat, z tego 43 był na misjach, więc nie chce już wracać do Europy). Jeden brat ma ogród i wogóle gospodarkę, drugi stolarz i ślusarz i budowniczy — bo tutaj buduje się wciąż: prócz kościółka, jest budynek dla kuchni, ochronka, pralnia, pracownia, dwa domy dla szkoły, jeden dom gdzie mieszkają stale uczniowie, drugi takiż dla dziewcząt czarnych uczennic, wreszcie dom dla zakonnic. To wszystko zbudowane w 10 latach. Trudności są wielkie — pomijając inne, — z powodu klimatu: np. od 14 lutego do połowy października padały deszcze — wiatr gorący 30—40 st. C. w cieniu, w słońcu tak gorąco, że nie można wziąć do ręki poręczy żelaznej, bo sparzy. W nocy chłodno, nawet mieliśmy 6 st. mrozu — i ten kontrast wprawia w choroby. Potem walczyć trzeba z przyrodą — mrówki białe wszędzie, nawet przez beton się przegryzają i niszczą wszystko — w jednej nocy buty „znikną“ zjedzone przez mrówki. W piwnicy niczego schować nie można to też nikt tutaj piwnicy nie ma. Nawet sadzić nie można w ogrodzie warzyw czy drzew — bo jak zasmakuje mrówkom korzeń jabłoni czy po arańczy, to zjedzą doszczętnie korzonki i drzewo usycha — a człek nie wie dlaczego — albo jeśli się podlewa wodą, by mrówki wilgocią odstraszyć, to one po korze drzewa drapią się i jedzą małe gałązki czy owoce: trzeba prawie codziennie oglądać drzewa i czyścić je z mrówek. Robactwa innego, moskitów co febrę roznoszą, tsetse muchy itp. paskudztw nie da się wyliczyć. Aż huczy powietrze od tych rojów.

Ze zwierząt to najgorsze może węże, niewiadomo gdzie i kiedy dybie na człeka. W pokoju — niechby tylko były drzwi otwarte to gotów wleźć — do kościoła czasem z nami na pacierz wieczorny idzie. Niedawno w kurniku zastrzeliłem jednego — raz w lesie, gdym szedł doglądać czarnych, jak drzewo rąbali, na krzaków kępę patrzę, co tam ze strachem pokazują czarni — wąż sobie po krzaku łazi. W ziemi mnóstwo dziur i jam po mrówkach, a tam królestwo wężowe...

Naturalnie że węże nie są przyjemne, zwłaszcza jadowite. Boa, największy wąż, parę metrów długi, nie jest strasznym, wogóle boi się człowieka. Mniejsze są gorsze.

W Afryce są też lamparty i lwy. My katoliccy misjonarze mamy zdaje się patent od Pana Boga, że żadnego misjonarza jeszcze lew nie zjadł, ale inni „misjonarze“ protestanccy „patentu“ tego nie mają i nieraz czyta się o ich ofiarach, składanych lwom, czy lampartom. Ostatniego tygodnia września, jakiś farmer na południe od nas koło stacji kolei Choma, zastrzelił lwa, co się tam wałęsał — a nie wiedział, że ten lew miał tam smaczną kolację poprzedniego dnia. Wyszedł bowiem misjonarz Wesslejanin „na misję“ — i niedaleko domu nawet spotkał na ścieżce lwa. Strzela do niego raz — chybił, strzela drugi raz, też chybił — no naturalnie rozdenerwował lwa, który musiał się rzucić na biednego weslejańskiego misjonarza, odgryzł mu ze złości obie ręce, które strzelały tak kiepsko, no i w dodatku nogę zjadł mu — łapą tylko przytrzymywał biedaka, aby nie uciekł . . . Naturalnie, że ten człowiek umarł z upływu krwi. Gdy nazajutrz na drodze znaleziono karabin i wystrzelone dwa naboje, poczęto szukać po krzakach, znaleziono trupa z odgryzionymi rękoma raczej dłoniami tylko i nogą lewą . . . mnóstwo krwi wsiąkłej do ziemi, i tyle. . .

Inne trudności to wogóle, że człek musi żyć: tutaj zaś wyżyć, mieć pożywienie, to strasznie trudno. Ziemia licha — daje kukurydzę, ale jak deszczu niema w swej porze, — głód, ludzie giną jak muchy. Wody źródlanej niema, chyba za drogie pieniądze. Bije się studnie głębokie na kilkadziesiąt metrów — to znowu tej wody wypompuje się tyle, że jest do domowego użytku, dla bydła jeszcze — ale aby nawodnić ogród czy pole? Afryka centralna to wyżyna na 800-1000 m. Skąd tam woda ma się wziąć w takiej obfitości, by roślinność się rozwijała? Jak pora deszczowa nastanie, tj. grudzień, luty, co tydzień, dwa, wali deszcz i wtedy rośnie wszystko — roi się od ptactwa i owadów, ale gdy słońce do Polski idzie. u nas ustają deszcze i wszystko schnie — w nocy zimno, w dzień żar słoneczny — tylko czarnym nic to nie szkodzi, ale biały niechby na słońce wyszedł, to go spali udar słoneczny lub febra.

I jak tu pracować? Biały tutaj absolutnie nie wyżyje — rząd płaci ew. kopalnie wielkie pieniądze swym oficjalistom, bo i życie tutaj droższe prawie 40 razy niż w Polsce. Nam misjonarzom posyłają z kraju związki misyjne pomoc — ale gdyby tej brakło, to formalnie niema co robić, tylko czekać na śmierć głodową, albo jaką febrę czarną, co z wycieńczenia przyjść musi.

RÓŻNE

PRZEPROWAZKA

Obecnym zeszytem rozpoczynamy druk wydawnictwa w Katowicach. Czynimy to ze względów oszczędnościowych i uczuciowych. Praca nasza wywołała pewien realny odgłos na Śląsku. Znaleźli się ludzie, których zainteresowały nasze wysiłki nad wychowaniem stanu III-go, przejęli się ideą przez nas głoszoną i organizują podobną pracę na terenie Śląska. Młodzież zaś nasza poznała się bliżej z chłopcami śląskimi w obozie letnim w Jastarni. Stąd zażyłość i przyjaźń. Kraków uczuciowo z dawien dawna ciąży do Śląska, przez druk więc zeszytu w Katowicach będziemy stale wśród dobrych przyjaciół W ten sposób węzeł przyjaźni młodzieży pracującej prastarych dzielnic Krakowskiej i Śląskiej zacieśnia się i daj Boże, aby był zaczątkiem rozwoju wielkiego dzieła

WSZYSTKO DLA MŁODZIEŻY

Bywało źle — tak jednak jak dziś nie było — oto coraz częściej słyszana skarga. My, w Związku naszym powtarzamy już tę skargę bardzo dawno, bo coraz trudniej utrzymać ten duży aparat, coraz ciężej zaspokoić wszystkie potrzeby. A jeść trzeba dać codziennie. Wiele dawnych źródeł pomocy finansowej wyschło obecnie zupełnie — ofiarność publiczna zmalała dziś bardzo, a niezwykle trudno znaleźć nowe, skutec ne środki pomocy. Wszyscy przyjaciele Związku i pracownicy, wysilają się przedewszystkiem w kierunku wyszukania tych źródeł. Dzięki wielkiej wypróbowanej ofiarności tych właśnie Przyjaciół Związku, zwłaszcza Pań, zrzeszonych w Szwalni Związku, urządził specjalny Komitet kilka imprez dochodowych na rzecz Związku. I tak: w dniu 30-go stycznia odbył się w salach Bolońskiego Obywatelski Bal Dobroczynny który skupił przy tej niezwykle udatnej i przemiłej zabawie szerokie rzesze mieszczaństwa krakowskiego.

Organizacja spoczywała w rękach Komitetu pod przewodnictwem znanej z energiczności i ofiarności Przewodniczącej Koła Pań Związkowych, WPani Dyr. Adamowej Chmielowej. Spełnimy na tym miejscu miły obowiązek, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powodzenia finansowego balu, a to WP. P. J. Aksmanowej, L. Bartosiewiczowi, Dr. Berskim, T. Będzikiewiczom, W. Bolońskiemu, A. Chodzińskiemu, Z. Cisłowej, St. Ciosińskiemu, M. Ciesielskiej, K. Dankowi, K. Dudziakom, H. Dużykowej, O. Fiutowi, A. Francmanowi, M. Gadomskiemu, M. Głowackiej, L. Górkom, K. Górskiej, K. Grabiańskiej, A. Grabińskiej, J. P. Grossemu, W. Gryglewskim, P. Grzywom, St. Igielskiemu, M. Issing, Dyr. Otto, Hendrichowi, A. Jaroszowi, A. Jędrzejewskim, E. Jodłowskim, W. Kaperom, K. Kiciowej, E. Kotarbie, W. i Z. Kopczyńskim, St. Kubicównej, A. Kummerom, W. Lachowskiemu, Dr. K. Lewandowskim, L. Lisińskiemu, Szczepanowi Łojkowi, Dyr. P. Madejskiej, Fr. Magierze, L. Makowskim, St. Matowskim, W. Matyjowej, A. Mazurkiewiczowi, J. Michoniowi, W. Müllerom, H. Murzynowskiemu, K. Niedziałkowi, J. Noworolskiemu, K. Ogorzałemu, Prof. E Ostachowskim, Prof. A. Pawlikowskiej, Adamom Piaseckim, E. Pietroniowi, W. Pollerowej, M. Polkowi, E. Rożałowskiej, Prez. A. Różyckiemu, rej. J. Rybłewskiemu, K. Schieberlowej, St. Rąbowi, Szostek-Mandowej, J. Sajakowi, E. Saniternikowi, Dr. L. Schneiderom, H. Schönwalderowi, J. Stanom, A. Szarskim, H. Szpakowskiej, Czesławie Śmiechowskiej, W. Truszkowskiemu, St. Tyrkowskiemu, Dr. H. Urzędowskim, P. Wąsikowi, J. Weissowej, St. Welanykowi, Prof. Z. Wierciakowi, M. Więcławowej, J. Wilczyńskiemu, R. Wiskidzie, H. Waruszyńskiej, K. Zajączkowskiej, W. Zawiczyńskiemu, J. Zbytniewskiemu, Gen. M. Zielińskiej, J. Zubrzyckim, A. Żelaskiej, J. Żelaskom, Żebrawskiej, oraz Firmom: „Kryształ", cukierni „Tatrzańskiej", „Michalik", „Wedel", „Suchard", „Orlę" za słodycze, dalej F mie Freege, Wierzbickiej, Michalskiej, i Kwieciarni Grunwaldzkiej za kwiaty, Dyr Browaru Żywieckiego, Okocimskiego, Tenczyńskiego za piwo, F-mie Bastra, Landy, Goldingera za wody chemiczne, Dyr. F-mie „Hawełka", Süsser, i Perlberger — Schenker, wreszcie F-mie „Miraculum" i F-mie R. Różycki z Warszawy.

W dniach od 5-go do 13-go marca br. odbył się pod protektoratem Pana Wojewody D ra Mikołaja Kwaśniewskiego i Prezydenta Miasta Płk. Władysława Beliny Prażmowskiego doroczny Tydzień propagandy i zbiórki na utrzymanie najuboższej młodzieży rzemieślniczej. Bogaty program „Tygodnia" przeprowadzony był przy pomocy znowu życzliwych dziełu naszemu osób, którzy z całą ofiarnością i poświęceniem dokładali sił do osiągnięcia jaknajlepszych rezultatów.

W dniu 4-go marca wygłosił z okazji „Tygodnia" w Krakowskiej Radjostacji Sekr. Gen. Związku p. Tadeusz Dalewski ciekawy feljeton pt. „Nasze troski w pracy nad młodzieżą przemysłową i rękodzielniczą".

W sobotę dnia 5-go marca wysiłkiem i wielkiemi zabiegami WP. Dyr. A. Chmielowej odbył się w sali Teatralno-Koncertowej gmachu związkowego znakomicie zmontowany „Żywy Dziennik", w którym wzięli udział: Prof. M. J. Dr. Roman Dyboski, Józef Aleksander Gałuszka, prof. Franciszek Janczyk, red. Anatol Krakowiecki, Mieczysław Lisiewicz, red. Zofja Ordyńska, prof. Ludwik Skoczylas, Magdalena Samozwaniec, z Didurów hr. Załuska, red. Witold Zechenter. Oryginalną atrakcją była niezwykle barwna ilustracja, a to żywe obrazy strojów kobiecych z różnych epok według historycznych wzorów. Kostjumy przedstawiały: Starożytny klasyczny, p. Jadwiga Bobkowska, średniowiecze p. Krysta Grosse, Renesans (Lionardo da Vinci) p. Olga Kemplicz, Barok (Velasquez) p. Olga Włodarczykówna Rokoko (Watteau) p. Pola Załuska, Empire p. Stefanja Müllerówna Biedermeier p. Magda Ruggiero, Wiek XIV. (Cesarzowa Eugenja) p. Wanda Dobrowolska, Sportsmenka dzisiejsza p. Janina Loteczkowa. Wszystkim łaskawym autorom i odtwórcom składamy na tem miejscu najserdeczniejsze podziękowanie.

Zbiórka uliczna, niestety z powodu nieodpowiednich warunków atmosferyczhych nie powiodła się, tak że rezultat finansowy bardzo słaby.

Pod koniec „Tygodnia" odbył się w domu Związkowym pod kierownictwem art. prof Ludwiki Grodzickiej „Monstre Koncert" z udziałem prof. L. Grodzickiej, pp. Senowskich, chóru Gimnazjum III-go pod kier. prof. St. Kowickiego, Ł. Terczyńskiego p. St. Zacharewicza, p. I. Nowakowskiej, p. E. Wolakównej, p. H Szallerównej, p. T. Kucharskiego, p. Trembeckiego, p. L. Cyankiewicza, p. W. Brańki i humorysty mgra Mowczanowskiego. Wszystkim uczestnikom zwłaszcza prof. L. Grodzickiej imieniem Zarządu Związku składamy najserdeczniejsze podziękowanie.

„Tydzień" zakończyła doroczna Akademja dla Członków Wspierających, Związku, na której Sekr. Gen Związku złożył podziękowanie za trwałą pomoc w formie wkładek wnoszonych przez Członków Wspierających, a Przewodnicząca Koła Pań Dyr. A. Chmielowa, w serdecznych słowach apelowała do uczuć obecnych, o pomoc dla instytucji i propagandę jej w jaknajszerszych warstwach Krakowskiego społeczeństwa. Na program złożyły się pozatem produkcje orkiestry dętej pod bat. kplm. W. Kara-

sia, oraz 4 obrazy podniosłego Misterjum Wielkopostnego wykonane przez Zespół teatralny Związku.

Również z okazji „Tygodnia" zainicjowano zbiórkę dzieł sztuki wśród Krakowskich pp. artystów, która też przyniosła poważne rezultaty — dotąd Komitet otrzymał dzieła od pp. Władysławy Augustynowicz Dąbrowskiej, Henryka Dietricha, Demczuka Marjana, Prof. Dr. A. Hoborskiego, Hukana Karola, Hrynkowskiego Jana, Hofmana Wlastimila, Józefczyka Zygmunta, Krzyszkowskiego Jana, Komorowskiej Wandy, Kowalskiego Leona, Kossowskiej Stefanji, Gałęzowskiej Jadwigi, Gotleba Henryka, prof. Lepszego, Jana Jaxa-Małachowskiego, Niedzielskiej Marji, Pinkasówny Lilji, Poraj Chlebowskiego Wiktora, Sperling Jadwigi, Leonarda Stroynowskiego, Seifmann-Getterowej Joanny, Tetmajer-Naimskiej Jadwigi, Inż. Trettera Bohdana, Terleckiego Alfreda, Uziębły Henryka, prof. Wierciaka Zygmunta, Wadowskiego Adama, Żurawskiego Stanisława.

Obrazy te otrzymały jak zwykle bezinteresownie piękną oprawę od dziełu naszemu tak bardzo życzliwej firmy Robert Jahoda, której też, na ręce WPana D-ra Roberta Jahody-Żółtowskiego serdeczne składamy za to podziękowanie.

W najbliższej przyszłości, po skompletowaniu obrazów przeprowadzona zostanie ich loterja.

Dalej, poczuwamy się do obowiązku podziękowania Dyr. „Polskiego Radja" na ręce JWPana Dyr. Bronisława Winiarza za zezwolenie na propagandę „Tygodnia" przez Krakowskie Studjo, właścicielom Kin Krakowskich za zezwolenie przeprowadzania zbiórek w czasie przerw, f-mie H. Fallek za wyświetlanie reklamy Tygodnia, P.T. Restauratorom za zezwolenie sprzedaży bloczków, zwłaszcza WPanu Lubelskiemu, Mrozowskiemu, Bartosiewiczowi i J. Bizanzowi.

Z okazji „Tygodnia" rozesłaliśmy również do szeregu Pań oddanych pracy związkowej i dziełu naszemu życzliwych „cegiełki", które te przezacne Panie sprzedają na cele Związku wśród swych znajomych. Akcja ta trwa jeszcze dotąd.

Dochód z „Tygodnia" zamknięty został kwotą około 1.500 zł.

NASI GOŚCIE

Roku 1931 9. września zwiedził gmach nasz wprowadzony przez P. Konsula Czechosłowackiego w Krakowie Maixnera Ks. Ernest J. Ziźka ze Stanów Zjedn. Ameryki Półn., bawiący stale w Lisle, Stanie Ilinois. Czcigodny ten gość wpisał nam nazwisko swe w Księdze pamiątkowej pod zdaniem w języku angielskim „z najlepszemi życzyniami dla przyszłego rozwoju tego wspaniałego domu dla młodzieży". W tym też miesiącu gościliśmy P. Konsula R. P. K. Downarowicza.

W czasie X Kongresu przeciwalkoholowego w Krakowie w dniach od 11 — 13 października b. r. gościliśmy u siebie szereg wybitnych działaczy społecznych jak Ks. Niesiołowskiego z Pleszowa, Ks. H Szumana z Pomorza (Nawara) Ks. Dra Jana Ciemniewskiego ze Lwowa, Dyr. Bronisława Duchowicza ze Lwowa, oraz licznych na Kongres przybyłych delegatów.

Wszystkie prace kongresowe dotyczące akcji wśród młodzieży podejmowane i przeprowadzone były w gmachu naszym, gdzie znajdowała się również wystawa przeciwalkoholowa, przez którą przesunęło się kilkanaście tysięcy młodzieży i starszych. U nas wreszcie odbył się raut z okazji Kongresu, urządzony przez Komitet Kongresowy, który skupił w salach gmachu naszego kilkaset osób. Tegoż miesiąca rozpoczął się również doroczny Kurs pracy społecznej dla XX Alumnów Sem. Duch. Śląskiego w liczbie 16 osób.

W listopadzie zapoznawał się dokładnie z pracami Związku „Instytut szerzenia praktycznej wiedzy przemysłowej" z P. Mjrem J. Milli na czele. W instytucie tym mającym swe pomieszczenie przy ul. św. Jana, Sekretarz Gen. odbył specjalny wykład o organizacji prac Związku.

W grudniu zapoznawaliśmy dokładnie z działalnością Związku uczestników Kursu Świetlicowego organizowanego przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego.

Zrozumiałą radość sprawiają nam zawsze dawni nasi członkowie, których każdego niemal miesiąca gościmy u siebie po dni parę, czy kilkanaście. Do tych należeli ostatnio Józef Müldner, który po kilkuletniej służbie w Marynarce Polskiej Wojennej poszedł na służbny kobi rzec i jął się zawodowej pracy w Gdyni. Stanisław Ditkowski kier. Techn. fabryki Zieleniewskiego, Staś Kroczka z armji, przebywający czasowo na Kursie lotniczym bombardowania w Krakowie, Górecki Stanisław w przejeździe na studja zawodowe do Wiednia, Kozioł Józef obecny obywatel z Łęk Górnych, zawsze radosny Wiktor Michalski, Sechman Romek z Zakopanego, Baran Wawrzyniec, obecny instruktor szkół rzemieślniczych.

Dalej gościliśmy p. Katarzynę Kilar społeczniczkę z Ameryki (Reading, Penna), Ks. D-ra S. Sobalkowskiego prof. Sem. Duch. w Kielcach i wielu innych

W 1932 r. zapoznawał się z pracą naszą Ks. Fr. Hryniewicz z Grodna, Ks. Fr. Krzus z Dziedzia, Ks. A. Murolewski Sekr. Związku „Charitas" z Pomorza.

W kwietniu badał organizację naszą i wysłuchał referatów Kurs metodyczno-organizacyjny Z. P. O. K. w Krakowie.

ŚLUBY

Dn. 26. grudnia 1931 r. byliśmy na ślubie długoletniego wychowanka naszego Związku p. Stefana A. Nulińskiego z siostrą pracownika Związku p. Stanisławą Tarczyńską. Piękna to i bardzo nam bliska para. Mały chłopiec Stefciu, u nas się uczył stawiać pierwsze samodzielne kroki. Potem przechodził różne stopnie pracy związkowej, zawsze zapalony i ofiarny. Wreszcie wychowywał młodszych jako kapitan gwardji Związkowej. Dziś prowadzi przez życie żonę. Daj Ci Boże kochany P. Stefku tak karną i kochającą gwardję rodzinną, jaką stworzyłeś w Związku. —

* * *

W tym samym dniu, 26. grudnia 1931 r. odbył się we Lwowie ślub naszego wychowanka Józefa Żmurki z p. Heleną Hasiewiczówną. — Długie lata pracował dla nas p. Józef dopóki życie nie rzuciło go w dalekie strony Ale nadal trwa wzajemna pamięć. Toteż mimo odległości setek mil jeszcze jesteśmy z Tobą p. Józku. Przesyłamy wyrazy wielkiej przyjaźni, radości i serdeczne gratulacje.

HUMOR W ZAWODZIE

PAN KLEOFAS ROBI PLAŻE. .



Kto chce niechajże się garnie
do dalekich wód Bałtyku,
ja najlepszą mam Jastarnię
w mojej izbie na cebrzyku.

Funcik soli, kilo piasku
i już morze jest gotowe,
mogę w ratunkowym pasku
moczyć nogi albo głowę.

Da się nawet spławić żonę
i teściową tu zanurzyć.
Dzieci w sporcie wyćwiczone,
mogą skoków z szafy użyć.

Nie zje mnie tu szprot ni flądra,
ni śledź na strach nie naraża
wiwat moja głowa mądra,
wiwat własna swojska plaża.

Redaktor odpow.: M. Jabłoński. Druk: „Stella" Katowice II Wydawca: Zw. Młodz. Przem. i Ręk.